



BIBLIOTHECA  
UNIV. JAGELL.  
CRACOVENSIS

56342

I

Mag. St. Dr.





9936  
JH







56343

I

No 7. c. 36/37



IVSTA LIPSIUSA  
O  
1680.  
STAŁOŚCI  
KSIĄG DWOIE,

Bárzo roskoszne y użyteczne.

Teraz świeżo z Łacińskiego na rzecz Polstką  
przełożone/ y Annotacyami krotkimi  
objaśnione

*Alexander Twardkowski*  
Przez IANUSZA PIOTROWICZA

Tłumącz do Czytelniká.

Author prosi ábys to dwá Kroć czytał : ále.

Chcešli dobrze zrozumieć co tu mowi w mále/

Ábys y šestć Kroć czytał / wiernie tobie rádzá /

Doznaš iż ta mowa swa pomagam / nie wádze.

Cum Gratia & Priuilegio : S. R. M.



W KRAKOWIE,  
W Drukárni Łukasza Kupiśa I. K. M. Typographá,  
Roku Páńskiego 1649.



# Ná Stárodavvny Kleynot.



Niewiem láko mam názwać BROGIEM czy NAMTOTE,  
HERB Przeżacnych SKARSZEWSKICH czy DROGIM KLEYNOTE:  
Bo w tym Domu przyjaciel ma dostátek chleba  
Przy wesoley ochocie / ile mu go trzebá.  
Sa odważni do boiu Rycerscy MEZOVVIE,  
Znázni w dziełách woiennych / drudzy HEKTOROVVIE.  
Jest MADROSC, SVVIATOBLIVVOSC, inše godne cnoty /  
Drožše nád dyámenty / nád złote Kleynoty.  
Owo wšytko w swym Domu CNI SKARSZEVVSCY mála /  
O co v drugich šapo. WIEC ICH WSZYSCY ZNAIA.







*Wielmożnemu Mnie Wielce Mściwemu Pánu,*  
IEGO MOSCI PANU  
**STANISŁAWOWI**  
**SKARSZEWSKIEMU,**  
STAROSCIE &c. STEZYCKIEMU.  
*Pánu swemu wielce Mściwemu.*

**M**łędz y wielkimi y uczonemi ludźmi, którzy wiek y czasy nasze sławnemi ozdobili pismami, Wielmożny Mści. P. Stárostó Steżycki, słusnie się ma ráchować Iustus Lipsius, człowiek przy wysokich cnotách doskonále we wszytkich náukách wycwiczony. Ten zostáwivszy posteritati wiele uczonych pism, y pożytecznych Ksiąg, nápisat także Librum de Constantia, pod ten czas wtaśnie, kiedy Oyczyzná iego wielkim niepokoiem, y trudnościami przez domowá wojnę zniszczona bytá. Iáko to pożyteczny iest Tráktat káżdemu stanowi, nie iest umysłu mego to wymodzić, doczyta się káždy bez wymodow, że w nim żywy iest obraz y wizerunk doskonálego Philosophá, który w káżdey fortunie stáły y státeczny umysł powinien záchowác. Powážna tedy w sentencyách y pięknych náukách, á ná ięzyk náš oyczysły przetożona



tę Książkę, umyślitem Wm. M. M. Pánu przypisać, iáko  
temu, ktoremu z młodych záraz lat státość gruntowna, w  
pobożności, w cności, w cnych postępkách, w mítóści náuk,  
y uczonych ludzi wrodzona iest, ten przyznąć musi,  
komu miła cnota iest y prawda. A toć iest naywiększy  
dowód státeczności káżdego człowieka, trwąć iednostáynie  
w záwziętey cności, á żadnym okázyom y powabom nie dáć  
się zbici z tey drogi, która do slawy y przystoynych prowá-  
dzi postępkom. Te á nie inše przymioty zálećity Wm.  
M. M. M. Pána, tak sámym Pánom, iáko y Dworowi  
tę confidentiam, y mítóść sřosobili w wielkich ludzi,  
y Senatorow w tey Rzeczypoř: te w Naiáśnieyszych Kro-  
low y Monárchow táskę ziednáty, z ktorych świątey pám:  
Krol WLADYSLAW do róžnych Rzeczypoř: sřpraw  
Wm. M. M. Pána záżywáiac, y do postronnych  
Monárchow w Legácyách róžnych pošyłáiac, potym do-  
breimi opátrzyt dáninámi y Stárořtwem Sadowem ozdo-  
bit. Przymieř tedy Wm. M. M. Pán wdzięcznie  
ten uczony přesent ode mnie, á dáłřym pracom moim,  
ktorem ia bono publico pošwięćit, będzieř chćiat  
patrocinium y táskę swá ořwiádczáć. Dat: Crac:  
Die 8. Auguřti, Anno 1649.

Wm. M. M. Pána

Vniřzony řlugá

LVCAS KVPISZ

S R M Typ



J V S T A L I P S I V S A.

S Stałości.

Księgi Piervvsze.

R O Z D Z I A L I.

Przedmowa, wstęp, y vtyskowanie nieiakię o zamieszaniu Niderlándskim.

**S** Dym przed kilka lat do Wiednia Rátustkie-  
go iáchal / wciekając przed zamieszaniem oy-  
czyzny moiey: Wstąpiłem / nie bez przewo-  
du Bożego / do Leodium miasta <sup>A</sup> Ebu-  
now, ktore y nie daleko od drogi było / y w  
ktorym mieszkali przyiaciele / á tychem y z obyczaiu y mi-  
łości chciał nawiedzić. Miedzy niemi Carolus Langi-  
us mąż (że to bez zdrady y pychy rzeke) bárzo cnotliwy  
miedzy Niderlándczykami. Ktory gdy mie gospoda przy-  
iał / nie tylko ia wszelaką ludzkością y życzliwością w-  
miarkował / ale y takim sposobem rozmow / ktore mi po-  
żyteczne / owšem zdrowe będą wiecznie. Bo on mąż o-  
tworzył mi oczy / obtáršy obłok kilku pospolitego imie-  
miania / ábych tak bez trążenia doszedł / że z Lucreciusem  
rzeke: Gdzie

Kościół jest Filozofów pięknie ozdobiony/  
A wszystkich nauk światłem iśmię oświecony.

Abowiem gdyśmy sie z południa kiedy słońce paliło (bo  
tuż ná ten czas był gorący miesiąc Czerwiec) w siemi do-



mu iego przechadzali / iakoto wiec bywa / łagodnie mie  
 pytał o drodze mey y iey przyczynách. A gdym mu ia o  
 trwogách *Niderlandstich* / o przewodzeniu przelożonych  
 y żołnierzow / otworzyscie y prawdziwie / siła napowie-  
 dział / przydałem náostaték / iż quidem o inšey przy-  
 czynie powiadam / ale ta sama iest odiechania mego przy-  
 czyną. Bo któż o Langi, rzekłem / iest tak meznego y tak  
 żelaznego serca / aby dluzey te nieszczęścia mógł znosić?  
 Rzuciła nas inż przez tak wiele lat / iako baczysz / na-  
 wałności wnetrznych wojen / y iako na szerokim morzu /  
 nie od iednego wiatru trwog y rozruchow bywamy mio-  
 tani. O połoy mi idzie y o odpoczynek: Przeszkadzała  
 mi traby y Chrzest zbroienny / a z ogrodow y solwár-  
 kow częsty hayduk y *landscknetch* do miasta zagania. A  
 tak postanowilem Langi, opuściwszy te zamacona y nie-  
 szczęsna *Niderlandstka* ziemie (niech mi Anioł oyczyny  
 odpuści) ziemie za ziemie odmienić / y tam sie wdąć /  
*gdziebych ani o sprawách, ani o nazwisku tych* <sup>c</sup> *Pelopidow*  
*slychal.* Langius zadziwiwszy sie y iakoby obudzony;  
 takli to Lipi, powieda / od nas iedziesz? Na co ia: od  
 was / albo od tego żywota. A iakóż wiść tego zlego /  
 iesli nie wciekając? Bo nieprzepomoge Langi, terzeczy y  
 widzieć y znać co dzień / y nie mam też żadney stali  
 około serca. Westchnął Langius na te moje mowe / y  
 rzekł: O niedzymłodziencze / co to zapieszczota? albo co  
 za vmysł twoy / iż zdrowia wciekaniu szukaś? Zzna-  
 wam że twoia oyczyna pala / ale która część *Europy*  
 wolna od tego? Prawdziwie sie to dziś dzieie / co *Ary-*  
*stophanes* piſze:



Pan Bog który gromami włada wysokoimi/  
Wszystkie rzeczy wysoko pomieszał z spodniemi.

A tak nie oyczyzne Lipsi masz opuścić / ale affekty / a  
wmysł tak ma bydź zmocniony y wyprawiony / żebyśmy  
mogli mieć odpoczynienie w trwogach / a pokoy w po-  
środku zbroj. Na tom ia dosyć młodzieńskie rzekł: ow-  
żem te rzeczy mają bydź opuszczone Langi. Boć pewnie  
lżej słyszeć o nieszczęściu / niż nań patrząc. A sami tak  
bedziemy wolni od zastrzałow. Za niewiesz iak o pro-  
chu tey gonitwy Homerus przestroge daie: mowiąc.

Wmyślaj co naydaley od zastrzałow: ani  
Czekaj aż kto przypłozę do zley rany / rany.

## A N N O T A C Y A.

a Eburanowie są ludzie w Niderlandzkie na granicy Francuskiej / którzy onemu Ka-  
sowskiemu Cesarzowi przez zdradę wielką škodę w ludu uczynili / a główne miasto ich  
Leodium.

c Pelopidas był zacny żołnierz Thebański / wielki przytacieł y towarzyszył Epami-  
nondy Hermiana ich a od niego żołnierze zową Pelopidami.

## R O Z D Z I A L II.

Ze pielgrzymowanie nie odcyemuie chorob wewnętrznych, ale jest tylko okazaniem, nie  
lekarstwem, chyba podobno tylko w małym nieciężkim y pierwszym poruż-  
niu affektow.

**L** Angius troche głowa trząsnawszy / rzekł / słysze:  
Leczbych wolal abyś głos wypuścił mądrości y ro-  
zumu. Abowiem / Lipsi, te obłoczki y mgliczki /  
które cie okryły / pochodzą od dymu Mniemania. A tak  
że z Dyogenem rzekł / trzeba tu rozumu do tey pomiaru /  
a nie śnura / onego mowie promienia potrzeba / który  
by ciemności twoiey głowy oświecił. Oto Oyczyzne  
opuszczasz: lecz powiedz mi statecznie / gdy przed nią wcie-  
tać bedziesz / a wcieczesz y od siebie: Patrz / by sie nie



stało opać: y abyś z sobą y w tym sercu nie nosił żrzdłą  
y żagwie tego twego zlego. Jako ci cona febre niemoga/  
rzucą y obracą sie niespokojnie/ y odmieniają często  
łoże/ w próżney nadziei wżenia: tak y my próżno ziemie  
za ziemie odmieniamy/ chorzejąc na wmyśl. Bo to iest  
chorobę otworzyć nie odiać/ wyznawać wpałenie to wne-  
trzne/ a nie leczyc. Pięknie mowi medrzec Rzymiski Se-  
neca: Własna rzecz iest chorego nic dlugo nie cierpieć y uży-  
wać odmiennosci miasto lekarstw. Zgad to sam to tam pielgrzy-  
muia, y brzegi przewedruia, a lekkomyślność raz sie morzem ko-  
stnie, drugi raz ladem, zawsze przytomne rzeczy wienawidzaca.  
Przeto zawsze wciekacie/ a trwog sie nie vchramiacie. Ja-  
ko ona łani / o ktorey Virgilius tak pisze.

*Łani ktora zastrzałem dosięgl pasterz świeżo /*

*Wiebaczna w zley gestwinie: chociaż biega chyżo.*

*Tam y sam/ iednak nie ma wżenia od stołu /*

*Gdyż śmiertelny w dziurawym zastrzał nośi bołu.*

Tak y wy ktorzy zastrzałem tym affektor stras przeraże-  
ni nie wyrzucacie/ ale wendrować przenaszacie. Kto  
reke albo noge złamał/ mniemam że nie woza albo konia  
żąda/ ale cyrulika. A za to nie próżność twoia/ że te wne-  
trzne rane/ żadaś poruśnieniem y bieganiem vsmierzyć?  
Jście wmyśl chorzeie/ y wszytką tą młodość pozwiercho-  
wna/ rozpacz/ słabość/ z iednego żrzdłą pochodzi/ iż  
wmyśl leży y słaby iest. Przelożony položyl sceptrum/ a  
ta część Bostka/ wpadła tak niedźnie/ że dobrowolnie nie-  
wolnikom swoim służy. Powiedz mi/ to mieysce albo  
poruśnienie co sprawi? chybaby była taka kraina/ ktoraby  
lekanie vsmierzyć mogła/ ktoraby nadzieie powściągała/  
ktoraby te zagnieła krew występkow wyciągnęła/ kto-



rasmy gleboſto wpili w ſie. Ale niemaſz żadney tákiey/  
 ani na wyſpách ludzi błogoſławionych / albo ieſli ieſt / po-  
 łoż iſ / a wſzyſcy tam hurmem poydziemy. Lecz rzeczeſ:  
 Samo poruſzenie y odmiana ma te moc / y ochładza a po-  
 dnafſa leżący wmyſt / każdo dzienna nowość w przypatro-  
 waniu ſie obyczaiom / ludziom / mieyſcam. Błędziſz Li-  
 pſi. Abowiem mamli prawdę rzec / nie tak iſa ganie piel-  
 grzymowania / żebych mu niemiał żadnego prawa do af-  
 fektow pozwolić. Niech ma / ale poty / że nieiaki lekki  
 wprytrzenia wmyſlow / y iakoby mierziaczki odeymnie  
 ale nieodeymnie chorob / które tak gleboſto zaſły / że ich ja-  
 dne pozwierzhorne lekarſtvo doſiag niemoże. Pieśni /  
 wino / ſen / częſto wiece wleczyły one pierwſze drobne poru-  
 ſzenia / gniemu / bolu / miłoſci / ale nigdy ſtekania / które ſie  
 wkorzeniło / y ſtoi mocno. Toż y tu ieſt y pielgrzymowa-  
 nie lekkie niektore młodoſci wleczy / nie wleczy prawdziwych.  
 Bo pierwſze one poruſzenia z ciała pochodzace / tkwią  
 ieſzcze w ciele / albo wżdy / wzwierzchney / że tak rzekę /  
 ſkorze wmyſlow: y dla tego niedziw / że choć lada gebła  
 odtarte bydy mogą. Ale nie tak zaſtarzale one affekty /  
 które mieyſce owſzem rząd mają wſamym ſmyſle wmy-  
 ſlu. Bys ſie naybarzies y naydluzey błakał / wſzytkę  
 ziemie y morze oſtrążył / żadnym morzem ich nie wyplo-  
 czeſ / żadną ziemią nie zażrzebieſ. Poyda za toba / a  
 czarny ſraſunek / iako Poeta mowi / będzie za toba ſie-  
 dział / choć ty pieſzo poydzieſ / choć na koniu poiedzieſ.  
 Socrates gdy go ktos zopytał / czemu by mu to pielgrzy-  
 mowanie nic nie pomogło / nadobnie odpowiedział:  
 Jęś ſiebie ſamego nie opuſcił. Toż y tu rzekę. Ktedykol-



wieś wciąć będziesz / wszędzie z sobą będziesz miał wmyśl  
 słazony y kłazony / nie dobrym towarzyszem. Aby ieśże  
 towarzyszem / boie sie by nie wodzem. Bo nie poydą za  
 tobą affekty twoie / ale cie pociągą.

## R O Z D Z I A L III.

Ze prawdziwe choroby wmysłu przez pielgrzymowanie nie bywają odigte, ani wmnieszone, ale odiatrzone. Wmyśl w nas chorzeie, a ten mądrością y statecznością ma być leczony.

**C**óż tedy / nie odwodzi powiedasz y od prawdziwego  
 złego pielgrzymowanie? ani one oglądane po-  
 lą / y rzeki / y gory / nie wyzwolą cie od bolu twego?  
 znam że podczas odwodzą y wyzwalaia / ale nie na dlu-  
 go / ani ku dobremu. Jako malowaniem choć cudnym /  
 oczy nie na długo roztoczone bywają: Tak y ta wszytká  
 różnaitość / y ludzi / y mieysc / rozwesela nas nowością /  
 ale na czas bázko trotki. A iest to nieiaktie obładzenie się  
 od złego / ale nie wciąć / y nie rozwiezuie wedrowka ta-  
 ka lánecucha boleści / ale popuszcza tylko. Lecz coż mi za  
 pożytek z tad / że na małą chwile światło widze / kiedy  
 zaraz do ciásnego tarasu mam być wrzucony? Takci to  
 zaprawde. Cłukawia wmyśl wszytkie te pozwierzcho-  
 wne roztoksy / y wiecey skłodzą pod podobienstwem po-  
 mocy. Jako słabe lekarstwa nie wywodzą złych wilgo-  
 tności / ale ie poruszą: tak to próżne rozweselenie iatry-  
 w nas y pomnają one nawałność pożądliwosci: Bo  
 wmyśl nie na długo od siebie zachodzi / ale choć nie rad /  
 zaraz bywa do domu zagnany / y musi poyść do starego  
 wárstátu nieszczęścia. Te same oglądane miasteczka y



gory/ przywroca sie mysla do twey Wycyzny/ y w po-  
 szrod radości obaczysz co/ albo wstyszysz/ co bol twoy ia-  
 koby drapaniem odnowi. A iesli na mało pokey mieć  
 bedziesz/ bedzie to iako krotki sen/ a skoro sie ocucisz/ za-  
 raz bedzie taż albo gorzsa goraczka. Bo rosta niektore  
 zadze za przzerwaniem/ y wzdobywaia sie na sily prze-  
 miana. A tak mily Lipsi, day pokey tym prożnym rze-  
 czom/ owšem škodliwym/ y ktore sa nie lekárstwa/ ale  
 trucizny: A przypuść ráczey do siebie one prawdziwe y  
 ważne. Coż? słońce y kráiny odmieniaš? Ráczey vmysl/  
 ktorys bárzo źle áffektom zniwolił/ oderwawšy go od  
 przyrodzonego Pana Rozumu. Tá rozpácz pochodzi z tad/  
 że vmysl iest skáżony/ á tá mdłość/ iż iest nádpšowany.  
 Trzeba ábyś vmysl odmienil/ nie mieysce/ y stárac sie  
 maš/ nie ábyś indziej byl/ ale inšy. Ty požadaš teraz  
 widzieć one rodna y obšita ziemie Węgierška/ y wierny  
 ámocny Wieden, y królá rzekł Dunay, y tak wiele rzeczy  
 dziwnych y nowych/ ná ktore sie przysluchywaiaacy zdumie-  
 wiaia: ale/ otożby lepiey/ kiedyby tá požadliwość y  
 potárganie bylo ku mądrości/ byś wšedł ná rodne iey  
 pola/ y dowiádomal sie o źrzodle ludzkich trwog tákich/  
 kiedybyś wały y twierdze gotowal/ z ktorychbyś odpor czy-  
 nil náiażdom požadliwości: Bo to sa prawdziwe lekár-  
 stwa ná twa chorobe: A inše rzeczy wšytkie chusty tylko  
 sa y láchmany/ ktore chorobe zawiáia. Nie pomożec nic to  
 odeysćie. Náydzieš v siebie nieprzyiáciela/ á to w tym  
 ( á tu mi sie pierśi moich dotykał ) ślepie. Coż za korzyśc  
 iż ná mieysca spokoyne tráfiš? wojne z soba wleczeš/ nie-  
 maš nic z tego/ że ciche mieysca/ trwogi okolo ciebie/ o-



wsem w tobie są. Bowalezy z sobą y zawsze walczyć będą/ ten niezgodny vmysł/ żadaiąc/ vciekaiąc/ tuszac/ rozpaczaiąc. A iako ci/ co ze strachu vciekaia zwoyny/ bierz sie w niebiespieczeństwo wstawia/ będąc niezbroyni y tyl podawszy. Tak y ciulatorowie/ y młodzi żołnierze/ ktorzy nigdy z affektami nie walczyli/ ale zawsze przed nimi vciekali. Ale ty młodzieńcze/ iesli mie posłuchasz/ stಾನieś/ y mocno sie stawisz/ przeciwko temu nieprzyiacielowi boleści. Stateczności bowiem tobie nadewszystko potrzeba. A może kto być zwycięzca bijac sie/ niż vciekaiąc.

## R O Z D Z I A L IV.

Opisania stateczności, cierpliwości, prawego rozumu, mniemania: Item czym vpor różny od stateczności, y iako daleko chodzi, także od cierpliwości zwatpienie.

**T**akimi mowami Langiusowemi nieiało podpárty/ rzekłem: Dacne y známienite iest to napominanie twoie/ y iuż sie sile stać y wyprościć sie/ ale/ iako ci co przez sen robia/ próżnym vsilowaniem. Bo co raz to sie odtaczam myślami swemi/ mamli prawdę rzec/ do ziemi moiey/ y tkwia mocno w vmysle/ y prywatne y powszechne troski. Ty możeszli/ odpadź te złe ptaki ktore mie kłuią/ á odeymi zwiastí strásunków/ ktorzym na tym <sup>A</sup> Kaukazie mocno związany. Na to Langius wesółą twarzą: Ja/ powiada/ odeyme/ á nowym będąc Herku-  
lesem rozwiąże tego <sup>B</sup> Prometeusza. Tylko bądź pilny á słuchay: Przyzwałem cie miły Lipsi do stałości/ á w niej polożyłem nadzieie y twierdze twego zdrowia: Te  
mamy



mamy przed naszymi rzeczami poznać/ A zowetu STA-  
 LOSC, że IEST PRAWA Y NIEPORVSZONA MOC  
 VMYSLV, KTORY SIE NIE WYNASZA Z POWIERZ-  
 CHOWNYCH ALBO PRZYPADKOWYCH RZECZY,  
 ANI VPADA. Nazywałem mocą/ y rozumem siłę przy-  
 rodzoną vmysłowi/ która iest nie z *Mniemania*, ale z *Roz-  
 sadku*, y *práwego Rozumu*. Bo przedewszystkimi rzeczami  
 chce aby tu byl oddalony vpor/ który także mocą iest vmy-  
 słu kłanabnego/ ale pochodzi z wiatru pychy ábo pochwał-  
 ki. A mocą iest tylko z iedney strony. Bo tacy nádeci y  
 vporni/ trudno mogą być zmieni/ ale łatwiuchno podnie-  
 sieni/ nie inaczej iedno iako wor skorzany wiatrem náde-  
 ty/ którego z ciężkością kto zanurzy/ ale sam wpływa ku  
 gorze. Taka bowiem iest tych vpoznych wietrzna twár-  
 dosć/ á ma pochop od pychy/ y zbytney ceny siebie samego/  
 á tak od *Mniemania*. Ale prawdziwa matka stałości iest/  
 cierpliwosć y pokora vmysłu/ y opisuje ią że iest: DOBRO-  
 WOLNE Y BEZ VTYSKOWANIA WYTRWANIE RZE-  
 CZY, KTOREKOLWIEK NA CZŁOWIEKA ZINAD  
 PRZYCHODZA, ABO PRZYPADA IĄ. A to będąc od  
 práwego rozumu przyiete/ samo iest onym korzeniem/ ná  
 którym wysokość tey piękney siły stoi: Bo strzeż sie aby cie  
 y tu *Mniemanie* nie osukało/ które czestokroć miásto cierpli-  
 wosći/ zwątpienie y gnusnosť nieiaka vmysłu wiedną-  
 cego podáie: á iest to istotny występek/ y pochodzi od má-  
 łowážności samego siebie. Lecz enota średnia droga  
 chodzi/ y strzeże tego pilnie/ żeby w sprawách nie byl/ ábo  
 zbyt/ ábo niedostatek. Bórzađi sie wedle śnura same-  
 go rozumu/ którego vżywa za nieiátie práwidło swoje.  
 A práwy *Rozum* nie iest nic innego/ iedno O RZECZACH



LVDZK'CH Y BOSKICH (ile do nas należą) PRAWDZIWY ROZSADEK Y WYROZVMNIENIE. *A Mniemanie przeciwne temu iest. O TYCHZE RZECZACH LEDAIKI Y OBIEDLIWY ROZSADEK.*

## A N N O T A C Y A.

**A** Caucasus, górą bardzo wysoką w Indyej/ná ktorę białe Poetowie/ że b Prometheus Syn Jafetow za rozniewianiem Bogow/ iz do nieba sie zafradłszy/ á od Kol słonecznych pochodnia zapaliwszy/ ogien ludzjom przyniosł/ do stały był przywiązany od Merkuriusa, tak że ná każddy dzien orzeł serce tego wyjadał/ á nowe ná każdde noc narastało. Hercules onego orla postrzelił/ y zabił/ á Prometheusa rozwiązał. Był lepak Hercules Jowiszom Syn spłodzony z Alkmeny/ rycerz y mocarz znamięntny/ á dla wielkley mocy po śmierci za Boga przystety. Umarł mizernie / bo mu żoná tego Deianira dała sutnia centaurowa krwią pokropiona/ áby ia tym gorecey milował/ á te skoro obłoł/ chcac osiárować Bogom/ także náń szaleństwo przyszło/ że sós brew náłożymy zapalił/ y sam w ogien stoczył y zgorzał.

## R O Z D Z I A L V.

Zkąd rozum y mniemanie pochodzi. Oboygá siły y skutki. Iz jedno z tych prowadzi do stałości, á drugie do lekkomyślności.

**L**ecz ponieważ z tego dwóistego rozdziału (*Mniemania y Rozumu*) wystaknie/ nie tylko siła wmysłu y słabość/ ale też wszelka pochwała w tym żywocie/ y wszelka przygana: mam za to/ że rzecz dobra y pożyteczna uczynie/ iesli o pochodzie y przyrodzeniu tego oboygá nieco rozprawię. Bo iako welná/ nim do ostatney á tey najlepszey fábry przydzie/ pierwey nieiatimi inshymi solami bywa odwilżona y przygotowana: tak temi przedmowami twooy wmysł miły Lipsi, pierwey niż iey ta szarlata fábry stałości poważnie wfarbuie. O czym tedy dobrze wieś/ dwie są w człowieku części/ Dusza y Ciało/ ona iest szlachetniejszy/ y wyraża wiatr y ogien/ tá podlejsza/ y wyraża ziemię. Te są sobę zgodzone/ ale iakás niezgodną zgodą/ y nieładaiako



na iedno zezwalaię / naybárziefy kiedy idzie o pánowanie y  
 słuzenie. Ziemia sie kuśi podnieść / nad swoy ogien / błoto  
 nad złoto. Ztąd w człowieku rosterki y trwogi / y iakoby  
 nieiała wstawiczna / stron sobie przeciwnych walka / nad  
 ktora hetmanuia Rozum y Mniemanie, on za duszą y w du-  
 szy / áto za ciałem y w cieie walczy. Rozum pochodzi z nie-  
 ba / owsem od Boga: A bárzo zacnie iy wystawil Sene-  
 ca, powiadaiać go być częścią Bożego ducha w człowieku za-  
 nurzona. Jest bowiem ona zacna moc rozumienia y roz-  
 sadzania / ktora iest doskonałością duszy / iako duszą ciała.  
 Lecz nie cała dusza iest prawym rozumem / nie myl sie / ale co  
 w niej iest iednostáynego / prostego / niepomiészanego / od  
 wszytkich drożdzy y plugaństwa odláczonego / á że iednym  
 slowem rzekę / co w niej iest / wysokiego y niebieskiego.  
 Bo sama dusza / chociaż zmaza ciała / y zaráza smyslow bár-  
 rzo iest skażona : iednak ma gleboło nieiatkie stopy swoięgo  
 wyscía / y są w niej iásnie świecące iskierki onęgo pier-  
 wszego y czystęgo ognia. Ztąd y w złych á odrzuczonych  
 ludziach / one żadlá sumnienia / ztąd wnetrzne biece y gry-  
 żienia / ztąd pochwalanie lepszęgo żywota / ktore y niechcąc  
 wyswiadczaia. Bo moze ona lepszá y swiatobliwszą część  
 być przyćisłana / ale nie moze być zatlumiona / moze on pa-  
 laiaćy płomien być zataiony / ale nie moze być zagaśiony.  
 Albowiem wystakuią y wydawaią sie zawięże one ognie  
 ktore w tych ciemnościach oświecaia / w tych smrodách  
 ochedaia / w tych zawiitych drogách prowadza / á do sta-  
 łości y cnoty drogetoruia. Iako <sup>A</sup> Slonecznik, y inşenie-  
 ktore światki / z swęgo obyczaiu zawięże sie ku słońcu obra-  
 caia : tak rozum / ku Bogu y swemu źródlu. Jest státeczny



w dobrym y nieporuszony / iednoż á toż v siebie stánowiąc /  
 w tymże sie tocząc / tymże sie brzydząc / á iest prawey rady /  
 prawego rozsądku źródło y krynica. Temu być posluš-  
 nym / iest pánować / á być poddánym / iest nád wszytkie  
 rzeczy ludzkie przodek mieć. Abowiem ktokolwiek tego  
 słucha / ten vstrómił pożądliwości / y wystąpiące poru-  
 szenia vmysłu / y we wśhelátim <sup>B</sup> Labiryncie żywota iest be-  
 spieczny od błedu / byle sie tey <sup>C</sup> Teseusowey nitki trzymał.  
 Sam Bog przez ten swoy obraz do nas przyśledł / owśsem  
 ieszcze bliżey mówiąc / w nas / y dobrze on mówi / ktokol-  
 wiek iest: *Dobra myśl żadna nie iest bez Boga.* Ale oná druga  
 część / która sie za tą wlecze / nie iest zdrowa / ( á to mówie  
 o *Mniemaniu* ) ma swoy pochod od ciała / to iest od ziemi /  
 y dla tego wszytko po ziemsku sądzi. Bo chociaż ciało przez  
 sie iest nieruchome / y smysłów nie ma / wśheláże żywot y ruch  
 bierze od dusze / y zaś obraża rzeczy duszy poddane / przez  
 okienka smysłów. A tak iest nieciála społeczność y towa-  
 rzystwo między duszą y ciałem / ale ta społeczność / gdy ná  
 koniec pozrzyysz / niezdrowa duszy. Bo bywa przez nie  
 odwiedźiona po lektu z swego gornego mieysca / y przyła-  
 czona przez pomieszánia z smysłami / á z tego nieczystego  
 zebránia / roście w nas *Mniemanie* które nie inśego nie iest /  
 tylko próżny obraz y cień rozumu. A mieysce iego włásne iest /  
 smysł / źródło / ziemia / á dla tego iest ponure y lekkowážne /  
 niewyprostnie sie / nie podnosi sie / y nioczym wysokim ábo  
 gornym nie pomyśla. Prożne iest / nieperwne / obledliwe /  
 źle radzące / źle rozsądzące / á rozbija vmysł naywiecey z  
 státeczności y prawdy. Tego sie mu dziś chce / iutro toż  
 wzgardza: to chwali / to gáni / ni wezym rozsądkowi nie



dogadzaiać/ ale tylko ciału y smysłom. A iako oko ktore  
 patrzy przezingle albo wode/ barzo nie dobrze rzeczy wwa-  
 ża/ tak y umysł przez obłok *Mniemanie*. Toć iest/ iesli to w-  
 ważasz/ człowiekowi matką zlego/ to iest powodem w nas  
 zatrwożonego/ y zamieszkanego żywota. Ze nas trości cwi-  
 cza/ od tego to mamy/ że nas rozrywają żądze/ od niegoż/  
 że nam panuią wystętki/ od niegoż. A tak/ iako ci którzyby  
 radzi/ aby okrucienstwo z Rzeczypospolitey było oddalo-  
 ne/ przed wszytkimi rzeczami burza y niższa zameł: tak  
 y my/ iesli sie poważnie mamy do dobrej myśli/ zburzyć  
 mamy te twierdze *Mniemanie*. Bo z *Mniemaniem* zawojsze  
 sie wachac musimy/ zawieszeni/ skwierkliwi/ zamaceni/ ni  
 Bogu naostatet/ ni ludziom powolni. Jako okret czyzy  
 y prożny/ od każdego wiatru na morzu bywa pedzony: tak  
 w nas ta myśl obledliwa/ ktorey nie postanowił ciężar/  
 waga y nieiała żerstwa rozsądku.

## A N N O T A C Y A.

a **H**eliotropium, Słonecznik/ zioltko ktore sie bstawicznie we dnie y w nocy ku słoń-  
 scu obraca. Plinius lib: 22. Cap: 21. Klądzie dwoie/ iedne/ wieiszy słonecznik/  
 drugie mnieiszy. Wieiszy też zowie Heliotrophon.

b Labyrinthus, Labyrint. Budowanie takie/ że kto wszedłszy z trudnością nązad wynisć  
 trąć może. Takich Labyrintow było cztery/ to iest w Krete/ w Egypcie/ w Lemnie/  
 y we Włoszech. Patrz Plinius lib: 36. Cap: 13. Z tad wśelakie zawikłanie zowa  
 Labyrintem.

c Theseus Aegea Krola Atenieńskiego y Achry syn/ do Labyrintu co w Krete był/ idac  
 nitke w drzewi wiazal/ za ktora sie zaś nązad latwie wrocil. A Minotaura ktory w tym  
 Labyrintcie był/ y wszytkie ludzkie ktore tam wsadzano poladal/ y ktoremu siedm swoich  
 dziatet Atenieńczycy co rok z postanowienia dawac musieli/ zabil.

## R O Z D Z I A L VI.

Wychwalanie Stałości, y poważne ku niej vpoiminanie.

**A** Tak miły Lipsi, towarzyszy *Mniemania* iest lekomy-  
 ślnosc/ iako baczysz/ a własnosć iego/ zawojsze sie



odmieniać y kłaić. Ale Rozumu / Stałość: którą abyś na  
 vmyśle przyobloł / skatecznie cie vpominać. Co sie to  
 do próżnych y zwierchownych rzeczy vdawałś? Tu tylko  
 możesz przysć do zapamiętania trosk y boleści. Ten tru-  
 nek iesli raz do żołądka wpuścisz / będziesz zawsze iedną-  
 ki / y nigdy (iako to na wadze) albo wzgore albo t doli  
 nie poydziesz / y będziesz mógł sobie one rzecz wielką a nay-  
 bliższą Bogu przywołać. Nie być poruszonym. Czy wi-  
 działś kiedy na herbach y tarczach niektórych Krolow  
 dzisieyszego wieku / one zacząć y ściągania godną senten-  
 cyą: *Ni nadzieia ni strachem; tobie sie zeydzie: bo będziesz*  
*prawdziwie krolew / prawdziwie wolnym / tylko same-*  
*mu sie Bogu poddać / a będziesz wolny od iarzma żadz y*  
*szczęścia.* Powiadaia że niektore rzeki przez posrzodek  
 morza przechodzą / a wode swoą wcale zatrzymawaią: tak  
 y ty poydziesz przez rozlane zgiełki / y nie przylnie do cie-  
 bie żadna słoność w tym morzu frąsunkow. Tyli będziesz  
 leżał? Stałość cie podniesie. Porużyć sie masz? ona  
 cie podeprze. Do rozpáczy sie vdaś / do morza y powro-  
 zą? Ona cie pocieszy y odwiedzie od progn śmierci.  
 Wyrwi sie ty tylko y oczerstwí sie / a obroć okret do tego  
 portu / gdzie mieśka bezpiecność y pokoy / gdzie iedyna  
 vcieczka iesť od trwog y frąsunkow. A vmituieśli iy raz  
 szczyrze y prawdziwie / choćby oycyzna twoia nie tylko  
 trwogam: / ale y vpadkowí podległa / ty sam stániesz nie  
 poruszony. Choćby około ciebie grądy / gromy / y pioru-  
 ny padały: ty przedsie rzecześ:

*W poszrob wod / stem bezpieczny:*  
*Jeden vmysl / a ten wieczny.*



## R O Z D Z I A L VII.

Co Stałości przekaża, y iako się dzieli. Iz dobre y złe rzeczy są powierchowne.  
A złe rzeczy są dwoie, powłeczne y pojedynkowe, a z tych widza się powłeczne być naycięższe y naybezpieczniejsze.

**G**Dy to Langius wyrzekł ostrzeższy w mowie y w  
Gtwarzy/ niż wiec zwykł bywać/ napadła też na mnie  
iskierka dobrego ognia. Rzekłem: Miły oycze (a tak  
cie niech zowe prawde mówiąc nie pochlebniąc) pro-  
wadź mnie gdzie żywnie chcesz/ wez/ poprawny/ napra-  
wny: oto masz pacyenta gotowego na wszelkie lekar-  
stwo/ choć ty żelazą przyłoż/ choć ognia. Aż Langius:  
owšem powiada oboie razem. Bo na niektórych miey-  
scach musza być wypalone ścierniska próżnego *Mniemá-*  
*nia*, na niektórych zaś trzeba zkorzenia dziczki żadz wy-  
śiec. Lecz czy ieszcze chcemy chodzić? czy lepiej vsieść?  
Na com ia; siedzieć wole: Bo mi już gorąco nie od ie-  
dney przyczyny. A gdy Langius stołeczki kazał przynieść  
y postawić w tychże sieniach/ vsiadłem tuż przed nim.  
On nieco się ku mnie nachyliwszy/ znoum tak zaczął mo-  
wić: Do tychmiał ząkladałem/ miły Lipsi, nieiakię  
grunty/ na ktorychby się mogła słusznie y bezpiecznie dals-  
sza morwa budować: teraz iesli chcesz/ przystapie bliżej/  
y wywiem się o przyczynach twoiey boleści/ y dotkne się  
reka wrzodu twego/ iako mówią. Dwie rzeczy skut-  
mują do tego zamku *Stalosci* w nas włożonego/ to jest:  
*Nie prawdziwe dobra, Nie prawdziwe zła.* Oboie tym zowe/  
CO NIE SĄ W NAS ALE OKOŁO NAS, Y KTORE WNE-  
TRZNEGO TEGO CZŁOWIEKA, TO JEST VMYSŁ, ANI  
PODPOMAGAJĄ WŁASNIE ANI OBRAZAJĄ



Przeto tych rzeczy nie zoww istotą y rozumem być dobrymi albo złymi / ale wyznawam / że takimi są wedle mniemania y pospolitego rozumienia gminu. Pierwszemi mienie / bogactwa / wczciwość / możność / zdrowie / długowieczność. Drugiemi / niedostatek / nieślawo / choroby / śmierć / a żebych iednym słowem wyrzekł / cokolwiek inszego iest przypadkowego y pozwierzchownego. Z tego dwoiątkiego pnia / pochodzą one cztery główne affekty w nas / które w sobie mają y zcierają wszytek żywot ludzki. *Chciwość y radość, strach, y bol.* A one dwa pierwsze affekty / y te co z nich pochodzą / mają wzgląd na rzecz iaką dobrą / o ktorey kto sobie ruszyć może. Drugie dwa na złą rzecz. Wszystkie obrażają y trwożą wmyśl / y niebedzieśli ostrożnym / zrzucą go z swego miejsca / a wszakże nie iednym sposobem. Bo iżiego odpoczynienie y *Stalosc* należy na dobrze ustanowionej wadze / oddalają go od niej / iedne affekty powyższając / drugie poniżając. Lecz dam teraz pokoy nieprawdziwym dobram / y powyższaniu temu / (bo nie na to chorzeiesz) ide do rzeczy nieprawdziwie złych / których zebranie znowu dwoiątkie. Bo iedne są powszechne / drugie osobne. Powszechne tak opisuię y ograniczam. KTÓRE TYMŻE A IEDNYM CZASEM MNOGICH DOLEGAJĄ. A osobne / KTÓRE KAZDEGO Z OSOBNA. Miedzy onemi liczę / wojny / morowe powietrze / głód / otrucieństwo / mordy / y cokolwiek do wszystkich się ściaga na dwor. Miedzy te zaś / boleść / wbostwo / nieślawo / śmierć / y cokolwiek iakoby w domu zawarşy w iednym człowieku wpatrujemy. Mam słuszną przyczynę że te rzeczy tak dziele.



Bo prawdziwie inaczej sie ten smęci/ y inakżem poczu-  
waniem/ ktory vpad Oycyzny/ wygnanie/ y zgube wie-  
la ich opłakanie/ niż ten/ co swoje własną škodę. Przy-  
dam/ że z oboygą tego różne choroby/ wszakże/ iesli sie  
nie myle/ cięższe z powszechnych/ á pewnie trwalsze. A  
temu złemu powszechnemu podlegamy pospolicie wszyscy  
niemal/ bądź to dla tego/ że gwałtem y hurmem przy-  
padaia/ y iakoby walcym husem porażaia tego co  
sie sprzeciwia/ bądź to tym barżiej/ że pochlebiu-  
w nieiakiej wyniosłości/ y częstokroć/ ani wiemy/  
ani czuiemy/ iako z nich bol do vmysłu przychodzi. Oto  
ktokolwiek kiedy osobno boleie/ musi występek y słabość  
swoie rad nie rad wyznąć/ choć sie poprawić nie może  
(bo iakoż tam obrona?) Ale kto powszechnym bolem  
stęka/ tak sie do stazy y vpadku znać niechce/ że sie też náy-  
duie taki co sie stad chlubi/ y ma to sobie za chwale. Bo  
to zowa/ pobożnością y zlitowaniem/ y nie daleko tego  
że tey febry powszechney miedzy cnoty y bogi nie licza.  
Poetowie y krasomowcy na wielu mieyscach chwala y za-  
lecaia goraca miłość przeciw oycyznie/ y iac nie do kon-  
ca ganie/ ale radze aby była miarkowana. Bo prawdzi-  
wie występkim iest/ niepowściągliwością iest/ y zru-  
ceniem vmysłu z stopnia swego/ y vpadkiem. Owszem  
z drugiey strony ciężka iest choroba/ dla tego/ iż nie ieden  
w niej bol iest/ ale y twoy y cudzy. A ten cudzy znowu  
dwoiaki/ dla ludzi/ y dla oycyzny. A żebyś to z nieia-  
kiego przypadku poiał/ co sie zda że subtelnie mowie y  
dziele/ oto Niderlandzka ziemia/ twoia teraz/ nie na ie-  
dne zarazę chorzeie/ bo ia zewsząd ogarnął wnetrżney



woyny płomień. Baczysz że na wielu miejscach wsi pusto-  
stożę / miasta palą y burzą / ludźi do więzienia biorą /  
mordują / wziętym panom gwałt czynią / Panien  
winniejszą / y inne sie rzeczy dzieją / co sie woyny trzy-  
mają. A za ty ztąd nie boleiesz? boleiesz. Ale różnie y  
rozdzielnie / byś tylko wważał. Bo razem y dla siebie  
sámego sie smecisz / y dla obywatelow / y dla oyczyzny. Dla  
siebie z strony szkód : dla obywatelow / z strony różnego  
przypadku y wypadku : dla oyczyzny / z strony wywrocenia  
y odmiany stanu. Na niektórych miejscach wołasz : Bła-  
dąż mnie, Indziej:

Bładaż temu nieszczęściu / że tak różne meki :

Cierpisz lżej od Królowey nieprzyjaciół reki.

indziej : O mój oycze, o moia oyczyzno? Ktoby tedy tym rze-  
czom poruszać sie nie dał / albo kogoby sie ten klin (to iest  
gromada razem przypadającego nieszczęścia) nie igał : ten  
musiałby być albo bärzo suchym y mądrym / albo bärzo  
twardym.

## R O Z D Z I A L VIII.

Nieszczęścia powszechnie porażone. A wszakże náde wszystko wchłanowane trzy affekty.

A z tych w tym rozdziale pyśne nieiakié zmyślanie, w którym ludzie powźe-  
chne złe rzeczy, iako własne opłakiwają.

**N**Wż miły Lipsi, co rozumiesz / odstąpiłem Stałości  
moiey / a twego bolu bronie? Ale mci to uczynił /  
co serdeczni y śmiali Hetmanowie czynić zwykli. Wy-  
wabilem w pole y do bitwy wszystkie twoie husy / z któ-  
remi sie teraz mężnie potykać bede. Ale w przód w po-  
rywca / potym walną bitwą. W porowca muszę na-  
przód trzy affekty porobić / które nášej Stałości są bär-



zo przeciwne / a te są / zmyślanie, pobożność, żalowanie. Na-  
przód z pierwszym. Ty powiadaś że nie nosisz powsze-  
chnego nieszczęścia / nie boleiesz dla niego / nie strasnieś  
sie o nie. A prawdziwieś to mówisz? czyli tu zdrada  
iaka y oszukanie? Jam sie na te słowa poruszył / y rzekł:  
Ba / czy od prawdy ty pytasz / czyli kłudzisz y drażnisz?  
Od prawdy ci / powieda / Bo z tego szpitala waszego  
siła ich Doktorą oszukawia / zmyślając bol powszechny /  
który iednak prawdziwie jest osobny. Pytam tedy /  
prawdziwieli ty ten strasunek

*Który cie pod moym sercem rozmąci cie ściecze /*

*To cie wórzy z tej strony / z oney strony piecze.*

Dla miłej oyczyzny masz / czyli dla siebie? Jam rzekł /  
Jeszcześ wątpisz? Owszem miły Langi, dla oyczyzny bo-  
leie / dla oyczyzny. On kiwając głową: Nłodziencze /  
powiada / obacz sie pilnie. Bo iesli ta znamienita y szczy-  
ra pobożność w tobie jest / bede sie dziwował / gdyż rząd-  
ko w kim. Prawdać to że my ludzie czesto na powsze-  
chne nieszczęścia wryskuiemy / y niemamy żadnego bolu tak  
pospolitego / y ktoryby sie / że tak rzekę / czoła dotykał /  
ale gdy sie z bliską przypatrzysz / obaczysz że sie czestotroć  
serce zięzykiem nie zgadza / Pyśnec to są słowa: *Boli mie*  
*wpadek Oyczyzny,* nie prawdziwe / miedzy wargami pro-  
dzone / nie w sercu. Tu bych mogł toż mówić / o wielu  
naszych / co o Polusie znacznym igraczu w Komediach  
powiadaia / że gdy raz w Atheniech komedia stroił / w  
ktorey miał boleść wyrazić / wniosł potajemnie syna swe-  
go nieboszczyka kości y trunne / y tak cały on plac pra-  
wdziwym wzdychaniem y żalością napelnił. Komedia  
to stroicie / mili moi / y wziawszy na sie maskare oyczy-



zny/ opłatuńcie swoje prywatne szkody prawdziwemi y  
 rzetliwemi łzami. *Cały świat stroi igrzyska. Mówiąc/*  
*á tu perwne mówią: Trapi nas tá woyná wnetrzna/ y*  
*niewinnych ludzi krew/ á zgubá wolności y práwa. Takli?*  
 Widze że boleiecie/ ále sie pytam y badam o przyczynách/  
 ktore/ czy są dla powszechnego zlego? Kuglarzu złoś  
 mášťkare/ widze że dla twego. Widziałem wiec że sie  
 chlopi zgromadziá/ y lekáia sie/ y modlá sie/ gdy albo  
 grad iáki wielki/ albo iáka inšá niezwyčajna niepogo-  
 dá náđchodzi: Lecz gdy to przestanie/ odwiedź ie ná stro-  
 ne/ y czyn opyt/ obaczysz/ że sie każdy tylk o swoje zboże  
 y o swoje pole kłopotá. Gore w mieście iákim/ wołay  
 do ognia/ chromi niemal y ślepi tylk do gáśenia przy-  
 beda. Coż mniemasz? czy z miłości oyczyzny? Bá py-  
 tam ich/ iż tá škoda wszystkim sie ma/ á strách perwne  
 wszystkim obiał. Takci y tu: A poruśiáią pospolicie/ y  
 trwożą ludzie nieszczęścia powszechne/ nie dla tego/  
 iż tá škoda wiela ich/ ále iż sami między wiela.

## R O Z D Z I A L IX.

Zmyślanie iásnie odkryte, y od przykładów, krotko o prawdziwey Oyczyźnie:  
 także o złości ludzkiej, co się ráduia z nieszczęścia cudzego,  
 gdy sami od niego wolni.

**N**Jechayże sie tedy przed tobą tá przáa toczy/ á ty bądź  
 siedziá/ y zasiádz miejsce swoje/ ále/ aby zastóna była  
 podieta. To sie ty tey woyny boiś? boiś sie. czemu? Bo  
 zarázá y zgubá przy woynie. A tá zarázá komu wádzi?  
 Terazci inšym škodzi/ ále może y ciebie dośiáć. Oto masz  
 przyczynę twej boleści (iesli chceś prawde bez zastony mó-  
 wic)



wieć) oto źródło. Bo iako kiedy piorun iednego vderzył/  
y ci sie leżeli/ ktorzy blisko byli. Tak też w tych wielkich y  
pospolitych porażkach/ szkoda nie do wiela przyszła/ a strach  
do wszytkich. A strach iesli odeymiesz/ odeymiesz y te bo-  
leść. Oto gdyby sie woyna v Indianow albo Murzynow  
toczyła/ niedbalbys (bobys sie mogli nie obawiać) A gdy  
v Niderlandczytom/ płaczesz/ wołas/ bijesz czolo y biodra.  
A iesli o powszechne nieszczescie boleiesz/ coż na tym że  
woyna albo tam albo tu? Rzeczysz. Bo nie moia tam oyczy-  
zna. O glupcze/ aza y ci tam nie są ludźmi/ z iednego pnia  
z toba pochodzący/ tegoż rodzaju: pod iednym sklepem nie-  
bieskim: na iedney okragley ziemi: Mniemaszże iż ta tro-  
cha iest oyczyzna/ między temi gorami/ y rzekami? Mylisz  
sie. Oyczyzna iest świat wszytek gdziekolwiek ludzie są z  
onego niebieskiego nasienia. Pięknie Socrates. gdy go  
ktoś pytał z kądby był/ odpowiedział: Z świata. Bo  
wymysł wielki y wyniosły/ nie dać sie temi granicami od  
Mniemania zawrzeć: ale ogarnął wszytek świat myślą y  
rozumieniem iako swoy. Patrzałismy wiec na to/ y śmiali-  
chmy sie/ kiedy przystaw albo Bakalarz iaki glupce związy-  
wał/ albo żdźblem słomy/ albo iaką nitką nitczemną/ a oni  
stali/ iakoby albo żelazem byli skowani/ albo petem zieci. Ta-  
kiec y nasze szalenstwo / ktorzy sie marną Mniemania zwią-  
żka do pewney części ziemi przywiezuiemy. Ale abych  
tym twardestym rzeczom teraz pokoy dał (bo sie boie bys ie  
mogli strawic) przydam to. Kiedyby Bog iaki tobie slu-  
bował/ że przez te wojne/ twoiey maietności nikt nie po-  
ruszy/ dom będzie wcale y pieniądze/ a ciebieby na iakiey  
gorze postanowił/ y obłotiem <sup>a</sup> Homerusowym zakrył/  
ażabyś



ażabyś ieszcze żałował? O tobie nie śmiem tego twierdzić/  
 aleć się nayażdzie tań/ coby się ieszcze radował / y paślby oczy  
 swoje z chęcią wпадkiem y zginieniem ludzkim. Coż kimwafz  
 abo się dziwnieś? Tocz soba nieśie niemiem iako wrodzo-  
 na złość ludzka/ ktora się z cudzego z tego wesele. I iako iabłkã  
 niektore są smaczno kwaśne/ tak y cudze troski / kiedyśmy  
 sami wolni. Postaw mi kogo na brzegu / coby na rozbicie  
 okrętu patrzył/ obeymieć go to/ ale nieiakiem wdziecznym  
 gryzieniem wmysłu. Bo widzi cudze niebezpieczeństwa/  
 bez swego. Ale postaw mi tegoż w tymże okręcie prze-  
 wroconym/ słyże/ o cudze się zginienie będzie frąsował.  
 Tożci się y tu dzieie. Swoie niebezpieczeństwo y  
 z serca oplakujemy/ a cudze wrzćomo dla kształtu. A tak  
 miły Lipśi odeymi te opone/ a bez wśelakięgo zmyślania/  
 połaż mi z twarzy/ że się prawdziwie frąśnieś.

## A N N O T A C Y A.

a Piśe Homerus, że kiedy się Paris Alexander Krolewie Trojański z Menelausem w  
 pojedynku bić miał/ Venus Bogini widzeć zemu Paris sprostać nie mógł/ oblokćem go  
 od Menelausa załoniła/ że go Menelaus widzeć nie mógł. A to zowa Homerusowym  
 oblokćem.

## R O Z D Z I A L X.

Moią skargą o zřukaniu Langiusowym, ale przydano, że to wrząd Filozofa. Wśito-  
 wanie zbic te rzeczy iuż powiedziane, a iaka powinność y  
 miłość ku Oyeźźynie.

W Idziało mi się to nayıpiersze potłkanie w porywczą  
 bårzo gorzkie/ przetom rzekł: Co to za wolność mo-  
 wienia/ owśzem ostrość: tak mie ślubieś/ tak koleś? Mogł-  
 bychci słusznie z Euripidem rzec:

Nie przydaway mi bolu prośe bracie miły/  
 Ledyby y te ciężary znosć moće bily.



Kośmiał sie Langius, y rzekł: To sie ty odemnie mārcepa-  
 nā spodziewaś abo miodu/ a wśakēs nie dawno żadał że-  
 lāzā y ognia? A słusnie. Bo Filozofa słyszyś/ nie trebaczā.  
 A Filozof wcy/ nieprowadzi/ myśli pożytek czynić/ nie  
 przypodobać sie. Wole że sie zaśromaś y zaplonieś/ niż byś  
 sie miał śmiać y wyśkakiwać. Głosem niekiedy wielkim  
 zawołał Rufus: *Szkola Filozowska iest Apteka*, do ktorey sie  
 ludzie wdawāiā dla zdrowia/ nie dla rostkosy. A ten lekarz  
 nic nie māca po wierzchu/ nie pobłāzā: ale odeymuie/ kole-  
 skrobie/ y nieiākā ostrā solā mowy odciera plugaśtwā vmy-  
 slow. A przeto miły Lipli, y nāpotym niespodzieway sie/  
 roży/ sifamy/ abo mātū; ale ciernia/ deczki/ piolunū/ y o-  
 ctu. Nā to ia: Miły Langi, iesli moge przemowić/ źle ā  
 nie dobrze zemnā postepuieś/ ā nie waliś mie iākō dobry za-  
 pāsnić vīawśy sie dobrze zemnā/ ale mie przez noge rzucasz.  
 Powiadaś że wrzko mo Oyczyzny żaluiemy/ ā nie dla niey  
 sie frāsuiemy. Jali tak? Nie iestem. Abowiem/ āczkol-  
 wiek to prawda (nie żatāie niczego) że nieiāki wzglād nā  
 siebie sāmego mam/ ale wżdy nie nā siebie sāmego tylko.  
 Bo żaluię Langi, naprzod Oyczyzny/ żaluię: y żalować  
 musze/ choćby mi też nic z niā nie vcierpieć. A to słusnie.  
 Onā mie bowiem przyielā/ ogrzewalā/ wychowalā/ ā iest  
 zā świādectwem powszechnym wśytkich narodow/ nāy-  
 świētśā y nāydawnieyśā Mātka. Lecz mi ty cały świat  
 zā oyczyzne daieś. A któż sie temu sprzeciwia? Ale zezna-  
 way y ty/ iż oprócz tey wielkiey y spolney/ mamy inśā bār-  
 dziey ograniczonā y osobliwā Oyczyznę/ ktoreiem nieiākā  
 tajemnā zwiāśka przyrodenia iest obowiazāny. Chyba-  
 byś rozumiał/ że nas ani wabić ani ciągnąć ku sobie nie mo-  
 że/ tō



że/ ta ziemia oczysta ktoreiesmy sie naprzod tym ciałem do-  
tkneli/ nogami na niey staneli/ ktoreiesmy powietrza uży-  
wali/ w ktorey dzieciństwo nasze plątało/ młodość igrała/  
młodzieństwo jest wycwiczone y wychowane. Gdzie  
zwyczajne oczom niebo/ rzeki/ pola. Gdzie od dawnego  
wieku krewni/ przyiaciele/ towarzysze/ gdzie tyle pobudek  
tu radości/ ktorych próżno indziej mam szukać. A nie jest  
tu cienka nitka mniemania/ iako powiadaś/ ale mocne pe-  
to przyrodzenia. Podź do zwierząt. Oto bestye swoje le-  
gowiska znają y milują/ ptacy gniazda/ same ryby w onym  
wielkim y nieograniczonym morzu/ rady sie na pewnym  
mieyscu bawią. A coż mam o ludziach mówić? Ktorzy  
choć są cwiczeni/ choć grubi/ wszakże tak są do przyrodzo-  
nego tego smata ziemi przywiązani/ że też nie stracha sie  
wyrzecz dla niey y w niey ktokolwiek meżem jest. A tak  
Langi ani ieszcze ide za tą twoją nową y twarłą mądro-  
ścią/ ani iey poić moge/ raczy ide za Euripidem ktory  
tak prawdziwie mówi:

Mus iaktis to wyćiska/ by kądby nadsimny  
Swoie własne Oczyszczenie/ milował krainy.

## A N N O T A C Y A.

a Sifama albo Sifamum ziółko iaktis siodkie/ o ktorym pisze Plinius lib. 18. cap. 10.  
roście tu gorze/ na wierzechu ma głowke iako mąt/ nasienie białe/ niższe niż len/ a siecia  
ie na wiosnę iako inna karczyna.

## R O Z D Z I A L XI.

Zbiły y drugi affekt zbytniey miłości ku Oyczyźnie, który pospolicie, ale źle, po-  
bożnością zowa. Zkad ten affekt pochodzi, a co właśnie y pra-  
wdziwie Oyczyzną.

**N**A to odpowiadając Langius, Młodzieńcze/ powia-  
da/ dziwna jest twoja pobożność. Ale dobrze sie



stało/żeten affekt dobrowolnie ku nam idzie/ieście przed  
 hasłem/oktorem sie kusić wolał/owa go lekkim drze-  
 wem porażę. Lecz naprzód z niego zdzieram iakoby lup  
 nieiały piętny skazy/w ktora sie niedobrze przybrał. Bo  
 miłość taką oczyszczenie/pospolicie pobożnością bywa zwa-  
 na/oktorey ia ani wiem/zeby znamięnita cnota być miała/  
 a mprawdzenie nic innego/iedno WLASNA A POWINNA  
 VCZCIWOSC PRZECI W BOGV Y RODZICOM.  
 A z iaką śmiałością oczyszcza sie w posrzedek wmyka? Bo  
 y ona/powiadala/ieśt najswiętsza y naysławniejsza ma-  
 tka. O niktzemni/ktorzy nierozumowi już trzywode czyni-  
 cie/ale samemu przyrodzeniu: onażieśt matka? czemu abo  
 iako? Ja tu nic nie widzę: a ty Lipsi iesli wzrost masz o-  
 strzeyszy oświeć moje ciemności. Dla tegoli iż przyela?  
 Bos to przedtym zda mi sie powiadał. Aleć y gospodarz  
 iaki/abo karczmarz podczas przyimuie: Ogrzewala? le-  
 piey ieszcze piastunka y matka żywila? toż czynia bydleta/  
 toż drzewa/toż zboża na każdy dzień/a nad to ziemia/nie-  
 bo/powietrze/woda. Naostatek przenies sie/toż uczyni  
 każda insha kraina. Sa to tedy mokre y pływające stowa/  
 z ktorych nic nie wycisniesz/iedno sok mniemania pospo-  
 lity y nieuzyteczny: Rodzicy sami nas porodzili/wykształ-  
 towali/piastowali: z ktorych my nasienia nasieniem/z  
 kwi kwia/z ciała ciałem. Jesli z temi oczyszcza choć  
 przez podobienstwo cōma spólnego/niechay tey pobożno-  
 ści bron podam y zwycięstwo przyznam/co iednak nie be-  
 dzie. Ale tak uczeni ludzie y wielcy mowia pospolicie.  
 Prawda/lecz to iest wedle zwyczaju/nie wedle istoty. A  
 iesli sie istoty y prawdy trzymać bedziesz/tedy to święto-

bliwe y poważne słowo Bogu przyznaś/ y chceśli/ rodzi-  
 com. A ten affekt/ też gdy go poprawiś/ nazowieś rzeczy-  
 wym słowem miłością/ a dosyć. Lecz to o słowie/ przy-  
 patrzymy się rzeczy/ ktorey ia wcale nie odprzatywam/ ale ia  
 moderuje/ y obrzezuie iakoby nożykiem prawego rozumu.  
 Bo iako winny korzeń/ iesli go nie obrzeżesz/ bärzo szeroko  
 się pusi: tak te affekty/ na ktore nieiaki wietrzyk pospolite-  
 go gminu wieie. A wyznarwam rad miły Lipsi, (bomci  
 nie przestał abo człowiekiem być abo obywatелеm) że każdy  
 znas ma nieiaka przychylnosc y miłosc ku tej mnieyszey  
 oyczyźnie/ ale ziakiey to przyczyny: widze żeś ty tego nie  
 doszedł. Bo ty mnie masz że się to dzieie z przyrodzenia/  
 a prawdziwie to pochodzi z nieiakięgo obyczaju y postano-  
 wienia. Abowiem iako ludzie z onęgo grubęgo y samo-  
 päšnego żywota/ z rol do miast posšli/ y poczełi mury y do-  
 my budować/ y zebrania miewać/ y iednostaynie abo gwałt  
 komu czynić/ abo się bronić: oto nieiaka spolecznosc mie-  
 dzy nimi z potrzeby powstała/ także y towarzyšenie w ro-  
 żnych rzeczach. Miel y ziemię y granice niektore pospolu:  
 kościoly spolne/ rynki/ skarby/ sady/ y co osobliwa zwiastka  
 iest/ ceremonie/ prawa/ statuty. Ktore to rzeczy/ nasze la-  
 komstwo tak poczeło miłować (a nie zgola bładzi w tym)  
 iako swoje własne. Bo prawdziwie wszyscy obywatele  
 z osobną prawo do nich mają/ y nie są rożne od dzierzaw  
 prywatnych/ tylko że są nie iednego. A to towarzyštwo  
 wyrażiło iakoby kształt y twarz nowego stanu/ ktory Rze-  
 czapospolita a właśnie oczyzna zowiemy. Na ktorey/  
 gdy to ludzie wyreżumieli/ że wiele należy ku dobremu ka-  
 żdego z osobną/ postanowili też prawa o zachowaniu iey  
 y obronie/



y obronie / ábo wždy obyczay od przodków iest postanowiony / ktory stał za prawo. Stądci to pochodzi że sie z pożytecznego iey weselimy / á z škod frásuiemy / bo prawdziwie gdy ona cała / y rzeczy nasze prywatne są wcale / á gdy ona wpada / y rzeczy nasze własne giną. Stąd ta przeciwotniey życzliwość ábo miłość / ktorą dla pospolitego dobra (á do tego nas tajemna nieiała Boża opatrność ciągnie) pomnażali przodkowie / powage oyczyźnie czyniac y słowy y uczynkami wszytkimi. A tak ten áffekt od postanowienia pochodzi / ile ia bacze. A iesli z przyrodzenia / iá ktoś ty powiadał / á czemuż nie we wszytkie zároveň y pod iedną miarą iest rozlany? Czemu śláchta y bogáci Oyczyzne wiecey miluia y bąrzciey sie o nie staraia: á mniey gmin pospolity y vbodzy / ktorzy sie pospolicie o swoje własne rzeczy frásuia / á o powszechne niedbaia? A inaczey koniecznie być musi w każdym áffekcie / ktory od gwałtownego rostkazania przyrodzenia pochodzi. Nawet co na to rzeczesz / iż tego áffektu częstokroć dla mårney przyczyny vbywa / podczas y wstawy? Oto gniew niektore wygnal z Oyczyzny / niektore miłość / niektore pycha / á dziś iáka moc ma on bog zysku? A małoż Włochow / opuściwszy królową kráin Włoską ziemię / do Francyey sie wdali / do Niemiec / owšem do Polski y Litwy / á tam miesztaią / dla pożytku swego? A małoż tysiecy Hiszpanow na każdy rok łakomstwo ábo pycha do kráin daleko odległych / y pod inšym iákoby słoncem leżacych pociągá. Zaprawde wielki to y pożyteczny dowód / że ten z wiązeł pozwierzchowny tylko iest / y na mniemaniu zawisł / gdyż ie iedurna iáka pożądlliwość tak mårnie rozwiézuie ábo przerywa. Lecz

nie mniey/ mily Lipsi, bliździś/ same oyczyznie opisuiąc.  
 Bo przywiezieś do niey one przyrodna ziemię/ na ktoreie-  
 finy naprzod z dzieciństwa staneli/ chodzili/ y co tyle pro-  
 żnemi słowy dzwoniś. Bo próżno masz ztąd brać przy-  
 czyny tey miłości. Jesli tey tylko ziemi albo placu to nazwi-  
 sko należy/ tedy mnie oyczyzna tylko sama Bruxella będzie/  
 a tobie Iscanum, a inżemu iaka chałupka y chata/ owżem  
 mnogim y nie chałupka/ ale las/ rola gola. A także  
 moia miłość y staranie/ tak ciasnemi granicami będzie  
 okrażona? Tylkoż ten folwark/ albo domek/ za oyczy-  
 zne mieć y bronić go bede? Czy baczyś nieczemność?  
 A za takim opisaniem twoim/ iako im/ iako są szczęśliwi  
 oni dzicy y leśni ludzie/ ktorych przyrodzona ziemia za-  
 wsze kwitnie/ y iest wolna niemal/ od škody wśelakiey  
 y od wypadku: Aleć nie to zaiste iest oyczyzna/ nie to: ale  
 IEDEN IAKI STAN, iakom rzekł/ Y SPOLNY IAKOBY  
 OKRET, POD IEDNYM IAKOBY KROLEM Y PRAWEM  
 A ta iesli rozumieś że ma słusznie być od obywatelow  
 miłowana: przyznam; broniona: pozwole; aby y gár-  
 dło dla niey dać: dopuścze; ale na to nie pozwalam/ aby  
 kto bolał dla niey/ rozpaczał/ lamentował.

*Jesli kto ku oyczyźnie tak ma affekt cały/*

*Ze rad dla niey gárdło da/ godzien iest wochwały.*

Nowi z wielkim zezwoleniem Poeta Venusinus. Ale  
 mowi gárdło dać/ nie płatać. Bo tak mamy być dobre-  
 mi obywatelimi/ abyśmy y dobremi meżami byli. A in-  
 żesmy przestali meżami być/ kiedy sie do żaloby y lamen-  
 row wdaiemy/ na kształt dzieci y niemiast. Naostatek/  
 mily Lipsi, ieszczć wpuścze kropelkami na serce iedne  
 rzecz wielką y tajemną: Jesli sie całemu człowiekowi



przypátrzyś/ próżne y nie pewne są te wśytkie oycyzny.  
 A ciálu quidem podobno może tu bydź przypisana/ ále v-  
 myślowi żadna. Vmysł bowiem z onego wyżniego mieś-  
 kania spadł/ za nieiákie więzienie y teraz ma te wśytke  
 ziemie. Ale niebo iest iego prawdziwa y włásna oycyzná.  
 O te stoimy ábysmy z Anaxagorem ścierze mówić mogli/  
 do tego głupiego gminu/ gdy nas pytać będzie: A niedbaś  
 o oycyzne? Dbam iá o one oycyzne/ podniosł y pálec y  
 vmyśł tu niebu.

## R O Z D Z I A L XII.

Trzeci áffekt vskromiony, który iest żáłowanie. A iż iest występkiem, rozdzielony od mi-  
 łośńierdzia, dla poięcia, iáko y dokad go używać.

**Z** Dało mi się że mi Langius nieiáki obłóć tą mową  
 swą rozegnał/ y rzekłem t niemu: Szczodrze mi po-  
 magaś miły stáruszku/ to nápominać/ to vcząc/ y iuż mi  
 się widzi/ że mogę ten áffekt/ co álbó przeciwko ziemi iest/  
 álbó przeciwko stanowi vskromić/ ieszcze onego nie mogę/  
 który się tu ludziom ściaga. A iáko mie obić y trapić nie  
 máią škody oycyzny dla sámych ludzi/ spólnych obywat-  
 telow y ziemkow moich/ którzy w tym morzu kłopotow  
 toną álbó giną/ różnym y niedznym sposobem? Ná to Lan-  
 gius: Tu miły Lipśi/ nie ból iest włásnie/ ále żáłowanie/  
 które iednáń od mądrego człowieka y stáleg iá być wzgár-  
 dzone. Bo takiemu nic bárziej nie przynależy iáko STATE-  
 CZNOSC vmyślu y síł: á te rzeczy być nie mogą/ iesli go-  
 wáli y trapi nie swoy tylko žal/ ále y cudzy. Tum mu prze-  
 rwał/ y rzekłem: Coż to za duch Stoików? Żáłazniesz mi  
 żáłować. Ták cnota trzyma się dobrych/ á tym więcej

nas/ co prawdziwe mamy nabożeństwo y pobożność.  
 Twierdząc Langius: owszem zakazuje/ powiada/ a iż te  
 chorobe od wynysłów oddalam/ żaden mi cnotliwy za zła  
 mieć nie będzie. Bo to jest własna choroba/ y nie daleko od  
 niedze jest/ trochękolwiek żalnie. Jakoż znak jest słabego ośa y zle-  
 go/ ból czuć w oczu/ na ból cudzy patrząc: tak słabego w  
 myślu/ boleć/ na bolejącego patrząc. Opisuje się prawie  
 że jest WYSTEPEK MAŁEGO Y SIABEGO VMYSŁV VPADAIA-  
 CEGO DLA KSZTALTU CVDZEGO NIESZCZESCIA. Coż tedy  
 ma być? Niechcemy aby się kto skłonił y poruszył w bole-  
 ści cudzey/ będąc tak twąrdemi y żelaznemi? Owszem  
 może się kto skłonić/ ale tu pomaganiu/ nie tu żalowaniu.  
 Dopuszczamci miłosierdzia/ nie żalowania. Bo chce  
 te dwie rzeczy dzielić/ choć nieco od rzeczy odstąpię/  
 aby cię nauczył. Miłosierdzie zowa. PRZYCHYL-  
 NOSU VMYSŁV KV PODPOMAGANIV CVDZEGO NIEDO-  
 STATKV ALBO SMVTKV. Toć jest/ miły Lipsi, ona cno-  
 ta/ która ty iako przez mgłę widzisz/ y miasto ktorey przy-  
 chodzić na myśl y oszukiwa cię żalowanie. Lecz człowie-  
 cza rzecz jest poruszyć się y żalować. Niech tak będzie.  
 Ale nie dobra. Bo rozumiesz że ty/ iż cnota iaka może  
 być w nitekczemności y słabości vmysłu? abyś wzdychał?  
 abyś głową kiwał? y słowa łamane a pieśzotliwe wy-  
 puszczał rozmawiając z bolejącym? Błędzisz. Inaczej/  
 moge kilka łatomych bab y ślapych żmindałów przydać/  
 z których oczu rychley tysiąc łez wycisniesz/ niż ieden  
 kwadrant z miękka. Ale nasz prawdziwie miłosierny/  
 nie będzie quidem żalował/ a wszakże też rzeczy uczyni  
 y więcej ięszce niż żalujący. Przypatrz się cudzemu  
 niekczemu



niebezpieczeństw ludzkimi oczyma / a wsłakże prawem / przy-  
 smetnieyszą twarzą przemowi / ale nie żalująca y wpadła /  
 będzie cieszył mocno / podпомoże szczerze / y hojniey to  
 czyni / niż wyrzecz / a raczy ręce w bogiemu y wpadłemu  
 poda / niż słowa. A wszystko to ostrożnie y opatrnie sprá-  
 wi / aby iako wiec zarazie bywa / cudza go choroba nie  
 obiała / y aby przez bok drugiego sam bit nie był / iako o  
 zapasnikach mówią. Nuż miły Lipsi, coż tu jest gorstkiego /  
 albo twardego? a takac jest wszystka mądrość / która sie  
 tym co sie zdaleka iey przypatruia / zda być sroga y kwaś-  
 śna / a gdy bliżej przystapiś / jest łagodna y łaskawa / że  
 też sama bogini miłości łaskawsza y ciższa być nie może.  
 Ale dosyć już o tych trzech affektach / które ieslim aby po-  
 iakiey części stał z ciebie / wielką mi będzie pomocą do  
 dalszey bitwy.

## R O Z D Z I A L XIII.

Zawady odprzatnawszy, przyszło do niśzczenia y oddięcia pospolitych szkod. A te mia-  
 być czterma dowodow burzone y zburzone. A tu naprzod o opatrności, y dowod  
 że ta jest we wszystkich rzeczach y wszystkimi rzeczami władą.

**T**razże już od bitwy w porymczą zaczął / przyste-  
 puie do prawdziwey y stateczney / a porzuciwszy te  
 lekkie bronie biore mocniejszy. Wszystkie żołnierze y hus-  
 ce moie porządkiem y pod chorągwiami przywiode / a  
 mam ich cztery husce. Naprzod walczyć bede / że Bog  
 te powszechne szkody posyła y dopuszcza: Powtore / że  
 są potrzebne / y nie odmienne: Potrzebie / że nam są poży-  
 teczne: Naostatet / że ani są cięskie ani nowe. A te husce  
 iesli na swoich miejscach rzadnie sie potykać beda / a za  
 mi sie

mi się teżże zaſtawić albo twarz poſtawić będzie mogło  
woyſko twej boleſci? Nie będzie śmiało. Wygralem:  
A na znać tego niech zatrąbia.

Ponieważ tedy wſzytkie aſſekty miły Lipſi, które ży-  
wor ludzki nabiegają y trwożą/ od nieſmyſlnego ſmyſłu  
pochodzą; tedyć nawiecey/ ile bacze/ bol ten który ieſt  
dla Rzeczypoſpolitey. Albowiem choć inſze mają nieia-  
ki Koniec ſwoy/ y pewny cel. (iako gamrat chce doſtać/  
gniewoliwy mścić ſie/ łakomy żebrac/ y tak w drugich) ten  
ſam nic nie ma pewnego przed ſobą oprócz ſiebie ſame-  
go. A żeby mowa moja nie była nazbyt ſieroła y wol-  
na/ ale abych ſie wódzami zawſciągnawſzy w tym kole  
zatrzymał: ty teraz boleieſz dla wpadaiącey oyczyzny/ i-  
to powiedaſz. Ale tu któremu końcowi? Powiedz/  
albo czego ſie lub ſpodziewaſz/ lub oczekawaſz w tym?  
Czyli abyś rzeczpoſpolita wpadła podnioſt? wpadaiąca  
podpart? Czyli abyś bolejąc/ te zaraże y zginienie oyczy-  
zny odeгнаł? Podobno nic z tego; tylko abyś zwyczaj-  
na pioſnka mogł ſpiewać: żal mi: a dalej też prożny ten  
żał wſhyteł. Bo ieſt dla przeſſley rzeczy/ którą wchwy-  
cić/ albo niuczynioną uczynić/ powiadaia/ że y bogo-  
wie ſami nie mogą. A tylkoż prożny ten bol? Owszem  
niezbożny: ieſli będzież chciał ſprawiedliwie ważyć. Bo  
o czym dobrze wieſz/ ieſt wieczny iakiſ ſmyſł/ który Bo-  
giem zowiemy. A ten wieczne koła niebieſkie/ niero-  
wne biegi gwiażd/ na odmiane idące obroty żywioł/ na-  
oſtatek/ wſzytkie rzeczy wyſſze y ſpodnie tempernie/ ſpra-  
wne/ rządzi. Mniemaſz ty że iaki przypadek albo ſzcze-  
ście w tym ozdobnym ciełe ſwiata tego pamiu? że ſie  
rzeczy



rzeczy ludzkie ładaiako y ślepo mieřaiako y dzieia: wiem  
 że tego nie rzeczeř: y niēt tego nierzecz / ktory cołowiek  
 nie tak mądrości w sobie ma / iako zdrowego baczenia.  
 Bo przyrodzenia / przyrodzenia mowie to głos iest / ygdzie-  
 kolwiek oczy y umysł obrociř / śmiertelne / nieśmiertelne  
 rzeczy / wyřotie y ziemřkie / duřa żywiące y bezduřne /  
 głořno wołaiako y mowiako / że coř nad nami iest / co te tak  
 dziwne rzeczy / tak wielkie / tak mnogie / stworzyło / wczy-  
 niło : a stworzone / wczynione / y teraz sprawuie y zachowuie.  
 A to iest Bog ktorego naywyřřemu y naydořko-  
 naliřemu przyrodzeniu nic bardię nie przystoi / iako aby  
 y chciail y mogli staranie miec y pieczao wczynieć swoy. A  
 iakoż nie ma chciec: Naylepszy iest. Jakoż nie ma moc:  
 naywietřzy iest / a to tak że nadeń sił żadnych nie mař / iako  
 też żadnych nie mař chyba od niego. A nie obciāżago  
 ani sie wprzykrza ta wielkoř y rozmaitoř rzeczy. Bo na  
 wřyřtkie strony ta wieczna řwiatłoř promienie swoje  
 rozpufeza / y iednymże razem y ocemgnięciem przechodzi  
 wřyřtkie wnetrzořci y przepařci / nieba / ziemię / morza.  
 A nie tylko przełożone iest to Bořtwo nad wřyřtkimi rze-  
 czami / ale iest przy wřyřtkich / owřem we wřyřtkich. A  
 co za dziw: To řlonce iakā wielkā czeř řwiata razem  
 ořwieca: nařřa myř / iakā łupe rzeczy rozmaitych iednym  
 pomysleniem y zmyřem żagarnie: a wřdy / o głupi / mnie-  
 mamy że nie moře daleko wiecey widziec y ogarnac ten /  
 co to řamio řlonce / te řamie myř stworzył y wczynił: Na-  
 dořnie / ba prāwie Bořkie Aristoteles on / co niewiele o  
 rzeczach Bořkich napisał. Czym w okrećie iest řtyrnik, w wo-  
 zā woźnica, w řhorze kantor, w mieřcie prāwo, w Wořřku He-

*tman: tym jest na świecie Bog. Tu tylko jest różnica, że onym ich władza jest cieśka, trudna, y na ćwiczeniu sie należy: A Bogu przychodzi bez pracy y boleści, y bez wszelakiego wśiłowdania cielesnego. Jest tedy w Bogu/ o Lipśi, było/ y będzie ONO CZWYNE Y VSTAWICZNE STARANIE (ale wždy staranie bez kłopotne) KTORYM WSZYTKE RZECZY DOGLADA, DOCHODZI, DOZNAWA. A DOZNANE RZADZI Y SPRAWWIE NIERVCHOMYM IAKIM A NAM NIEWIADOMYM PORZĄDKIEM. A toć to jest co tu zowie/ Opątrnością. O kto-rey mogłby sie kto przemność swoje wskazywać ale nie pytać/ chybaby ogłuchł y ozwierzał przeciwko wszelkiemu głosowi przyrodzenia y smysłowi.*

## R O Z D Z I A L XIV.

*Iż się tu nic nie dzieje chyba z pozwoleniem iego opątrności. Od niego pochodzą klęski y szkody na narody y miastá: dla tego nie bázno pobożnie dla nich wyskować albo pisać. Vpomnienie żeby Boga słuchać, z którym próżno woynę wieść.*

**I**ęśliś to dobrze poiął/ ięśli wierzyś szczyrze y prawdziwie że ta moc rządząca wszędzie się náyduie/ y iako Poeta mowi:

*Gdzie gdzie sie kolwiek ziemia tá náyduie/*

*A gdziekolwiek Ocean wody swe kłunie.*

Niebacze iako sie ostać może ból twoy albo skwierk. Bo taż to myśl opątrna/ ktora to niebo na każdy dzień obraca y odwraca/ słońce przywodzi y odwodzi/ zboża wydawa y kryje: ta mowie wszystkie te przypadki y odmienności rzeczy porodziła/ ktorym sie ty dziwnieś/ y dla nich wysknieś. Coż mniemaś/ że tylko wdzięczne nam rzeczy y vżyteczne zniebá posyłane bywają: owšem y smutne y szkodliwe: y nic sie zgola w tey wielkiej y ogromnej



mnę machinie nie dzieie/ nie trwoży/ niemieśa/ (grzech wymuie) czego by pochod y przyczyna nie była od oney pierwszej przyczyny. Dobrze mowi Pindarus:

*Ktore sie kolwiek rzeczy na ziemi náyduie/  
Temi zgola wszytkiemu na niebie sprawuie.*

A iest złoty iakoby lāncuch z niebā spuszczoney (iako to Homerus przez baykę wcy) do ktorego wszytkie rzeczy te spodnie sā przywiazane. Iż sie tam kłkā Niasz zapadło/ od opatrności iest/ iż indziej srogie powietrze/ wiele tysiecy ludzi pożelo/ od nieyże porażki/ woynā/ tyrānstwo/ v Niderlānczykow/ od teyże. Z niebāc miły Lipsi, z niebā posłane sā wszytkie teklesti: dla tego dobrze o nich mowi Euripides:

*Jeśli ktora na ziemi szkoda albo trwoga/  
Każda od nayıższego pochodzi nam Boga.*

To plynienie y rozplynienie ludzkich rzeczy/ na tym tam miesiacu zawislo. Powstanie Krolestw y wpadek/ od tam tego stonca. A przetoż gdy ty teraz temu bolowi wozdow popuszczasz/ y amarytkuiesz/ że sie twoia oycyzna zawraca y wywraca/ ani ty myslisz o tym/ ktos to ty y przeciw komu szemrzesz? Ktos? Człowiek/ cien/ proch; przeciw komu? strach mowic/ przeciw Bogu. Przed laty bāiali ludzie o obrzymach/ ktorzy sie kusili Boga z iego zamku zegnac. Dajmy pokoy baykom: wy skwirkliwymy iestescie. Bo iesli te wszytkie rzeczy nie tylko dopuszczone sā od Boga/ ale posłane: wy ktorzy sie wzdrygacie/ ktorzy sie sprzeciwiacie/ coż czynicie inzego iedno iż mu Sceptre y wolnośc sprawowania (ile z was) wydzieracie? O ślepa śmiertelności? Stonce/ Miesiac/ gwiazdy/ żywioła/ y wszytkie te rodzaje zwierzat dobrowolnie sluchaja tego

naywyższego prawa: á człowiek który ze wszech rzeczy iest  
 nayślachetniejszy/ sam przeciw Stworzycielowi swoje-  
 mu wierzga y piety rzuca. A wždybys szedł wiatrom  
 wdawszy żagle/ nie gdziebys ty chciał/ ale gdzie oni: A na  
 tym morzu żywota/ niechcesz iść za onym duchem który  
 wszystkim rządzi: A darmo niechcesz. Bo ábo poydziesz  
 za nim/ ábo cie powlecze: á te dekrety niebieskie beda mia-  
 ly swoje moc y porządek/ że choć kto chce/ choć niechce/  
 musi za nimi. Smieymy sie nieco/ kiedyby kto przywia-  
 zawszy linę żolnek do skały á wstawicznie linę ciągnął/ y  
 rozumiał że skała tu niemu idzie/ á nie on do niey: y nie  
 większe jest głupstwo nasze/ którzy przywiązaniem bedąc  
 tu tey skały wieczney opatrności/ ciągnąc y sprzeciwiając  
 sie iey/ chcemy aby ona nam powolna była/ á nie my iey:  
 Daymy kiedy tym próżnym rzeczom pokoy/ y iesli rozum  
 mamy/ idźmy za ona mocą z wysołą ciągnącą/ á mieymy  
 za rzecz słuszną/ aby sie to podobalo ludziom/ co sie podoba  
 Bogu. Żolnierz w obozie/ skoro uslyszy że na droge tra-  
 bia/ zbiera naczynia; trąbia tu bitwie/ składa/ bedąc wmy-  
 slem/ oczyma/ vszyma gotowym na każde rozkazanie y po-  
 myslenie Hetmańskie/ toż y v nas niech bedzie/ á na tey  
 wojnie/ idźmy ochotnie y śpieszno/ gdziekolwiek Hetman  
 zowie. *Tasmy sie przysięga obowiazáli, mowi Seneca: aby-*  
*smy co na ludzie przychodzi, znaszáli, y nie trwożyli sie temi*  
*rzeczami ktorych sie vchronić nie możemy. W Krolestwie-*  
*smy sie narodzili. Bogu być posłusnym iest prawa*  
*wolności*



## R O Z D Z I A L X V.

Przystęp do wtorego dowodu za stałością, które się bierze od potrzeby albo Musu.  
Iego moc y siła. Ten Mus dwoiako wważony a naprzód  
w rzeczach samych.

**T**oć jest/ moy miły Lipsi/ tarcz moia y bezpieczna prze-  
ciw wszytkim tym pozwierzchownym rzeczom: to są  
one złote zbroie/ w które się łąże Plato vbierać/ kiedy prze-  
ciw przypadkowi y szczęściu walczyć chcemy. Bogu się  
poddac/ o Bogu myśleć/ a w każdym skonczeniu rzeczy te  
myśl tu oney wielkiey tego świata myśli skłonic. Mówie  
o opatrności. Ktorey pobożny y szczęsny hufiec/ iżem już  
wywiodł: drugi teraz przywiode/ pod chorągwią potrze-  
by albo musu. Hufiec to mocny/ twárdy/ żelazny: że go si-  
łnie nazwać moge huscem piorunowym. Bo ta moc jest  
bardzo tega y nie przelamana/ a wciąż wszytko y przemaga:  
a tey iesli się miły Lipsi oprzeż/ dziwować się bede musiał.  
Thales Filozof zopytany niekiedy/ coby było naymożniej-  
szego/ prawie dobrze odpowiedział: *Mus*. Bo wszytko prze-  
maga. A o nimże dawna powieść/ acz nie prawie ostro-  
żna/ że Musu y Bogowie nie przelomia. Te przydaie te-  
raz do opatrności/ bo przyrodna iey/ albo że lepiey rzekę/  
z niey jest vrodzona. Bo od Boga y iego wyrokow ten  
*Mus*. A nic nie jest inzego/ iedno iako Greci Filozof po-  
wiada: *Mocne postanowienie y nie wchroniona moc opatrności*.  
A iż ta bywa w sprawach powszechnych/ dwoiako dowio-  
de/ od rzeczy y od Nieodmienności. Od samych rzeczy/ iż  
to jest własność wszytkiemu stworzeniu przyzwoita/ że ia-  
kości mocą wrodzoną tu odmianie się ma y tu vpadkowi,

Jako to żelazu/ trawiąca nieiała rdza z natury iest przyda-  
na: drzewu/ wyiadaiąca zagniłość y botwienie: tak zwie-  
rzetom/ miastom/ Krolestwom/ wnetrzne a swoje przyczy-  
ny zginienia. Patrzą na rzeczy wysne y spodnie; na wielkie  
y małe; rełodzielne/ abo wymyslone: od dawnego wieku  
gina/ y ginać beda poiki wieku stanie. A iako rzeki w mo-  
rze cieka/ wstawiecznym y k dolnym chodem/ tak wszytkie  
rzeczy ludzkie/ ida przez te (że tak rzeka) rure skod do swe-  
go kresu. A ten kres iest śmierć y zginienie. Tych zaś stu-  
gami są/ powietrze/ wojny/ porażki. A tak iesli z musu  
na nie śmierć przychodzi/ z musu też y skody tym wzgles-  
dem. A żebyś to iasniey w przykladzie obaczył/ nie wzbra-  
niam sie vmyslem y mysla nieco ztoba przez to wszytko co  
iest powedrować.

## R O Z D Z I A L XVI.

Przykłady przymuszoney odmiány abo śmierci na tym świecie. Ze się niebo y żywioły  
obracają, a mają niekiedy zginać. Toż widzieć w miastach, w powieściach,  
Krolestwach. Naostatek że tu wszyrko w koło idzie, y nic nie iest  
stałecznego abo trwałego.

**W**ieczne prawo dane z poczatku temu całemu światu  
iest/ rodzic sie/ zrodzić sie/ powstać/ vpaść/ nastać/  
przemiać/ y niechciał nic stałecznego abo trwałego mieć  
on sedzia rzeczy oprocz siebie samego.

*Samemu tylko latać nic nie wadzą Bogu /*

*Uni śmierć: inże rzeczy spieśa sie do progu*

*Z dawną postanowionego: wszytkie rzeczy psute*

*Długość czasu/ aż nawet y z bytu wyznie.*

Mowi Poeta w Komediey. Wszytkie te rzeczy / ktorym  
sie przypatruiesz/ ktorym sie dziwujesz/ abo gina/ abo wżdy  
odmiane biorą. Widzisz to Słońce? wstawa. A Nie-

świat



siac? prężnie y słabieie. A gwiazdy? wpadają y giną. Aby  
 niewiemiało zakrywał te rzeczy y wymawiał dowcip lu-  
 dzki: przedsię przydawało się to w onym ciełe niebieskim/  
 y przydawa/ co wshytło prawo Matematykom y myśl  
 łamie. Opuśczał komety/ różnego kształtu/ różnego po-  
 łożenia y obrotu: a żeby te miały być w samym powietrzu  
 y od powietrza / nie dam się namowić. Ale oto nieiake  
 nowe poruszenia żądały pracę Astrologom/ y nowe gwia-  
 zdy. Pokazało się niemalo gwiazd tegoż roku/ ktorych iało  
 przybywało y ubywało iasnie widziano. Widzieliśmy też  
 (trudno tu wierzeniu) że na samym niebie coś y rodzić się  
 może y umrzeć. Owszem oto Varro y Augustiną woła  
 y twierdzi/ że gwiazda *Venery*, odmieniła *fárbe swoje*, wielkość,  
 kształt, y bieg. Przypatrz się powietrzu/ ktore nablizey nieba.  
 Na każdy dzień się odmienia: y to wiatry pobudza/ to oblo-  
 ki/ to grad y deszcze. Podz do wod. Same rzeki/ ktore  
 wiecznemi lub wstawicznemi zowiemy/ y żrzdła/ indziej  
 zginely / indziej bieg y chod odmieniły. A sam Ocean  
 wielki/ wielka y tajemna moc Natury/ bywa od nawalno-  
 ści to wywyższoney/ to niższoney/ a choć y tych nie maś/ ma  
 iednak swoje przychody y rozchody/ y abyś rozumiał/ że mo-  
 że zginąć wshytę/ oto się pomnaża y wstawa na każdy dzień  
 w częściach. Nuż iesli ziemię wważać będziesz/ o ktorey  
 powiadali / że sama się tylko nie rucha/ a stoi swoją mocą:  
 oto tam się przepada/ y bywa drżeniem y zataionym wia-  
 trem rysowana y dziurawiona: indziej się albo od wody  
 albo od ognia kazi. A te rzeczy bowiem z sobą walczą: A  
 możesz się nie frąsować/ że między samemi ludźmi wojny:  
 są y między żywiołami. Powodź y wylanie morza nagle/  
 małoż

małoż ziem vnnieyszylá ábo polknelá? Dawno przed tym  
 one wielką wyspę <sup>A</sup> Atlantidę rzeconą pożarłá (boć ia te-  
 go za baykę nie mam) potym <sup>B</sup> Helikę, Burę: á żebyśmy  
 do starych y dalekich dzieiow nie szli/ za pamięci oycow na-  
 szych v nas Niderlandczykow dwie wyspie z miastami y  
 ludźmi. Owszem y teraz ten bletitny y śiny Swieciec/  
 nowe sobie stánowiska wynayduie / ná każdy dzień liżac y  
 vgryżaiac niewierne brzegi Fryzow/ Kanunefatow/ Kau-  
 chow. A samá ziemiá nie próżnuie gnusnością niewieściz-  
 ale podczas sie mści/ y w posrzed morza sobie wyspy czyni/  
 chociaż sie y dziwunie y gniewa on śiwy óciec. A iesli ná  
 zginienie y odmianę te wielkie ciała/ á wedle nas wieczne  
 są postanowione: á coż o miastách rozumieć bedziesz/ o rze-  
 czách posp. o Krolestwách? ktore musza być tak śmiertelne/  
 iáko ci ktoryz ie postanowili. Tak wszyscy ludzie z osobná/  
 mają swoje młodość/ moc/ starość/ śmierć: tak y te rzeczy.  
 Poczynają być/ rosta/ stoia/ kwitna: á to wshytko dla te-  
 go/ aby vpadły. Jedno ziemie trzęsienie ktore było czasu  
 Tyberiusza / wywrocilo dwanaście miast w Azyei/ tyleż  
 miast drugie w Kámpánij/ czasu Konstantego. A iedná  
 woyna Attilie wiecey niż sto. Ledwie co ieszcze iest nazwi-  
 sko dawnego onego miasta Egipskiego Theby nazwane-  
 go/ á ledwie wierzymy żeby w Kreće kiedy sto miast by-  
 ło/ á że do pewnieyszich rzeczy poyde/ dawni oni przodko-  
 wie widzieli ostatki Kartaginy/ Numancij/ Korintu/  
 y dziwowali sie: á my Athen/ Sparty/ y tak wiela innych  
 zacnych miast niżejemne vpadki. Oná samá krolowa y  
 Páni narodow/ á źle wiecznym nazwane miasto/ gdzie  
 iest? przywalone/ obalone/ zapalone/ wodą zalane/ zgi-



nelo nie iedną śmiercią / a szukać go dziś z pychy / a wżdy  
 go na swym gruncie nie nayduć. Widziś Konstantyno-  
 pole / które sie kocha w miejscu dwoiakiego Państwa?  
 Baczysz Wenecyę / która sie tokoży z trwałości tysiącle-  
 tney? przydzie y na te swoy dzień: y ciebie miły Antor-  
 sie nasz / o to miast wszytkich / niekiedy niestanie. Bo on  
 wielki budowniczy budnie y obala / y (iesli wolno tak rzec)  
 poigrawa sobie w tych ludzkich rzeczach / y iako zdun ro-  
 zmaite sobie kształty tworzy y odworzy z tej gliny. Nio-  
 wie ieszcze o miasteczkach y miastach: alec y Krolestwa do  
 wypadu należą. Niekiedy kwitnął Wschod / a Assyria /  
 Egipt / Judska ziemia / były znaczne dowcipami y me-  
 stwem: to szczęście przyszło do Europy. A y ta / iako ciała /  
 gdy choroba nastawa / zda mi sie że sie kurczy y rościaga /  
 y cznie swoy wielki wpađ. A co ieszcze wierz / y czemu sie  
 nigdy nie wydziwuiemy / starzeie sie ten świat / na którym  
 iuż od pięci tysięcy y pięci set lat mieszkano: a że bayke Ana-  
 rarchowe niekiedy wyrzuconą przyimiemy / powstawiać  
 indziej y rosta nowi ludzie y świat nowy. O prawo  
 Musu dziwne y nigdy nieogarnione: Wszytko idzie w to  
 przymuszone koło rodzenia sie y zginienia: X może co być  
 długo trwałego na świecie / nic wiecznego. Podnies y  
 obroc zemną oczy (bo mi nie żal mocno na tym miejscu  
 stanać) y obacz odmienne toczenie rzeczy ludzkich / a iako  
 na morzu nawalności. Ty wstań / ty wpađni / ty panuy /  
 ty służy / ty sie zatay / ty sie wynurzay / a to koło odmieniają-  
 cych sie rzeczy / niech sie tak długo obraca / po ki świata sta-  
 nie. Wy Niemcy byliście niekiedy dzicy? teraz sie wpo-  
 forzcie przed niektórymi narodami w Europie. Wy An-  
 glikowie /

glikowie/ byliście niekiedy grubi y vbodzy: teraz w rostkach y bogactwach Egipczyti y<sup>c</sup> Sybarity przewyższacie. Grecka ziemia kiedyś kwitnęła: teraz niech leży. Włoska ziemia rząd trzymała: teraz niech będzie w niewoli. Wy Gotowie/ wy Wandalczykowie/ wy drożdże grubych ludzi/ wychodźcie z lochow swych/ a na odmiłne panujcie narodom. A wy Kosmáci Tatarowie wychodźcie/ a na czas zatrzymujcie na wodzy możną ręką/ Azya y Europa. Ale y wyż niemieścićcie odstąpcie/ a zostawcie panowanie narodowi nad Oceanem. Czy myle sie: czyli widze że iakieś Słońce nowego panowania od zachodu wschodzi:

## A N N O T A C Y A.

a Atlas, Król Mauritaney/ przysiał niebo gospoda. A gdy to obaczono/ że sie o nie zdráda był kusil/ rzucił sie na syie w morze/ od iego imienia Atláńskie názwane.

b Helice y Bure, miásta niekiedy w Acháey/ od morza pozárte/ o ktorych ták piše Plinius lib. 2. cap. 92. Pyrré y Anusse morze pozárlo/ o kóto Meotima: a nie daleko Koryntu Helike y Bure/ ktorych znákti sie téższe w morzu pokáznia.

c Sybaritae, obywatelé miásta Sybaris w Grecyey/ ktore zbudowali Grekowie od Troiey przyiechawszy/ między rzekámi Arátis y Epláris. To miásto ták było możne/ że cztery przyległe naroby opánowało/ a dwádziestá y pięć miást sobie podbiło. Z tad sie mieszczenie na wymysł rozmaitych rostosy wdałi. Powiádáta/ że wiece przed cáłym rokiem na biesiáde zápraśńac zwykli/ áby sie gospodarz na wyborne potrawy y napoje/ a gościé na złoto y srebro záwóże y nowe y misterye/ nápodóžno przygotowác mogli. Z tad o rostosách przypowieść: Stól Sybaritski. Ci potym wypowódzsy przeciw Arotom po trzy kroć sto tyśecy ludu/ z háńba sa zwyciężeni/ y wespolet y z miástem zniszczeni.

## R O Z D Z I A L XVII.

Przyszło do Musu, ktory od Nieodmienności, Nieodmienność ztwierdzona, iż pospolitwą y wśzytkich mądrych w tym zgodá bytá, ále niezgodá w częściách. Iako wiele nieodmienności v dawnych.

**T**O wyrzekł Langius, y máło mie co do płáczu nie przywiódłá tá mowá. Táki mi sie widziáło/ iż w iáśnym



w iásnym świetle bacze igrzysko rzeczy ludzkich. Wykrzy-  
knalem y rzekłem: Miły/ coż/ albo sami iestefiny/ albo to  
w czym praciemy? Nader prawdziwie mowi Poeta:

Coż wżdy czym być pomoga? co niezym być wadzi?

Człowiek ten jest niŹczemny/ ktory wzrok tuż gładzi.

Langius do mnie/ Ale ty młodziencze/ powiada/ nie-  
tylko te rzeczy wważay/ ale y zniwężay/ a wtwierdz w-  
myśl Stałością/ ztey niestaley y odstakającej niestawia-  
czności rzeczy. Niestata zowe/ zmysły y smysłu mego/  
Bo iesli na Boga y opatrność poyrzyysz/ wszystko bieży  
swoim a tym nie poruszonym porządkiem. Bo dawşy  
iuz pókoj resakom/ ide do strzelby: y nie bronia bede bol  
tвой przyciskał/ ale prochem. WypuŹcze działo Nie-  
odmiennosci/ stateczne/ mocne/ y ktoremu sie nigdy za-  
dna moc ludzka nie oprze/ żadna chytróść nie vmknie.  
A to mieysce choć do wypadku iest sliŹkie: iednak postapie/  
ale ostrożnie/ cicho/ y iako Graetowie mowia: *spokoyna*  
*noga*. A naprzod/ iż Nieodmiennosc w rzeczach iest/  
ani ty podobno Lipsi przyysz/ ani ktory narod/ ani wiek  
ktory. Jam przeszkodził/ y rzekł: odpusc iż ci sie w tym  
biegu iako zawada sprzeciwiam. Nieodmiennosci mi  
zastawuiesz? NiŹzemne to działo twoie/ a iest prochem  
Stoitow nabite/ dosyc słabem. Wolno mowie. Ja te  
Nieodmiennosci niczemu stawie/ y a Parci przy nich: a  
iako on żołnierz v Plautusa mogł bych ten cały babi hu-  
fiec iednym duchem rozdmuchac/ iako wiatr liście. Lan-  
gius frogim y grożącym sie okiem/ pierzechliwy y nieba-  
czny powiada/ ty Źydzisz z Nieodmiennosci/ albo ie od-  
rzucasz? niedokazesz tego: chybabyś razem y wszystko moc  
odiał/ y same Bostwo. Bo iesli iest Bog/ tedyc iest

y opatrność: iesli tá iest/ tedy y wyrok á porządek rzeczy: iesli y ten/ tedy iest y mocna á stała Nieodmienność spraw wszytkich. Jáko mi sie tu wymknieś od razu tego? álbo iáką siekiera rozetnieś ten lącuch? Bo niegodzi sie nam o Bogu y o oney wieczney myśli inaczey myśleć/ iedno iż wiadomość y przeglądanie wieczne w nim iest. A iż tenże iest nieporuszony / mocny / nieodmienny / záwsze ieden á sobie podobny / to wiemy: y to ženiciáni odchyłani wátpi co raz ábo chciał ábo widział.

Bogá bowiem żadna rzecz nigdy nie obraca/  
On sam rzeczy rościaga wszytkie y wtraca.

A iesli zeznaś że to iest prawda (musiśś zaś przyznać chybabyś wszytek rozum y smysł wtracił) tedy y to znay / iż wszytkie wyroki Boskie są mocne y nieporuszone / od wieku do wieku. A z tad wynurza sie Mus y tá Nieodmienność / z ktorey sędziśś. Tey rzeczy iest tak szczyra y przytomna prawda / że też żadnego rozumienia miedzy narodami niemášś prawdziwszego y wiekszego. A ktorzykolwiek światło o Bogu y opatrności iego widzieli / ci wszyscy wierzyli y o Nieodmienności. Że oneż to czyste y pierwsze ogniaki co Bogá ludziom pokazały: świeciły też á pokazały droge do tey Nieodmienności. Przystap do Homera á przysluchay sie nayıpierszemu y nayedrzsze-  
mu Poećie / kłamca niech bede / iesli o czym wiecey rozpráwował / y co wiecey zálecał niż te Nieodmienność. A potomkowie drudzy nie odstrzelili sie od Wycá swego. Patrzą Euripidesa, Sofocla, Pindara, á z nászych łacinskich Virgiliusa. Chceśś abyeh o tym z Historyków mówil? Wszyscy ten glos máią / że sie zá Nieodmiennością to sstało / y krolestwa zá Nieodmiennością álbo są záłożone álbo



ne albo wywroczone. Do filozofow sie odzywac: ktorzy wietrze staranie mieli y maa o pokazaniu y bronieniu prawdy przeciw pospolstwu. Ci w inszych rzeczach niemal wszytkich roznemi bedac znieciatego pilnowania y zlego pragnienia sporu/ dziwna rzecz/ iako sie wszyscy zgadzaja na pocztku tey iedney drogi/ ktora do Nieodmiennosci prowadzi. Na pocztku drogi rzeklem/ bo tym nie zapieram / ze sie zaraz na mnogie steczki dzieli/ ktore iednak wszytkie/ zdami sie ze do tego czworakiego konca moze przywieść/ ze Nieodmiennosc jest Gwiazdarska/ przyrodzona/ gwałtowna/ prawdziwa. A o tych krotko rosprowowac bede/ y iakoby kazda naznaczajac. Bo pospolicie tu zamieszanie y blad bywa.

## A N N O T A C Y A.

a Parci trzy Boginie y Pogan nad czlowieczym zywozem przełożone. Zmiona ich/ Clocho, Lachesis, Atropos. Jedna przedla nitke zywoza/ druga wila/ trzecia wzynala.

## R O Z D Z I A L XVIII.

Trzy pierwsze rodzaje Nieodmiennosci krotko wyložone. Wszytkich opisanie. Stoikowie nieco y krotko wymowieni.

**N**ieodmiennosc Gwiazdarska zowe/ KTORA MOCNO WIAZE Y SKREPVIE SPRAWY WSZYTKIE Y WYISCIA WEDLE MOCY Y POŁOZENIA GWIAZD. O tym naprzod Chaldeckyzcy y Astronomowie poczeli wzyć/ a miedzy filozofami grunt y podpisel/ wysocki on Merkuryusz/ ktory opatrznosc/ Mus/ Nieodmiennosc/ subtelnie ale nie prawie prozno rozdzielajac mowi: Opatrznosc jest doskonały rozum niebieskiego Boga, a ta ma dwie przyrodzone towarzyski, Mus y Nieodmiennosc. A Nieodmiennosc quidem

nádsluguie Opátrznosci, społemże y Musowi: ále sámey Nicodmiennosci słuža Gwiazdy. Abowiem, áni sie kto może vchronić przed mocą Nicodmiennosci, áni vyść síly y mocy gwiazd. Bo to sa zastrzály y zbroie Nicodmiennosci, wedle ktorey zdánia wszytko sprawuia y dokonczáia przyrodzeniu y ludziom. A w tymże glupim okrecie dziś nie tylko pospólstwo Astrologow žegluię / ále też (aż mie wstyd mowić) nie ieden z Theologow. Przyrodzona zaś Nicodmiennoscia zowe

PORZĄDEK PRZYRODZONYCH PRZYCZYN, KTÓRE (iesli im co nieprzeszkodzi) MOCĄ Y PRZYRODZENIEM SWOIM PEWNE A TOŻ SKONCZENIE SPRAWUIĄ.

Przy tym stoi Aristoteles: iesli Alexándrowi Astrodiskiemu wierzymy / ktory iest iego wiernym tłumáczem / także Theofrastus, ktory iásnie piše / że Nicodmiennoscia iest káżdego swoie przyrodzenie. Wedle tych rozumienia / dzieie sie Nicodmiennoscia / że człowiek człowieka rodzi: iż umiera z wnetrznych przyczyn / á bez cudzego gwałtu / Nicodmiennoscia: á opak zaś / iż człowiek weźá albo inšy cud iáki rodzi / náđ Nicodmiennosc: Także / aż kto albo od mieczá albo od ognia zginie. Nie bázco grzeszące rozumienie. Bo o mocy tey Nicodmiennosci niezbytne twierdzi. A kżoby sie przypadku nie chronić / co tey mocy nie nážbyt przyznawa? Taki niemal wszedzie iest Aristoteles, kiedy o Boskich rzeczách piše / wyiáwšy ksiáżki o swiecie / ktore wszytkie złote sa / á od inšego wiátru. Wśšem to ieszcze czytam v pisárzá Greckiego: że Aristoteles tak rozumiał / iż Nicodmiennosc nie iest przyczyńa, ále iákisći sposób przyczyny pomagáiaczy tym rzeczom, co od Musu bywáia stánowione. Serce Filozofskie / śmie

státecznie



śtatecznie szczęście y przypadek między przyczyny kłaść / a  
 nie śmie Nieodmienności. Dam temu pokoy. Ide do  
 moich Stoików (Bo nie taie sie z tym / że te sette milnie  
 y poważam) ktorzy naprzod o gwałtowney Nieodmien-  
 ności pisali. A te opisuie z Seneka MVSEM BYC WSZY-  
 TKICH RZECZY Y SPRAW KTOREGO to MVSU ZADNA MOC  
 NIE MOZE PRZEIOMIC, albo z Chrysippusem. *Ze iest*  
*moca Duchowna, rządzaca porządnie wszytkim stworzeniem.*  
 A te opisanía nie bärzo daleko od prawdziwego chodzą /  
 gdy ie zdrowo y skromnie wyłożysz / iako też ani całe ich  
 rozumienie podobno by go dawno pospolitego człowieka  
 Mniemanie było nie zadawilo. Przywłaszczają im dwie  
 niezbożne rzeczy / to iest / naprzod / że Boga pośladaią pod  
 te Nieodmiennosc: potym / że także wnetrzne przyczyny /  
 y ktore są naszej woli tey Nieodmiennosci poddawiaią.  
 Ja nie bärzo ich dla obojga wymowić moge. Bo z ich  
 pism / ktorych bärzo mało / może to wyczerpnąć / acz też  
 zdrowsze w nich rzeczy są Seneca zaprawde nie słaby tre-  
 bacz oney vliczki / dopuścił sie pierwszego onego wyste-  
 pku / w ksiązeczce / gdzie mu nie przystało / o Opatrności;  
*Tenże Mus, powiada / y Bogi wiąże. Nieodwrocony bieg wiąże*  
*rzeczy ludzkie y Boskie. Onci sami wszytkich rzeczy Stworzyciel y*  
*rzadca postanowił Nieodmiennosci, ale samże za nimi idzie.*  
*Zawsze słucha, raz kazał.* A ten nierozwiązany länecuch y  
 związek przyczyn / ktorym wszytko y wszytkie wiąże / zda  
 sie nie ciemno / że gwałt czyni wolney woli ludzkiej. Ale  
 właśni y prawdziwi Stoikowie / nigdy tego iawnie nie  
 opowiadali / albo iesli sie im co takiego wymknęło w oney  
 żartkości / iako to bywa / pisanía albo rozmawiania / znay-  
 dzieś /

dzieś/ że to wiercy takim jest wstowiech/ niż w rzeczy y  
 smysle. Sam Chrysippus (ktory naprzod te meżną Se-  
 kte przez ciernistą ostrość questij skaził y osłabił) y Agel-  
 liusa o vmnieyszoney wolności wymowke czyni. A nasz  
 też Seneca, nie poddaie Boga Nieodmienności (zdro-  
 wszy bowiem smysl ma) ale nie takim sposobem mowy/  
 Boga Bogu. Bo ktorzy z nich naybliżej ku prawdzie przy-  
 stąpili/ zową tą Nieodmiennością podczas same opá-  
 trzność/ podczas Boga. Dla tego Zeno gdy Nieod-  
 miennosc opisał/ że jest mocą materij sprawuiaca wedle tychże  
 rzeczy y tymże obyczajem, przydał/ która bez szkody albo opá-  
 trznością albo przyrodzeniem nazowieś. A Chrysippus te-  
 że myśli indziej nazwał. Nieodmiennosc być wiecznym spo-  
 sobem opátrzności. Już Panætius Stoik powiadał/ że Sam  
 Bog jest Nieodmiennością. Co samo rozumiejąc Seneca iá-  
 śnie: Ile razy będziesz chciał, powiada/ możesz inaczej zwać  
 tego Stworzyciela rzeczy y przyrodzenia, y lowissem go naylepszym  
 y naywieszym pieknie nazowieś, y grzmiacym y wstawca, ktory  
 niedla tego jest wstawca, iako Historykowie powiadaia, ze po  
 przyieciu slubu zaśtanowił woyska Rzymskie wciekaiace, ale iż żá  
 iego dobrodzieystwem wszytko stoi. Tegoż gdy y Nieodmiennością  
 nazowieś; nie sklamaś. Bo poniewaś nic inšego nie jest Nie-  
 odmiennosc, iedno porządek przyczyn zawiakány: on jest nay-  
 pierwsza przyczyna ze wszytkich, na ktorey drugie zawiśly. A  
 te ostatnie słowa/ tak pobożnie są wyrzeczone/ że y sama  
 potwarz spotwarzyć ich nie może. A nie odchylił sie od  
 tey strony on wielki pisarz do krola wielkiego/ mowiac:  
 Rozumiem lepak ze y Musem tym nic inšego nie ma być nazwa-  
 no, iedno Bog, iakoby stałe przyrodzenie, y sama też Nieodmien-  
 nością,



nościa, iż wysytko zwiezuie y wolno chodzi, á bez przeszkody. Te mowy/ iesli co nieopatrznego mają/ nie iedną niezbó-  
żnego: á v sprawiedliwych tłumaczow nie daleko są od  
prawdziwey a naszey Nieodmiennosci. Teżáprawde po-  
chwale daie szczyrze narodowi Stoików/ że żadna insha  
sektá bázিয়ে powagi y opatrznosci Bogu nie przyczytała:  
á żadna też bázিয়ে ludzi do onych niebieskich y wiecznych  
rzeczy nie pobudzała/ iako tá. A iesli sie co w biegu tey Nie-  
odmiennosci potkneli/ poszło to od chwalebnege dobrego  
wsilowania/ ślepe ludzkie od ślepey Bogini odwrócić.  
O szczęściu to rozumiem/ ktorego nie tylko moc/ ale y imie  
meżnie zatlumili.

## R O Z D Z I A L XIX.

Czwarta lub prawdziwa Nieodmienność wyłożona. O nazwisku samym krotko,  
á pokazanie że iest różne od opatrznosci.

**D**łyc o wyrozumieniu y niezgodzie starych onych.  
Bo czemubych sie bázio miał badać ábo subtelnie py-  
tać o tych rzeczach? Z prawdziwą Nieodmiennością  
mam sprawę wielką/ którą teraz przekładam y objaśniam.  
A zowe ją tu wieczny wyrok Opatrznosci/ który nie łá-  
twiey odiety od ludzkich rzeczy być może/ niż sama Opá-  
trznosc. Niechay niét imienia nie gani/ bo śmieie to mo-  
wie/ niemáś żadnego własnieszego w Polskim ięzyku/  
Łacinnicy Fatum zową/ ktorego słowá zle używali starzy.  
A rzeczone Fatum á fando, od mowienia: y nie inzego  
własnie nie iest/ iedno wyrzeczenie á roskazanie Boże. A iż sie  
to nie odmiienia/ przeto ie Nieodmiennością iednym slo-  
wem zowe/ co bych miał rzec przez kilka słow/ Boże posta-

nowienie/które odmienione być nie może. Te Nieodmienne-  
 łość opisuie z onymżacnym Pikušem, że jest PORZĄDEK  
 PRZYCZYN KTORY NA RADZIE BOŻEY ZAWISŁ:  
 albo aż ciemniej / wszakże subtelniej: NIEPORVSZONY  
 WYROK BOSKI, KTORY TKWI W RZECZACH RV-  
 CHOMYCH, A WSZYKO SWYM PORZĄDKIEM, NA  
 SWYM MIEYSCU, SWEGO CZASU MOCNYM CZYNI.  
 Kżetlem / iż jest wyrok Opátrznosci / gdyż sie z dzisieyszymi  
 Theologami (niech mi odpuszcza / gdyż sie o prawdę stá-  
 ram) nie zgadzam do końca / ktorzy to z samą opátrznos-  
 ścią / nazwistkiem y rzeczą mieszaia. Wiem że to rzecz wiel-  
 ka / owšem lekko myslna / ono nad istotne przyrodzenie y  
 nad niebieskie (á tu Boga rozumiem) chcieć ábo słowy  
 poiać / ábo do słow przywiazac / y to cokolwiek do niego  
 należy: wszakże ile mysl człowieka poiać może / twierdze /  
 że Opátrznosc własn timer jest co innego / á co innego násza  
 Nieodmienneosc. Bo Opátrznosci inaczey nie poymuie /  
 ani wważam / tylko iż jest MOC Y SIŁA W BOGU, WSZY-  
 TKO WIDZENIA, WIEDZENIA, RZĄDZENIA. A  
 mowie / moc powszechna / nie rozdzielna / z sobą cała / y  
 (że tak z Lukrecyusem rzekę) iednostaynie złączona. Ale  
 Nieodmienneosc / zda sie / iż sie coś tu rzeczom samym spu-  
 szcza / y bywa w każdej z osobną obaczona / że tak będzie ro-  
 złożenie y rozrządzenie spolne oney opátrznosci rozdzielnie  
 y po czastkach. A tak / ona jest w Bogu / y iemu samemu  
 bywa przywłaszczona / tá w rzeczach / y im bywa przypisa-  
 na. Ddam sie ia tu tobie platać / ábo iako on mowi prosz  
 wiercieć. Owšem miły Lipsi, biore to z posród mowy  
 pospolstwa Łacinskiego / miedzy ktorym nic niemasz zwy-  
 czaynieyszego / nad te mowę: Ze sie to ábo owo, za dobra ábo



zła Nieodmiennością dzieie. Item: Ze ta jest tego Krolestwa ábo  
 miásta Nieodmiennosc. Ale o Opátrznosci niſt tak nie rze-  
 cze/ niſt/ powiádam/ nie przywołaſczy iey rzeczom ſámy  
 bez niezboſnoſci/ ábo náſmiwiſta. Przetom dobrze  
 rzeſt/ że w Bogu ieſt/ á ta Nieodmiennosc od Boga qui-  
 dem, ále w rzeczách wyrozumiana bywa. Przydam dá-  
 ley/ że opátrznosc choc od tey Nieodmiennosci nie moſe  
 byc oderwana/ wſakże ſie zda/ że ieſt coſ zacnieyſzego y  
 pierwſzego niſ Nieodmiennosc: iáko poſpolicie w ſko-  
 lách mądrych ludzi powiádamy/ że Słońce ieſt zacnieyſze  
 niſ światło/ wiecznoſc niſ czas/ wyrozumienie niſ rozum.  
 Ale ábych tych ſmutnych rzeczy nie ſerzyl/ choc ieſzcze nie  
 tárteſa: baczyſ z tego/ iż mam przyczynę ſłuſzną rozdziálu  
 y názwiska przeciw nowemu Senatowi Theologow.  
 Bo ſtarzy oni y zdawná przyieci Dycowie/ niczego mi nie  
 záyrza/ ani zábraniáia/ ábych tego ſłowa Fatum Nieod-  
 miennosc w zdrowym y prawdziwym znaczeniu niemial  
 ſmieie rzywac. Ale ábych ſie do objaſnienia moiego opi-  
 ſania wrocil/ rzeſtem/ że ieſt tſwiacy wyroſt/ żebych poſa-  
 zal/ iż ta Nieodmiennosc ma byc vpátrwana w tych/ do  
 ktorych przychodzi/ nie w tym od ktorego idzie. Przyda-  
 lem/ w rzeczách ruchomych dáiac to znac/ że choc ta Nieod-  
 miennosc ieſt nieporuſzona/ iednak nie odeymnie ruchu  
 przyrodzonego od rzeczy: ále lekko bez gwałtu ſpráwuię/  
 iáko wyciągáia znáti od Boga ná każdą rzecz wložone.  
 W przyczynách quidem (áto rozumiem o wtorych) przy-  
 muſáiaczych przymuſáiac: w przyrodzonych/ wedle przy-  
 rodzenia: w przypadkowych przypadkowym obyczáiem.  
 A tak wzgledem rzeczy/ nie czyni żadnego gwałtu/ ani przy-

muszenia: ale iako się co narodziło czynić albo cierpieć/ tak każda rzecz z osobną sprawnie y nąchyla. Ale jeśli ią do swego pochodn pociągniesz/ to jest/ ku Opátzności y Bogu/ stałe y nie lekliwie twierdże / iż wszystko się z Musu dzieie/ co się za Nieodmiennością dzieie. Na ostatku przydałem o Porządku/ Mieyscu/ Czasie zmacniając com pierwey położył/ że Opátzność jest spólnie ze wszystkimi rzeczami. A w Porządku/ rozumiem/ Rzad y związanie przyczyn/ ktore Nieodmiennosć opisnie; w Mieyscu y czasie/ one dziwne y nigdy niewypowiedziane moc/ ktora wszystkie skutki/ y do pewnych mieysc/ y do pewnych czasow są przywiazane. Nieodmiennosć to jest/ że <sup>A</sup> Tarquinius z Krolestwa ma być wygnany? Niech tak będzie/ ale niech cudzołóstwo vprzodzi. Widzisz porządek. <sup>B</sup> Cesarz ma być zabity? tak: ale też na Ratuszu/ y v słupie Pompeiusowego. Widzisz mieysce <sup>C</sup> Domitian ma od swoichże być porażony? ledzie: a w teże same godzinie piąte/ ktorey się prożno chronił/ widzisz czas.

## A N N O T A C Y A.

<sup>a</sup> Tarquinius, co oney weźtwey zacney Lucretcey gwałt uczynił / y dla tego ze wszyscy pomimowátami z miasta wygnany jest.

<sup>b</sup> Iulius Caesar, ktorego na Ratuszu w Rzymie Senatorowie zabili / o czym y niżej.

<sup>c</sup> Domitianus Cesarz Rzymski/ przesładowca Chrześcian: dzień przed śmiercią kazał sobie owoce nieiaktie nazajutrz schować. A obrociwszy się do przytációł powiedział (bo był dobry Astronom) że nazajutrz Miesiąc w Wodniku być miał Erwawy/ z kad się takiej rzeczy spodziewać/ o ktorey po wszystkim świecie mówić miano. Nazajutrz zaś trzymał się na vpołkoni. Tam będąc zdrapał sobie brodawke na czole/ z ktorey gdy krwiewniemáto wyciekło / rzekł: Boże by na tym dosyć było. Pytał się potym o godzinie. Powiedzieli komornicy/ miásto piatcy/ ktorey się bał bázgo/ że już słońca/ áno dopiero piąta była. Z tad poczał lepsey myśli być: Zaczynam łóznicy tego Parchenius przybył/ y odwiódłszy go do komory iakoby mu co tajemnego chciał powiedzieć / młeczem go przebił.



## R O Z D Z I A L XX.

Rozdzielona y oderwana od Nieodmienności Stoikow, przez cztery granice, Pilniey to pokazano, iako gwałtu woli nie czyni, a iż Bog ani Pomocnikiem jest ku złemu ani powodeni.

**A** Dobrzeż to poymnieś młodzieńcze? Czylić mam iásnieyszą i szcze pochodnią zapalić? Ja głowę kłóiąc; Trzeba mówić / trzeba iásnieyszey / inaczey niż wieki mnie w tej nocy zostawiś. Bo cienie to iakies przedziwo tych rozdziałow / a pytania tego są siódla bardo nieuchronione. Wierz mi żem się zdrady obawiał / a twoie te słowa rozwodne y zawieszane takem wważał / iako iedne nieprzyjaciół. Langius wśmiechnąwszy się. Ale ty tuś sobie dobrze / powiada / nie masz tu żadnego <sup>a</sup> Hannibala: y trąsiłś na obronę / nie na zdradę. Dodam światła: to mi tylko powiedz / gdzie y w ktorej części nie dowidziś? Ja na to / w tej części / powiadam / miły Langi, która o mocy y o Młusu rozprawie. Bo zgola nie poymnie / iako to te twoie Nieodmienność od Nieodmienności Stoikow różniś / a teś słowy y drzwiami wygnał / iako mówią / ale ja rzecz y tyłem wpuszczasz. Langius na to zaraz: Nie tak miły Lipi, powiada / nie tak. Bo ja ani przez sen żadney Nieodmienności Stoikow nie wprowadzam: ani one baby dawno zdechłe (partki) wzbudzam: potężnie skromną y pobożną Nieodmienność / którą od oney gwałtowney czterną temi granicami oddzielam. Oni Boga nieodmienności poddawają / żey Jowiś w Homerusa, acz chciał / nie mógł swego <sup>b</sup> Sarpedona od iego związek wybawić: a my

Nieodmienność poddawamy Bogu / które powiadamy  
 być wolnym wszytkich rzeczy autorem y sprawcą / y mo-  
 że kiedy zachce przestąpić albo y przerwać te zawistane  
 gromady y zebrania Nieodmienności. Oni twierdzą że  
 od wieków iest iakis porządek przyczyn przyrodzonych:  
 a my nie stanowimy porządku przyczyn przyrodzonych  
 zawśze bedacy (bo Bog iest cudow albo dziwow przyczyn-  
 na / y czesto sprawował takie rzeczy / które były nie z przy-  
 rodzenia / owszem nad przyrodzenie) ani żeby był od  
 wieków: bo wtore przyczyny nie są wieczne / iż pewnie  
 z światem nastały. Potrzebie / oni strasunek zniesli od  
 rzeczy; a my przywracamy y twierdzimy / że ile razow  
 wtore przyczyny takie są / bywa przypadek y przygoda w  
 końcach rzeczy. Naostaték / zda sie / że oni wolej ludzkiej  
 wielki gwałt uczynili: a od nas to daleko / bo y Nieod-  
 mienność stanowimy / a przecie z wolnością woli one  
 zgadzamy. Bo tak wciekamy przed zdradliwym wiatrem  
 szczęścia y przypadku / żebyśmy ożretu tego o statek Mu-  
 su nierozbili. Jest Nieodmienność: ale pierwsza przy-  
 czyną / która wtorych y średnich ról nie odeymnie / że  
 też nic nie czyni sama (mowiąc porządkie y co naye-  
 ścię) chyba przez nie. Ale między wtoremi iest y two-  
 ia wola / o ktorey nie wierz / aby ią Bog miał albo przy-  
 muszać / albo odeymować. Ten bład wszytek w tym y  
 ten obłok / niht nie wie że ma chcieć / czego Nieodmien-  
 ność chce: a mowie chcieć dobrowolnie. Bo Bog któ-  
 ry rzeczy stworzył / używa rzeczy bez stazy rzeczy. Jako  
 ono naywyższe niebo wszytkie niższe obrory tak z sobą  
 prowadzi / że własnego ich ruchu nie odmienia ani zosła-  
 nia.



nawia: tak Bog mocą Nieodmienności wſzystkie ludzkie  
 rzeczy ciągnie / ale oſobliwej mocy każdey zoſobną albo  
 ruchu nie odeymie. Chciał aby drzewa y zboża roſły:  
 roſła bez wſzelakiego gwałtu przez przyrodzenie. Chciał  
 aby ludzie wważali / obierali: Wważaia bez wſzelakiego  
 gwałtu y obieraię przez wolę. A przecie to ſamo co  
 obrąć mieli on od wieków widział: ale widział / nie przy-  
 musil: wiedział nie ſtanowił: opowiedział / nie przypisał.  
 Co ſie tu naſzy żałaia: Niedźnikowie? Nie baczę aby  
 inſza iaka przyczyna była / gdyż tak iaſna rzecz / tylko / iż ta  
 brykaia myśl wſtawicznie ſie częſze y drażni / będąc za-  
 rażoną złą iakąs kroſtą ſwārzenia ſie y gadania. Bo ia-  
 koż to / powiadaia / ieſli Bog przewiſdział żem ia miał  
 zgrzeſzyć / a to przewiſdzenie nie może chybić / nie zgrze-  
 ſzeſz ia z Muſu: Głupcze / kto tego przy: grzeſzyſz z Mu-  
 ſu: ale przyday przez twoie wolę. Bo to przewiſdział /  
 aby to było dobrowolnie. Dobrowolnie tedy z muſu  
 grzeſzyſz. Doſyćże to iaſno: Przynaglaia ieſzcze: Ale  
 Bog ieſt powodem wſzelakiego ruchu w nas. Jeſt po-  
 ſpolicie powodem / zeznam: ale nie milnie nic chyba  
 co dobrego ieſt. Gotuięſz ſie tu cnoćie: dzieie ſie to za  
 iego wiadomością y pomocą. Ku grzechowi: za iego  
 wiadomością y dopuſzczeniem. A niemaſz tu żadney ie-  
 go winy: Wſiadam na kon / y poganiam mdłego y chro-  
 mego: co poganiam / to ieſt ode mnie / a iż ſłabego / to od  
 niego. Gram na Cytrze niegłoſney y niedobrze ſklij-  
 ney: a przecie iż niegłoſna / przyznaſz że to ieſt winą  
 instrumentu tego a nie moia. Ta ſama ziemia drzewa / y  
 zboża wſzystkie wychowywa ſpolnym ſołem: ale iedne  
 przywodzi

przymusza pożyteczny owoc / drugie iad y trucizne. Coż  
rzecześ: zziemieli to: czyli rączy / od przyrodzoney mo-  
cy drzew / które dobry pokarm trawia na swoy iad? Toż  
y tu / od Boga to iż sie ruchasz: od ciebie y w tobie iż ku  
złemu. Naostatek / że te mowe o wolności zawre. Nie-  
odmienność iest iakoby wodz y ciągnie powroz w tańcu  
tego świata; ale to tak / że też na nas należy albo chcieć  
albo niechcieć. A daley nic. A nie iest w naszej mocy  
wzynieć. Bo tylko wola człowiekowi pozwolona / którą  
może sie kto Bogu sprzeciwiać / y zastrawić / ale nie siłą /  
aby mógł. Jako w okrecie wolno mi przechadzać sie / y  
biegać po ławach y ganku. Ale ten małuczki ruch nic nie  
przemaga / aby bieg iego zatrzymał: tak w tym okrecie  
Nieodmienności / na którym sie wszyscy wożemy / mo-  
ga wole nasze biegać y przebiegać / przecie go z drogi  
nie zbija ani zastranowia. Dawsze ona najwyższa wola  
będzie rządziła wodzami: y ktoredy sie kolwiek iey be-  
dzie zdało / woz ten natierunie / lekka iakąś rzdą.

## A N N O T A C Y A.

- a Hannibal Getman Kartagiński przeciw Rzymianom.  
b Sarpedon Jowiszow Syn / pomagał Menelausowi przeciw Trojańczykom woto-  
wać. Ale go Patroklos zabił / a Jowisz go obronić nie mógł.

## R O Z D Z I A L XXI.

Wsknienie tej mowy o Nieodmienności: Przestroga, że iest (ta mowa) pełna niebe-  
ieczności y obojętna. Nie dwornie się badać. Naostatek wspomnienie stateczne  
aby śluby wymysłowi od Mufu dane były.

Le na coż ja te rzeczy przypominam? obroce okret  
y pomtne sie od tej przepaści która siła domcipow  
pożarła.



pożartła. Widze rozbić okretu Cynceronowego na tym  
mieyscu / który wolał opatrność odiać / niż nieco od  
ludzkiej wolności vszzerbić. A tak ludzie wolnemi czyniac  
(pięknie mowi Episkop Hipponencki) uczynił świetokrad-  
cami. A z naszych plywa też w tym morzu Damascenus:  
przydawaiąc quidem Opatrność inšym rzeczom / ale  
odeymuiąc od tych co nad nami. My sie tych niebespie-  
czeństwem karawšy / miły Lipſi, na ład sie vdaymy /  
a nie puſzczaymy ſie daleko na to morze. Euclides niekie-  
dy / gdy ſie ktoſci zbytnie pytał o Bogach / barzo dobrze  
odpowiedział: O inšych rzeczach niewiem / ale to wiem  
że dwornych ludzi barzo nienawidza. Coż rozumiey o  
Nieodmienności / która chce / abyſmy na nie nie w nie pa-  
trzaſi / chce być wierzona nie poznana. Zda mi ſie że to  
ſa Biantowe ſłowa: o bogach to tylko mow / iż ſa. Le-  
piey te ſłowa ku Nieodmienności tey obracam / o ktorey  
przeſtrzegam / że doſyć ieſt / ieſli wieſz iż ieſt. A inšych  
rzeczy choć nie bedzieſz wiedział / nic nie zgrzeſzyſz. To  
zaś właſnie do naſzego przedſiewzięcia należy / ( bo ſie  
iż od tych krzywych ſteczeł / do dawney y otworzyſtey  
drogi wracam ) abyſ wierzył / że Mus ieſt przyrodzony  
poroſſechnemu złemu / a w tym abyſ nieiakiej pociechy te-  
go twego ſraſunku ſukał. Coż po tym dwornie ſie o  
wolności albo nie woli ludzkiej checi pytać: o przymu-  
ſhoney woli albo przywiedzioney? Nędziku. Oto nie-  
przyiaciel bierze <sup>a</sup> Syrakuzanſkie twoie miasto a ty pi-  
ſzeſ w prochu. Woynę maſz nad głowę / tyranſtwo / mor-  
dy / śmierć / a te rzeczy z wyſoka perwnie ſa ſpuſzczone / a  
nie należy tu nic na twoiey woli. Możeſ ſie ich lekać /

ale nie vchronić / możesz przed nimi vciekac / ale nie wysc.  
 Vzbroy sie przeciwko tym rzeczom / a porwi te bron Nie-  
 odmiennosci ktora wshytkie te bolesci nie kole / ale da-  
 wi / nie vmnieysza / ale odeymuie. Jako / iesli sie polek-  
 ku pokrzywy dotknieysz / vpali cie / a iesli mocno / tepiecie:  
 Tak tez ta ostrosc frasunku roście / gdy ia kto lekkimi le-  
 karstwuy leczyc chce / a od twardych y mocnych odchodzi.  
 Lecz nad Mus nie masz nic mocnieyszego / ktory samym  
 naiazdem wshytkie te hufce poraza y odwraca. Bo cze-  
 goz chcesz o bolesci? nie naydzieysz mieysca w tym / co sie  
 nie tylko moze stac / ale ma. Czego chcesz ty vtyskowanie?  
 Możesz to niebieskie iarzmo na syi rzuczac / ale go zsyie  
 zrzucic nie możesz.

Nie mysl o tym bys Boskie mogt Nieodmiennosci  
 Odwrocic przez lameny placzliwej zalosci.

Od Musu inszey vciezki niemasz / iedno chciec do czego  
 on cisnie. Zacie mowi on zacny medrzec: Bedziesz mogt  
 byc niezwyctezonym, iesli sie na zadna walke nie vdasz, ktorey  
 z wyctstwo nie iest w twoiey mocy. A takac iest walka taz  
 Musem / ktorey kto sie kolwiek podeymuie / musi przegrac:  
 y czemu sie barziesy dziwowac możesz / przegrat / niz wal-  
 czyc pozat.

## A N N O T A C Y A.

a Syracusa Miasto w Sycciley / ze czterech inszych miast slozone / ktorych pierwsze  
 zwano Infula: drugie Akradina: trzecie Tyche: czwarte Neapolis: miastowielce ozdo-  
 bne / zburzone od Rzymian / gdy Hetmanil Marek Marcellus. ktory gdy z wysokego  
 mieysca to piekne y zacne miasto widzial / zaplakal dla przychodzacy na nie szkody.  
 Solnierz nad wola Hetmana zburzyl.



## R O Z D Z I A L XXII.

Iż więc ochrony nieiakięj gnuśności w Nieodmienności szukają. Ale odkryta. Nieodmiennosc czyni przez średnie przyczyny, a to używając ich. Ile pomagać Oyczyźnie, ile nie pomagać. Koniec pierwszym księgom y mowie.

**A** Gdy tu nieiako vmilkł Langius, tymem sie weseley ia wyrwał / mówiąc: Jesli ten wiatr daley z tylu obret popedzi / nie daleko od portu bede. Bo już śmiem isć za Bogiem / śmiem Musu słuchać: y zda mi sie że moge mówić z Euripidesem:

Raczey go wole pięknie błagać osiarami  
 Nizbych w quietwie miał wierzgac ku niemu piekami /  
 Walczac z Bogiem / ktory tuż musz potac do łamy.

Wszakze iedna iest ieszcze nawalnosc wzamaconey mey myśli / ktora mie rzuca; vspoko y ia mily Langi: Bo iesli zle powsszechne od Nieodmiennosci / a ta nie moze byc zwyciezona ani vchodzona: coż sie daley za oyczyzne y o nie pracowac y frasowac sie mamy: czemu nie raczey wshytkie rzeczy onemu wielkiemu rzadcy niepohamowanemu poruczamy / a sami siedzmy / iako mowia / raczli zlozywszy: Bo iako y ty powiadasz / prozna iest kazda moc y rada / gdy sie Nieodmiennosci sprzeciwiaja. Langius odpowiedajac: Vpornie albo swowolnie / powiada / od prawego y prawdziwego idziesz mlodziencze. Toli iest poslusznym byc Nieodmiennosciom / czyli z nich szodzić y nasmiewac sie? Bede / powiadasz / siedzial raczli zlozywszy; dobrze: A teraz scisnie wargi. Bo kroczi tedy powiadal / ze Nieodmiennosc sama tylko sprawnie / bez sredniey y pomagajacey przyczyny? Wolnosc dzieci plodzic / ale tak / ze pierwey w ogrodzie zony twej siac musis.

musisz. Wolność od choroby powstać / ale tak / że lekarza używać musisz y lekarstw. Tak y tu; Wolność y zachować ten niebezpieczny y tonący okret Oyczyzny twojej / jeśli Nieodmiennność na to / ale y to jest Nieodmiennność / aby był ratowany y podpomagany. Jeśli chcesz do portu przypłynąć / przyłóż ręce do styru y wiosel / a rozpuść żagiel: nie czekaj próżnując z nieba wiatru. Lecz przeciwnym obyczajem / jeśli na to Nieodmiennność / aby oyczyzna twoja zginęła: tedyć za tąż Nieodmiennością / y te się rzeczy dziać będą / które do zginienia ludzką drogą prowadzą. Pospolstwo z przelożonemi y między sobą będzie niezgodne / nikt nie będzie umiał słuchać / nikt panować: Językiem mnodzy będą mężnemi / a wszyscy czynkiem leniwi / naostatek w samych wodzách nie będzie ani rady ani wiary. Prawdziwie mówi Velleius: Nie przelamana jest siła Nieodmienności, a kto jej szczęście chce odmienić, rady psuje. Takci: Bo tak się rzecz ma, że popolicie Bog, chcąc szczęśliwie odmienić, rady psuje, y sprawi to (co jest naynedznieyszego) że co przypadnie, zdać się będzie, iż słusznie przypało. Wszakże nie raz mniemamy / że ostatnia Nieodmiennność na twoje oyczyznie przyszła. Bo co to wiedzieć? a co wiedzieć / jeśli to nie tylko iakieś zatrwożenie y porużenie / czyli choroba na śmierć? A tak pomagay / y wedle dawney przypowieści / pości duszą w chorym / miej nadzieie. Jeśli się przez pewne y jasne znaki / pokaze Nieodmiennność ku zginieniu / moim zdaniem / ma to płacić / żeby z Bogiem nie walczyć. A bezpiecznie tu Solonow przykład przytocze: który gdy Pisistratus Atheny wziął / a Solon widział / że próżne jest wszelakie



Staranie o wolności/ położywszy zbroie y tarcz przed  
 Katuśkami drzwiami. O Oyczyzno/ powiada/ tobiem  
 y słowy y rzeczą pomagał/ á z tym do domu poszedł/ iuż  
 daley pokoy dając. To czyn/ vstepuy Bogu/ vstepuy cza-  
 sowi: y iesliś iest dobrem obywatелеm/ choway sie ná łá-  
 skawsze y lepsze rzeczy. Może znou ożyć tá wolność/  
 co teraz vmarta/ y Oyczyzna teraz co vpadła/ może zá-  
 czasem powstać. Czemu marnie rozpaczasz álbo zwa-  
 tpiasz? Zoney pary Burmistrzow vmiasta Kanny/ mam  
 zá meźniejszyego Varrona, iz vciekl/ niż Pawła ze sie dał  
 zabić. A inaczey też nie sądził Senat/ y lud Rzymští:  
 ktorzy mu iaronie dziekowáli/ że był o Rzeczypospolitey  
 niezwaťpít. Daley choć sie Oyczyzna twoia tylko trwo-  
 ży/ choć ginie/ choć przepada: ty sie nic nie frásuy ale przy-  
 lecz on wspaniały vmysł Craterow, ktorý/ gdy Ale-  
 xander pytał/ iesliby chciał/ aby Oyczyzna iego znou  
 zbudowana była: odpowiedział A ná co? Inšy Alexander  
 ia podobno záśie zburzy. To ná madre należy/ to ná  
 meze. Jáko dobrze Achilles v Homerusa vpomina.

Jesli z czego bol nástał/ niech támi ná vmysle  
 Wernatrż siedzi: owa Bog co lepszego przysle.  
 Abowiemci sie záwždy ona mowa isci/  
 Ze z žaloby poźimney niemáš nic korszyci.

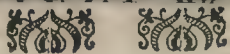
Inaczey/ iáko on Kreon w bayce/ oblapiošy goráica  
 w ogniu corke/ iey nic nie pomogl/ ale sámże z nią zginął:  
 tak ciebie samego rychley/ miły Lipsi, zagubiš/ niż swemi  
 łámi ten powszechny ogień ziemi Niderlandskéy zagásiš.  
 Tylko to wyrzekł Langius, áżci drzwi zaškrzypiały/ á oto

chłopiec prosto wszedł do nas / będąc od sławnego Tor-  
rentiusa posłany / żeby nam godzinę wieczerzy oznay-  
mił. Langius iakoby sie ocknąwszy. Barwey / powiada /  
tak mie ta mowa oszukała? y iuzli ten dzień zszedł? Wstał  
tedy / y włożywszy na mie reke / Podźmy miły Lipsi, po-  
wiada / do wieczerzy mnie požądanej. Jam rzekł opie-  
rając sie / owszem siedzmy. Wole te wieczerze nad wszy-  
tkie inne / że ia prawdziwie moge nazwać pokarmem  
Bogow. A zawsze sie mi tych potraw chce / nasyćć  
sie nie moge nigdy. Lecz Langius, ciągnął mie  
przecie / y rzekł: Teraz zachowuymy wiare.  
Jutro / bedzieśli chciał / dokończemy ośiar

S T A I O S C I.







# IUSTA LIPSIVSA OSTALOSCI

## Księgi Wtore.

### R O Z D Z I A L I.

Okázaya powtorzoney rozmowy, ście do wesołego ogrodu *Langiusowego* y  
wystawianie iego.

**N**azáintrz/ chciał mie Langius zaprowadzić do swych  
ogrodow/ á te miał dwoiákie/ bázro pilniey kósz-  
townie náprawione. Jedne ná págorku przeciwko do-  
mowi/ drugie trošké daley ná niższym mieyscu/ nad samą  
rzeką *Mozą*/ ktora

*Cicho ciecze przez szrodek miásta wesołego /  
A rozruchu swa woda nie czyni żadnego.*

Przeto dosyć ráno do mnie przyszedłszy do komory / czy  
chodzić chcemy Lipsi? powiáda / czyli wolisz z pókojem  
sobie siedzieć? Wószem wole chodzić Langi, rzekłem / ie-  
śli z tobą. Ale dokąd? Jesli chcesz / powiáda / poydź-  
my do ogrodow moich co nad rzeką. Tuż niedaleko / po-  
ćwiczysz ciało nieco; miásto obaczysz: á wnet w tey gora-  
cości / będzie tam miły y chłodny wietrzyk. Jam rzekł /  
dobrze / á ciebie wodzem máiąc / żadná mi drogá przykra  
być nie może / by też do ostatniey *Judyi*. To rzekłszy kaza-  
liśmy dáć sobie płaszcz / wzięliśmy ná sie / poszliśmy. A  
przychodząc rzuciłem oczymá pilnie sie mieyscu przypátru-  
jąc / y dziwując sie cudności y ozdobie mieysca onego /  
rzekłem:

rzekłem: Miły starusztu iako wesołość? iaka świetność? Ray tu masz Langi, nie ogród; A nie świecą iasniey one ognie gwiazd niebieskich w iasney nocy/ niż te twoie iskrzastey rozmaicie lśniące sie kwiattki. Powiadaia o ogrodach <sup>A</sup> Adonidy y <sup>B</sup> Alcinoa? strąski z twoimi złozone/ a prawie obrązy much. A przystapiwszy zaraz bliżej y niektore kwiattki vszczkawszy/ do oczu y nozdrz przytykając/ rzekłem: Czego raczey sobie mam winnować/ czyli okiem sie sstać z <sup>C</sup> Argusem, czyli nosem z <sup>D</sup> Kattullem? Tak to oboie syny moy zachodzi/ y lekce mie tá rostkoss. Precz/ precz wshytkie zapáchy Arabstie/ brzydkie mi przed tym zapáchem tak cudnym y niebieskim prawie. Langius scisnal mi lekko reke/ y rzekl vsmiechając sie: O miły Lipi, ani ia/ ani tá moia ogrodna Flora, takiego wystawowania twego/ tak wzonego y tak cudnego godni. Na to ia: Ale wždy prawdziwie; Aniemaż ze pochlebuie? Szczyrze to mowie a prawym sercem/ że y one <sup>E</sup> Elifiyskie pola nic nie maia przed tym twoim solwarkiem. Bo oto/ iaka tu wshedzie świetność? iaki porzdek? iako wshytko w swoich kreskach y grzadeczkach stoi? że też nie moga być cudniey cegly w pawimencie polożone. Nuż iaka obfitoss kwiattkow y ziol? iaka rzadkoss y nowoss? że sie zda/ iż przyrodzenie w to małe miejsce wshytko zawarło/ cokolwiek ma cudzego y ten świat y drugi.

## A N N O T A C Y A.

<sup>a</sup> Adonis, Król w Cyprze/ ktory dla rostossy/znamienscy ogród sobie y Wenerze zbrowal y naprawil. Wieprz go bżiki klem v stomosy rąsil/ z tad umarl. Wenus go w kwiatek czerwony obróciła.

<sup>b</sup> Alcinous, Król Sektow bårzo sprawiedliwy. Ogrody miał kosztowne/ ktore sam sprawował.



- c Argus stróż Junony / wszytek w oczach / Ktoremu Juno Krowy strzec kazała. *Mier-  
Puteus* go zabił / a Juno oczy jego do ogona ptaka swego Pawa przentosała.  
d Caecullus, Rzymianin bärzo wielkiego nosi.  
e Elysij campi, Miejsce gdzie dusze umarłych po śmierci odpoczywają / y na bärzo  
rozkosznych polach przebywają / iako Poetowie bają.

## R O Z D Z I A L II.

wychwalanie ogulne ogrodow. Iż to dawna zabawa, y z przyrodzenia. Krolowie  
y wielcy mężowie iey używali. Roskosz ich wystawiona, a żądanie  
moje nie złe.

**A** Zaprawdę dobra y chwalebna iest ta zabawa twoia /  
Amity Langi, w rzeczach ogrodkowych. Zabawa taka /  
że iesli sie nie myle / każdy cnotliwy y skromny tu niey sie ma  
z samego przyrodzenia. A ma ten dowod / że z trudną  
masz insha rosz pokazać / na ktoraby sie iednostaynie zda-  
wna wdali nacelnieyszy ludzcie. Czytasz pismo swiete ?  
tam obaczysz / że zaraz z nastaniem swiata y ogrody nasta-  
ły / ktore sam Bog pierwszemu człowiekowi tu mieszkaniu  
podal / iakoby stolice blagosławionego żywota. Czytasz  
pisma nie swiete ? Oto ogrody Adonidy, Alcinoa, <sup>A</sup> Tan-  
talusow, <sup>B</sup> Hesperydow, o ktorzych przypowieści y bajki :  
a w prawdziwych y pewnych Historyach / naydziesz sady  
sama reka Krola <sup>C</sup> Cyrusa szczepione / naydziesz powietrz-  
ne y wiszące kwiatki <sup>D</sup> Semiramidy Krolowej / y nowy  
a sławny stroy <sup>E</sup> Mafanissy, czemu sie cala Afryka dziwota-  
wała. Aluz miedzy dawnemi Grekami y Rzymian / ma-  
łoż osob znacznych potaje : ktorzy inshym frasunkom pokoy  
dawszy / tym sie samym bawili : Miedzy onemi iednym  
slowem wszytkie Filozofy y medrce / ktorzy odemknawszy  
sie od szalonego rynku y miasta / zawarli sie w ogrodach.  
A miedzy temi bacze za starego onego Rzymu / <sup>F</sup> Tarqui-  
niusa.

niusa Krola w tych sie lekko przechadzającego / y glowki  
 makowe siekącego. Widze że <sup>G</sup> Cato Censorius nazwa-  
 ny ogrodow byl pilen / y o nich powaznie pisal: <sup>H</sup> Lucul-  
 lus po zwyciestwach Azyatycznych / w tychze sobie odpoczy-  
 wal: Sulla zlozywshy vrząd <sup>I</sup> Diktatury, mile sie w nich  
 starzał: <sup>K</sup> a Dioklecyan Ksiaze / przekładal swoje kapusty  
 y salaty / ktore miał nad rzeką Solona, nad śarlat y sce-  
 ptrą. A nie odstrzelito sie pospółstwo od tego rozsądku  
 tych cnotliwych ludzi / miedzy ktorym wiem / że proste y  
 bezpyre a bez pychy dusze tą sie zabawa paraly. Jest bo-  
 wiem zaprawde tajemna nieiaka y z nami rodzona sila  
 w nas / ktorey glebszych przyczyn nie moge vpatrzyć / ktora  
 do tey niewinney y wczciwey rostkoshy ciągnie / nie tylko  
 nas co do tego przychylni iestesmy / ale one kwasne y suro-  
 we ludzie / ktorzy sie tego wzbraniaia y szydza z tego. A  
 iako nikt nie może na niebo y na one wieczne ognie patrzeć /  
 bez tajemnego nieiakiiego strachu y nabozenstwa: tak ani  
 na te bogactwa ziemie / y na te nizszego swiata swietność /  
 bez nieiakiiego milczacego wesela y lekkania y smaku. Py-  
 tay umyslu y myśli swoiey / powie / że iey miło tym sie bawic  
 y iakoby pasć: Pytay oczu y smyslu: zeznaia / że nigdziey  
 raczey nie odpoczywaia / iedno w tych trzeselkach y pro-  
 skach ogrodnych. Stań troszke proste cie przy tych kupe-  
 czkach kwiatkow. Patrz sobie iako on iakoby z kubka ro-  
 ście / ten z poszew idzie / trzeci w perły wystakuie: Patrz  
 iako ten nagle wpada / inszy narasta: naostatek / patrz iako  
 w iednym rodzaju ozdobe maia / iaki kształt / iaka twarz /  
 bedac sobie w tyśiac sposobow rownemi y rożnemi: Co  
 to może być za tak skorśta myśl / ktoraby sie miedzy temi



nie náchyliła nieiakiim miłym pomysleniem / aż do stopnie-  
nia: Przybądź oczko dworne / spusć swoy wzrok ná te  
ozdobności y malowania. Przypátrzsie temu własnemu  
szárlatowi / tey krwie / temu śniegowi / temu stonowi / te-  
mu płomieniowi / temu złotu / y tak wielom farb / ktore sie  
wymalować penzlem rzemieśnikowi wolno kusić / ale nie  
wyrázić: Nawet / co to zá tak mocny zapách: co zá przemi-  
łaiący duch: y niewiem co zá część niebieskiego lufftu z  
wysoká spuszezona: Nie darmo niektorzy z Lacińskich  
Poetow wymyslili / że sie niektore kwiatki z sótu y krwie  
nieśmiertelnych Bogow porodziły. O źrzodło radości y  
miley rostkossy / o miejsce wszytkich wdzięczności: niech  
moy żywot y pokoy bedzie w waszych chłodnikách / niech  
mi wolno bedzie oddaliwszy sie od szmerow mieyskich y szu-  
dowych / miedzy temi ziółkami / miedzy temi znanomego y  
niezanomego swiata kwiatkami / wesolem sie y otworzy-  
stem okiem przechadzać / y to do tego wpađaiącego / to do  
owego powstawaiącego y reke y twarz obracać / y tu wszy-  
tkich trość / prac y kłopotow pozbywać.

## A N N O T A C Y A .

a Tantalus dziad Menelausow y Agamemnonow / prosiwszy do ściebie Bogow y Bogin  
ná biesiadę / wwarzył swego syná Pelope ná skutki go rozrabawssy chce bóstwa ich do-  
swiadczyć. Wssyscy Bogowie nie iedni nic / iedná Ceres pleco zjadła. Bogowie zło-  
zyli zá Pelope / á Eloniowe mu pleco przystawili / kazawssy Merkuryssowi do piekła  
po dusę. A Tantalá do piekła odesłali / postawiwssy go po brode w wodzie rzeki Eri-  
danus á náń iego głowa iáblon z bázro cudnemi iáblkami itworzywssy. On wstáwicznie  
głodny y prágniący / iáko chce iáblko wrwać / wmyká mu sie / iáko sie zchyli nápić sie / woda  
wciąka. Inssy te wine bája / że coś widział co Bogowie czynili / y rozgłosil.

b Hesperides trzy siostry / Egle / Areusa / Hesperiusa / córki Hesperowce / brata Atlán-  
towego / miały ogród iáko gay / złote iáblka rozbzcy / ktorego strózem był smok / młogo  
obcego nie przypuszczaący. Tego smoka zabił Hekules / y złote iáblka do opczymá  
swego Eurysteá przyniosł.

c Cyrus syn Kambisow / Perski y Miedski Krol / ktorego Tomyris Krolowa Tatarska

przez zbródę / y dwa Kroć sto tysięcy ludu tego zabił / a głowę tego w wiadro krmie wrzucił / mówiąc: Należy się krowie krowieś przagnąć.

D Semiramis Krolowa Asyryjska / Zmusła Krola zoną / o tej piśe Plutarchus, że na grobie swoim napisać kazala / Który Krol będzie pieniebzy potrzebował / niech ten grob otworzy / y weźmie ile chce. Dariusz podobnieś kanię / lecz pieniebzy nie nie nalaż / ale iuśe tablice / na Ktorey to stało: Byś nie był żyym człowiekiem / y pieniebzy nie nalaż / co nym / nie ruszyłbyś grobowo umarłych ludzi. A Valerius Maximus piśe / że gdy się raz wbieżała / a poł głowy już zezosła była / przysłał ten wieść że Babilon obpadł / ona żałowała / nie do końca żywszy tej roboty / do obdysiania Babilonu się rzuciła / a drugi y Ktorey wolał / tak blugo nie spłotła / aż Babilon otrzymała / zebrałszy piechory sto tysięcy / iązdy sto tysięcy / wozow kółami żmionych sto tysięcy / meżow na wielbładach rowna liczbę / inższych wielbładow dwa kroć sto tysięcy. Tuż wolewanych trzy kroć sto tysięcy / określiw trzy tysiące.

E Masanilla Krol Numidow (piśe Diodorus Siculus lib 32.) że każdemu synowi 30 stawiał ogrod na wszystkim kółstomny dziesięć tysięcy staj.

F Tarquinius Superbus Krol Rzymi / woynę wiodąc z Gabijami / a nie mogąc ich dobyć / syna swego Sexta okrutnie zbiczował / y bierz rannego do nich (wrzucił to zbieg) puścił. Gabij rany Sextowe widząc / wzięli mu / y zwrzysli mu się częścią wojska / z Ktorem Sextus groźąc się na oycę / wielką szkódę (za wiadomością oycowstą) w ludu Rzymi czynił / za zymgo Gabijanie za Hetmana obrali. Sextus do oycę posłał posłańcem / co by mu czynić kazal / a Tarquinius oćiec na ten czas w ogrodzie się przechał / y głowki małowce ścinał / bając ten respons: to co ja teraz czynię. Sextus wyrozumiałowy intencya oycę swego / co nacelnieysze Gabijany wysłać kazal / zaczęym potym miasto y lud oycu podał. Plin. lib 19. cap. 8.

G Cato Censorius Rzymi Burmistrz / Ktorego Plinius wychwałając / doskonałym Hetmanem / Senatorem / y Królowcem zowie.

H Lucius Lucullus, także Burmistrz Rzymi utracił na ogrody. Plutarchus piśe / że Caius Marius kółstomney zaprawiony miał solowarek / niż się takiemu meżowi godziło. Ten potym Pupila Kornelia za 75. tysięcy Denarów / (a Denarius groś dziesięć stopy srebra ważący) a nie mieściłac Lucius Lucullus, zań pięć kroć sto tysięcy y dwieście denarów zapłacił.

I Dictatura najwyższy urząd w Rzymian / Który mógł każdego na gárdło karać / a nie wolno od niego apelować. Ten złożył Sulla albo Sylla, y prywatnie żył przy ogrodzie aż do śmierci.

K Diocletianus Cesarz Rzymi / dwie rzeczy nowe / y przed tym niesłychane uczynił. Jedną / iż Państwo spólne z Maksimianem dzierzał; Drugą / iż toż Państwo dobrowolnie y z Maksimianem namowiołszy go na to / złożył. A potym dziesięć lat prywatnie żył przy ogrodzie. Po śmierci za Bogą przyjęty / pierwszy z prywatow.

## R O Z D Z I A L III.

Przeciwnątrętom niektórym rzecz, którzy ogrody na nikczemność y leniwość źle obracają. Ktore ich własne używanie. Ze się mądrym y wczynym zgodza, a sama mądrość w nich żywiona y wychowana.

**C**Dym to przyostrzeżysym wyrzekł / y zapalonym iako by głosem y obliczem: obrociwszy się do mnie Lan-



gius. Wiere Lipsi, powiada/ miłuięsz/ miłuięsz te kwi-  
tnacę y śarlatną panienkę: ale boie sie/ aby to dosyć stro-  
mie. Bo chwalięz ogrody/ ale tak że sie próżnymi niekto-  
rym rzeczom w nich dziwuieysz/ albo pozwierzchowynym/  
a prawdziwe ich radości y własne opuśczaśz. Bo sie tylko  
łakomie śarhom przypatruieysz/ y ná prośktach przestawaśz/  
y bierzeysz kwiatki z światá znanomego/ y nieznanomego.  
Ku czemuż to prośze? strzeż tego/ aby ch y ciebie nie obaczył  
w tey Sekcie/ ktora dziś nastala/ marnych nátretoy/ kto-  
rzy rzecz dobrą y bázro prostą/ uczynili naczyniem dwu  
występtow/ Marności y Gnuśności. Bo ku temu kon-  
cowi ogrody maia. Staraia sie zbytne o niektore cudzo-  
ziemskie ziółta y kwiatki/ a dostawşy/ z takim ich kłopotem  
pilnuia y strzeżę/ że żadna matka tak dziećcięcia swego.  
Tych listy do Trácyey/ Grecyey/ Indię lataia/ a to dla  
marnego y ničemnego nasienia. Tym daleko żalósniey-  
śa/ kiedyby imiały nowy kwiát miał vmrzeć/ niż kiedy stary  
przyiáciel. Mózę sie kto śmiać z onego <sup>A</sup> Rzymianina/  
ktory po rybie swey w żalobie chodził? a oni po ziółku.  
Nuż/ iesli ktory z tych miłosników Bogini Flory co no-  
wşego y rzadşzego gózie dostał/ iáko sie z tym popisuię?  
a drudzy iáko sie kaśa y iemu záyrza? Z ktorych niektorzy  
śmetniey do domu ida/ niż niekiedy Woytowstwa nie  
odzierżawşy Sulla abo Marcellus. Co rzekę inszego/ ie-  
dno iż to iest iákieś wesole śaleniestwo/ a bázro podobne do  
onych dziećci/ co sie swárza y blednieia o swoje czácźka y ce-  
tki? Ale przypatrasie tychże dowcipu w ogrodziech. Sie-  
dza/ przechadzaia sie/ żiewaia/ śpia/ a daley nic/ że tak/  
niepoкоїm swego mieysce/ ale leniśtwá grob w ogrodziech

maia. Nikczemni ludzie / y ktorzy słusnie od wdzięczności  
y radości ogrodowej maia być odstrychnieni. Bo ogrod/  
prawda / że na rostkos / ale na skromną y wczciwą / nie na  
prożność / na pokey y oczerstwienie / nie na gnusność. Ja  
mam być tak lekkomyślny / abych sie dla żiołka iakiego nie-  
bywałego miał radować / dostawşy / albo smecić wtraci-  
wşy? Owszem ścauie iako co godno / a oddaliwşy te pie-  
szcote / wiem że żioła są / wiem że są kwiatki : to iest / rzeczy  
krotkie y wciekające / o ktorych osobliwie Poeta naycel-  
nieyşy.

Wiatr wietacy z wieczora łebne kwiatki robzi /

A drugim tymże razem do zginienia skodzi.

A tak ja / nie wzgardzam tey albo rostkosy albo cudności  
(a to widzisz na oko) Ale tym rożnym chce być od tych  
pieszczotliwych Hortensiusow, że bez kłopotu nabynam  
tych rzeczy / bez kłopotu mam / bez kłopotu trące. A  
nie iestem też ja tak zwiedły / owszem tak umarły / abych  
sie chować / y iakoby zatopac miał w ogrodziech y cieniach  
ich. Nayde y w tym pokoju sprawe / y ma co vmysł y tu  
bez czynienia czynić / y bez roboty robić. On wiec ma-  
wiał: Nigdy ja mniey sam nie iestem, niż kiedy sam: nigdy  
mniey nie proznuie, niż kiedy odpoczywam. Głos to cudny /  
y o ktorym śmiejem mówić / że sie w samych ogrodziech  
tych narodził. Bo ogrody są myśli nagotowane / nie cią-  
łu; tu oczerstwieniu oney / nie tu rozpuczeniu tego; y  
tu zdrowemu nieiakiemu mieyscu / gdziebysmy od troski  
y kłopotow wstąpili. Przypatrz się tobie ludzie? Tu  
będziesz w ciebie. Zabawa cie vpracowała? Tu sie ochło-  
dzisz / gdzie vmysł ma pokarm odpoczynku / a od wiatru  
tego czystego przychodzi / iakoby duch nowego żywota.



Przeto / czy widzisz one dawne medrce? Mieszkali w  
ogrodziech. Widzisz wzone y ćwiczone dusze tego wie-  
ku? Kochaia sie w ogrodach a w tych niektóre one prawie  
Boskie pisma zrobione sa ktorym sie dziwuujemy / y kto-  
rych żaden porządek albo starość czasu nie zniszczy. Sie-  
lonemu onemu ogrodowi Lycaum mamy przyznać y  
przypisać / tak wiele gadania y rozprawowania o przy-  
rodzeniu / a oney ciemnościenney Akademiei / co o oby-  
czaiach napisano. A z ogrodowej sie rozeszły one bogate  
strumienie mądrości / ktorychesmy sie napili / y które ob-  
sitym potopem okrag świata zalaly. Bo ten vmysl iako-  
by sie podnosi y wyprostnie / kiedy wolnym bedac wi-  
dzi swoje niebo: nie tak zaś / kiedy w więzieniu miast y  
domow siedzi. Tuż mi mili Poetowie składaycie wier-  
sze na wieki trwałe: Tu wy wzeni rozmyślaycie y pi-  
ście. Tu wy Filozofowie / o spokoyności / o stałości / o ży-  
wości / o śmierci disputuycie. Oto maś / mily Lipsi, kto-  
re iest prawdziwe używanie ogrodow / który koniec.  
Oczerstwienie / mowie / wstapienie / rozmyślanie / czytanie /  
pisanie / a przecie to wszyrko iakoby przez nieiaktie igra-  
nie / y krotchwile. Jako malarze długim patrzeniem  
wpracowane oczy / oczerstwiaia nieiaktimi zwierciadly y  
farcami: tak my tu vmysl wpracowany y oslabiony. Ale  
czemubych miał przed toba taic o przedsięwzięciu? Wi-  
dzisz ten chłodniczek. To v mnie iest dom Muz / to szko-  
ła y plac mądrości. Tam albo powaznym iaktim y taie-  
mnym czytaniem serce swoje napelniam / albo zasiewam  
dobremi myslami. A iako nieiaktie broni do Caykusu /  
tak ćwiczenia dobre z nich do vmyslu klade / które tuż po-  
gotowiu

gotowiu mam/ przeciw wszelakiej mocy y odmienności  
szczęścia. Ilekroć tam wnidę/ odsyłam precz wszystkie  
moje troski/ y ile mogąc głowę podnioszsy/ wzgardzam  
tego gminu marnego zabawy/ y tę wielką próżność/ kto-  
ra jest w rzeczach ludzkich. A nad to/ zda mi się wiec/  
żem już nie człowiek/ będąc podniesionym ku gorze ogni-  
stemi woznikami mądrości. Niemaszże/ abych się tam  
frąsował/ co<sup>a</sup> Celtowie co Celtyberowie dumają?  
Kto ma nad Niderlandem moc/ kto trąci? Łademi/  
czyli morzem nam grozi Tyran z Azyei? albo na ostatek/

To w sercu przełożony nad Páskiem pulnocnym  
Myśli poczęć/ y kiedy z swoim wojskiem mocnym.

Nic z tego: obwątlowawszy się y zamykawszy od wszystkich  
rzeczy pozwierzchownych/ w sobie bywam nie mając za-  
dnego starania/ oprócz iednego/ abych złamawszy y pod-  
biwssy ten wmyśl prawemu rozumowi/ y Bogu poddał/  
a wmyślowi insze rzeczy ludzkie. Abych kiedykolwiek on  
nieodmienny/ a mój dzień przyidzie/ przyjął go prostym  
czolem a nie smutnie: a zszedł z tego żywota/ nie iako wy-  
rzucony/ ale iako wypuszczony. To jest moja zabawa w  
ogrodziech/ miły Lipsi, te owoce/ ktorychbych nie dał  
(poim zdrow na wmyśle) za wszystkie skarby Persow albo  
Indow.

## A N N O T A C Y A.

<sup>a</sup> Ten Rzymianin jest Hortensius, który gdy mu w sadzawce Muraná ryba na kształt  
węgorka/ zaimela/ chodził po niej w żalobie. Toż czynił y L. Censorius, który to so-  
bie za chluba miał iż Lamprete iako córke własną po śmierci wziął.

<sup>b</sup> Celty y Celtyberi, we Francyei ludzie.



## R O Z D Z I A L IV.

Nápomínání ku mądrości. Iż przez nie przychodzić do stąłości, á poważnie nápomina młódz, áby stątecznie náuki Filozofey, z onemi wolnemi y wesółemi złączáá.

**T** Ale Langius, á ostátnią oną y podniosłą á stálą mową / przywiódl mie do tego / prawdziwíe powiádam / iżem sie zdumiał / wśółkzem przerwał / mowiąc: O szczęśliwýs ty / ták ná pokoy iákó y ná troski / y o ledwie człowieczy żywót w człowiecze: ktorego bogday bych áby w części iákiey mogł náśládownać / y pelzáć w te stopy / choć zdáléká: Langius, iákoby mie kárzác: náśládownać / powiáda: ówśhem vprzedzić / á móżesz nie zámna chózić / ále przedemną. Bo samem / miły Lipsi, máło postąpił ná tey drodze Stąłości y Cnoty: y ieszczem nie równał z meźnemi / álem podobno ieszczé słabśy / niż pieśzczotliwi y źli. Ale ty máiąc dowcip czerstwy y wysóki / gotny sie / á zą przewodem moim wstáp ná te droge / ktora prosto do Stąteczności y Stąłości prowadźi. A drogá tá o ktorey mowie / iest mądrość / ktorey równą koleię y spokoyną / ábys dále nieodkládał chózić / proszę y vpominam. Do tych czasów bawiles sie náukami / y onemi boginiámi dziewięcią. Dobrze. Bówiem że tá wesółą y pozwierzchową náuką naprzód vmysł musí być przygotowány y wypráwowány / y nie móże być rychley sposobnym, áby mu sie niebieskiego násienia powierzyć. Ale to nie dobrze / iesli w nich wlgnał / á te same máś zą cel wśytkich zabaw. Początki to náśe być máią / nie prace: drogá / nie kres. Kiedybys gózie ná biesiedzie siedział / nie tylkobys wetu y plácków kóśtował / rozumiem: ále-

K

bys

bys żołądkowi dał podpore nieiała mocniejszyego potár-  
mu: á ná tey iáwney náuť biesiedzie / czemu toż nie  
ma być: czemu / powiadam / do onych miódow Orator-  
skich y Poetyckich / nie przykładasz tey mocniejszyey potrá-  
wy filozofiey? Boniechce ábys onych odpuscił (bys mie  
zámilczkiem nie spotwarzył) ále chce áby tá byla przy-  
dána / á żeby te rzadkie y cietkace wody byly vmiarkowa-  
ne tym twardszym / że tań rzeke / winem. Nie darmo sie  
Homerus z onych gámratoró śmieie / ktorzy Penelopie  
połoy dawşy / do dziewek sie obroćili: Strzeż sie by sie  
toż y tobie nie przydało / y ábys ona pániá rzeczy pogár-  
dziwşy / nie pałał przeciw służebnikom. Pięknać to  
chwała. Owezonyż to mąż: ále tá lepsza. O mądryż to  
mąż; á tá naylepsza / o cnotliwyż to mąż. Zátym sie vga-  
niamy / á po tań wielu prac / niechćieymy tylko wiedzieć /  
ále y rozumieć y czynić.

O toć wiedzieć nie czyni by namniey pożytku /

Jeżeli mądrość nie będzie w serdecznym przybytku.

Mowi on dawny á prawdziwy wierş: Otoć síła tá-  
kich dzisiaj w tym zebraniu naszym náuť / ktorzy y siebie y  
wszytkę sławę náuť hámbia / niektorzy iż grzechami y nie-  
cnotami obłożeni są: inşy / że są niŹczemni / lekkomyślni /  
waháacy sie / y nie máiac żadnego poważnego przedsię-  
wzięcia. Wza sie iezyków: ále iezyków tylko. Rozumie-  
ia pisárze Græckie y Lacińskie: Ale tylko rozumieia. A  
co Anacharsis osobliwie niekiedy o Athenienczykach po-  
wiedział / że tylko do liczenia / pieniedzy vżywali: tań  
oni vmietetności / do vmienia. A o żywot y spráwy / tań  
sie nie staraia zgoła: że y zá moim zdaniem / y nie darmo  
miedzy gánnem źle o náuťkach mowia / że są iakoby Ni-  
strzy



strzyniami do złości. A one są do Cnoty Mistrzyniami / byś iedno słusznie ich używał. Przyłóż tylko mądrości / do której / nauki mają przygotować nasze dowcipy / nie zatrzymawać / albo sobie podbić y przywłaszczać. Bo iako niektóre drzewa nie czynią owocu żadnego / chyba aż tu drugim iakoby meżom przysadzone będą : tak ani te twoje Panny / chyba gdy z meżową mocą mądrości bywają złączone. Coż poprawiłeś Tacitum? Kiedy twój żywot niepoprawiony? Co objaśniaś Tranquillum? Kiedy ty siedzisz w ciemnościach bledow? Z Plautusa pilnie wycieraś niektóre znaczki albo zmaży / a dopuszczasz twemu wmysłowi śmierdzieć y gnić? Uday się kiedy na lepsze staranie / a gotuj naukę / ktoraby tobie nie tylko tu pompie y pyśce była / ale y tu obyczajom. Nawróć się do mądrości / ta poprawi obyczajów twoich / tak postanowi y objaśni wmysł metny y smrodliwy. Ta może Cnote wcisnąć / ta Stałości dodać : ta sama tylko może tobie Kościół dobrej myśli otworzyć.

## R O Z D Z I A L V.

Iż mądrości nie nabyć winiszowaniem, ale wśiłowaniem. Zwrocenie się do mowy o Stałości. Ochota uczenia się jest dobrym znakiem w młodości.

**Z**apaliło mnie to wspomnienie / o czymem nie milczał / ale rzekł : namilży starusztu / wmysłem idę za tobą / o by to uczynkami. O gdzież ten dzień któryby mnie rozwiązawszy od wszystkich trosk w tym kole prawdziwey mądrości postawił? któryby mnie przez nie do Stałości zaprowadził? Langius tu iakoby szukać : Takli raczej winiszujesz / niż czynisz : powiada. Proźno zgola y iako po-

spolstwo. Bo nie będzie to/ abyś iako wbayce on Cæ-  
 neus z niewiaſty ſie w chłopa obrocil/ przez winſzowa-  
 nie: tak ſie ty przez toż winſzowanie zgłupiego ſtał ma-  
 dрым/ z lekłomyſłnego ſtałym. Potrzeba tu pracy przy-  
 łożyc/ y ruſz rękę nie tylko dowcip. Pytaſie/ czytaſ/  
 wcz ſie. Na tom rzekł: Wiem to Langi, ale y ty przyłoż  
 prace/ y dotyczy wczoraiſzey przedze/ ktorą wzywanie do  
 ſtołu źle przerwało. Wroc ſie mowie do Stałości: kto-  
 rey pozoſtawiona ofiara nie bez grzechu odwołaczaſ.  
 Langius głową lekko kiwając. A znowuż mie do tey  
 ſtoły prowadziſ: powiada. Nie uczynie tego Lipſi iſ-  
 cie na tym mieyſcu/ ktore chowam nie na pracą/ ale na  
 ochłode. Inſzym czasem nawet dobieżemy tego biegu.  
 A ia/ teraz/ mowie/ teraz: a co za mieyſce może tu tak  
 mądrey rozmowie być ſpoſobnieyſze/ niź ten dom twoiey  
 mądrości? O tym chłodniku to mowie/ ktory ia wpra-  
 wodzie mam za ieden koſciot; a ſtoł co w nim/ za oltarz/  
 v ktorego ſiedząc obyczaynie tey boginiey ofiarować be-  
 dziemy. Nawet biore z niego dobra otuche y znał. A ia-  
 kiż to? powiada Langius. To mowie: Jako ci co w kra-  
 mie gdzie korzenie y maſci przedawają ſiedzieli/ na ſa-  
 tach ſwoich zapach onego mieyſca odnaſzają: tak nam na-  
 dzieie/ że nieiaſi duch mądrości przylgnie do wmyſłu/ gdy  
 w tym iey wariſcie ſiedzieć będziemy. Rozſmiał ſie  
 Langius y rzekł: Boie ſie by iaka wada w tak lekkin zna-  
 tu była: Wſzakże podźmy miły Lipſi. Bo nie takie te-  
 go/ że y mnie iuż pobudza y zagrzewa tak wczciwa two-  
 ia goracość: A iako kopacze kiedy rano baczą/ że iakaſ  
 para z ziemi idzie/ mają to za znał że tam ja wody: tak



y ia mam nadzieie/ że tam iest zdroy cnot / gdzie vprze-  
dza w mlodziencu y potazuje sie ta żadza wczenia sie. A  
z temi slowy prowadził mie do chłodnika / y wprowad-  
ził. On vsiadł v stoliká / á naprzod do chłopiat obro-  
ciwszy sie mowie: Słyszcie wy / stojcie tam y pilnujcie /  
á one drzwi dobrze zamknijcie. A czy słyszycie śmierć ná  
was przyidzie / iesli tu kto wnidzie: chce ábyście áni  
mężczyzny nie wpuśczał / áni niewiasty / áni psa náostá-  
tek / áni / by przyšla y sama dobra fortuna. Z tymem v-  
siadł. Ale Langius serdecznie sie smieiąc: czy byleś ty  
kiedy krolem? powiada / tak są záказы twoie krolewskie  
y frogie. Ja ná to: od wczoráyšego nieszczescia słusnie  
sie teraz strzege. Ty mow daley z Pánem Bogiem.

## R O Z D Z I A L VI.

Zá stáłościá trzeci dowod, od pożytku, że takie klęski dobre są, iesli ná źródló  
y koniec wzglad mieć będziať, pochod máia od Boga, który wiecznie y niepo-  
ruszenie iest dobry, dla tego żadnego złego przyczyna.

**N**Je dlugo myśląc Langius tak poczał. W mowie/  
ktoram wczorá zaczął o Stáłości / miły Lipsi, nie  
odstapie od stáłości / doprowadze tenze porządek / á granic  
sie tych trzymać bede / ktorem raz zamierzyl. Czterym / iáko  
wiesz / iáko by husce wczynil / ktoreby zá mie przeciw bolesci  
y gnusności walczyly: z ktorych dwa pierwsze o Opátrznó-  
ści y Musu inżem wywiódł / y dosyciem pokazal że powse-  
chne złe rzeczy y z gory y od Boga posylane bywają: item,  
że być muszą / á nie może ich wisć żadna wcieczka. Teraz  
nárzadze trzeci husiec / ktorego wodzem iest pożyteczność:  
á w nim iest takie woysto / że ie słusnie zwąć moge do po-

magaiącym. Zusiecto gdy obaczyś mocny y żarki/ á nie-  
 wiem iakim sposobem do vmyslow sie spuszcza y przenika:  
 y iakąś wdzięczną mocą zwycięża y niechcące. Bo wmyka  
 sie ráczey niż wtarga / namawia niż przymusza : y tak sie  
 łatwie prowadzić pożyteczności dajemy / iako Musowi  
 ciągnąć. Ten teraz przeciw tobie/ miły Lipśi, y przeciw  
 pieśzotliwym twoim żołnierzom wystawnie. Bo te po-  
 wszechne nieszczęścia są pożyteczne/ y złaczone z wne-  
 trznym naszym vżytkiem y dobrym. Żebyć miał: Owszem  
 dobre prawdziwie/ gdy odiawśy te zaślone Niemania/  
 oczy tu pochodowi ich y tu końcowi obrociś. Pochod  
 od dobrego/ á koniec tu dobremu. Boć iście pochod tych  
 kłesť y škod (iakom dosyć o tym wczorá nauczał) od Bo-  
 ga/ to iest/ nie tylko od onego naywyższego dobra/ ále od  
 wszytkich dobr sprawce/ głowy/ źrzodła. Od ktorego nie  
 podobniey może co złego pochodzić/ niż sam złym być; ona  
 moc tylko dobroczynna iest y pożyteczna: á tak nie obraża  
 nikogo/ iako y sama obrażona być áni chce/ áni może/ á wszy-  
 tka iey siła y naywietrza iest/ pożytecznym być. Dla tego  
 y oni stárzy poganie w ciemnościách/ kiedy one wyżnią  
 moc Bożą myśla ogarnywali/ prawie dobrze á iuuando  
 od pomagania Iowiśem nazywali. Rozumieśże ty/ żeby  
 mógł być ziařzony y gniewać sie/ á te rzeczy iako škodliwe  
 iakie zařřęzały rozsiewać ná rodzaj ludzki? Błáđiś:   
 Gniew/ pomśta/ mřřzenie sie/ są imiona ludzkiego áffektu/  
 y iako od młodości pořły/ tak tylko ná mdle przypadáia.  
 Ale trwa ná wieki w dobrotliwości swojej myśl ona/ á te  
 same rzeczy ostre ktore podáie y wwodzi/ są iakoby leřár-  
 stwa/ w smaku przyřre/ w rzeczy y skóńczeniu zdrowe.



**P**rawdźiwie mowi Plato: *Bog nic złegonie czyni, ani przy-  
czynia iest iakiego zlego. A ieszczepiey y wyrażniey nąś me-  
drzec Laciński Seneca: Co przyczyna iest, że Bogowie dobrze  
czynią? Przyrodzenie. Bładzi kto mniema, że oni chcą škodzić  
abo moga: ani cierpieć krzywdę moga ani czynić. Naypierwsza  
służba Boża iest, wierzyć że są Bogowie: potym oddawać im ich  
maiestat, przyznawać dobroć, bez ktorey nie maś żadnego maie-  
statu. Wiedzieć że oni światem rządzi, wszytkie rzeczy iako swoje  
kieruią, o ludzki rodzaj pieczą maia, y o każdego sie z osobna stá-  
raia. Ci ani dają złey rzeczy, ani maia.*

## R O Z D Z I A L VII.

*Iż y koniec tych szkod ząwżse ku dobremu iest, choć częstokroć przez złe ludzie,  
a złości bywaia czynione, ale ich moc bywa łamana y wskromiona od Boga,  
wszytko się ku naszemu pżytku obraca: a krotko, czemu Bog  
złych ludzi do tego używa.*

**P**ochodem tedy te szkody są dobre: twierdże że y koń-  
cem / bo ząwżse nakierowane ku dobremu y na zdro-  
wie. Ząbiegaś mi milcząc / wiem: y rzecześ / iako: a za  
te wojny y mordy nie maia iąśnie celu škodzenia y obra-  
żania? Maia / prawda / iesli ludzie wważyś; nie maia /  
iesli Boga. A że byś to dobrze y ciele poiał / potrzeba aby ch  
nieiała świece Rozdziałow przyniosł. Te szkody Boskie  
są dwoiakie / iedne same przez sie / drugie mieszane. Te  
co same przez sie / zowe / CO SZCZYRZE OD BOGA SĄ  
BEZ PRZYSTAPIENIA IAKIEGO LUDZKIEY MY-  
SLI ABO RĘKI. Mieszane zaś: Co quidem OD BOGA  
ALE PRZEZ LUDZIE iako SIŁGI. Onego rodzaju są;  
głód / nieurodzay / trzęsienie ziemi / zapadnienie ziemi /  
powodź / choroby / śmierci. Tego zaś rodzaju: okrucień-

strwa/woyny/naiaždy/mordy. W onych wszytkie rzeczy  
 są iasne y przezroczyste / bo są czerpane z nayszystszego  
 źródła. A w tych zaś nie prze tego aby nieco plugaństwa  
 nie miało być przymieszanego/ bo poszły y wypłynęły przez  
 te nieczysta rure affektor. Przystąpił ku nim człowiek/  
 coż sie dziwiesz/iesli szkoda y grzech? Temu sie raczej dzi-  
 wuy/ze Boża dobroćliwość tak iest opatrzna/ że też szkoda  
 na zdrowie nasze obraca/ a grzech na dobre. Widzisz one-  
 go tyranna ktory sapie groźbami y mordem? Który za ro-  
 skos ma szkodzić? Który sam zginąć myśli/ byle gubił?  
 Day pokoy: Obladzi sie od myśli swey/ a Bog przez nieia-  
 ki tajemny powroz niewiedzącego y niechcącego potar-  
 gnie do swego końca. Jako strzala do celu strzelającego  
 przychodzi a nie czuie sie/ tak y ci niebożnicy. Bo ona nay-  
 wyższa moc wzda y zatrzymawa wszytkę moc ludzką:  
 a błędzące kroki ludzkie kieruje do kresu tego zdrowego.  
 Jako w woysku v żołnierzow różne są affekty: tego lup  
 pobudza/ tego chwala/ tego nienawisć/ a przecie wszyscy  
 bija sie o zwycięstwo za przelożonego: tak wszytkie te wole  
 dobre y złe/ za Boga walczą/ a miedzy różnemi końcami  
 przychodzą wiec do tego końca końcow. Ale rzeczesz/ cze-  
 mu Bog złych ludzi prace używa? czemu sam tych dobrych  
 szkod nie napuszcza/ albo wždy przez dobre slugi? Zbyt nie  
 dwornie pytasz/ mily człowiecze: y niewiem bych te taie-  
 mnice mogł wypowiedzieć. To wiem/ że ma przyczynę  
 tego czynku swego/ choć my o niey nic nie wiemy. A  
 wždy/ co tu albo dziwnego albo nowego? Oto przelożony  
 powiatu kiedy czyni zwinowayca iakim prawem/ kaze exe-  
 kucyę czynić przez ceklarza albo kata. A oćiec w wielkim  
 domu



domu syna podczas sam karze/ podczas zleca to słudze/ albo  
 Pedagogowi. A czemużby Bog nie miał mieć tey wol-  
 ności? czemużby nas nie miał kiedy chce swoją ręką bić/  
 a kiedy chce cudzą? Niemasz tu nic krzywdy albo szkody.  
 On sługą gniewa się na cie? ma wymysł szkodzić? Nic na  
 tym: ty mimo niego uważaj wymysł tego co każe. Bo pe-  
 wnie oćciec tuż stoi/ y wyciąga rązy y nie dopuści abyć aby  
 iedną plązką była przyłożona nad zamierzenie. Ale czemu  
 wszdy tu grzech się przymieszał/ y trzyma się tych strzał Bo-  
 żkich iad affektow? Prowadzisz mnie na ostry y wysoki pa-  
 gorek: na który iednak wnieść vsiłować bede. Aby Bog  
 mądrość y możność swoje pokazał: Osadził za rzecz lepszą  
 (mowi Augustyn) że złych rzeczy dobre czynić, niż żadnego  
 złego nie dopuszczać. Bo co nad tego mędrszego być może albo  
 lepszego/ który ze złego dobre może wywieść/ y nalaższy co  
 się ściaga ku zginieniu/ obrocić ku zdrowiu? Chwalisz też  
 Medyka który w dryafiew swoje gądzinę przymiesza bårzo  
 zdrowym wczynkiem: a w Bogu czemu masz ganić/ iesli  
 do tego lekarstwa szkod/ niektore wady ludzkie przytempe-  
 ruie/ bez twoiey wady? Bo trawi zaprawde wszytek on  
 przyłożony iad nieiakim tajemnym opatrności ogniem.  
 Naostaték należy to do pokazania iego możności y chwa-  
 ly/ ku ktorey wszytko przez Nas ściaga. Bo co może moc  
 iego bårziej wyrazić/ iedno/ iż nie tylko zwycięża opierają-  
 ce się iemu nieprzyacioly/ ale tak zwycięża/ że ie do siebie  
 przywodzi y do swego obozu? że on wołować musza? że się  
 o iego zwycięstwo bija? A to się dzieie zarówno/ kiedy w  
 złych Boża się wola dzieie/ choć nie od złych: kiedy terzeczy  
 które niebożnicy przeciw iego woli czynią/ tak kierunie/

że sie iednąś nad iego wolą nie dzieią. A który może być  
 cud znamienszy; iako że zli złych dobremi czynia? Oto przy-  
 stąp sie na chwile ty <sup>A</sup> C. Cesarzu/ idź á podepc razem dwie  
 światy imioná/ oyczyznie y zięciá. Tá twoiá pycha choć ty  
 o tym nie wiesz/ Bogu będzie służyła/ owšem Oyczyźnie/  
 przeciwko ktorey wzięta. Bo będzie napráwá y zdro-  
 wiem Rzymstiey Rzeczypospolitey. Ty <sup>B</sup> Attyla przy-  
 bądz pretko z kráiu świata prągnąc krowie y łupow. Bierz/  
 morduy/ pal/ burz: Tá srogosć zá Bogiem będzie woio-  
 wala/ y nie będzie nic inšego iedno pobudką Chrześcian/  
 ktorzy wtoneli ábo zágrzebiemi w grzechách y rostkosách:  
 A wy dwá <sup>C</sup> Wespazyanowie co? Gubćie Żydowską kráine  
 y Żydy same. Weźmiećie y zburzćie miásto światy; tu iákie-  
 mu koncowi? wy to quidem uczynićie/ ábyście chwale  
 y páństwo Rzymstie pomnożyć mogli/ ále błądzicie; pra-  
 wdziwie wy kátami y ceklárzmi iestescie pomsty Bożey  
 przeciw niezbożnemu narodowi. Idźcie y ktorzy Chrze-  
 ścian y podobno w Rzymie morduićie/ Chrystusowego  
 sie zamordowania w Judstiey ziemi mścicie. Nuż ty prze-  
 łożony od wieczora ábo od zorze/ czego chcesz tá zbroia y tá  
 wodyną okrutną? Zmocnić pánowanie krolá/ iáko mnie-  
 maś/ y moc twego narodu; y ty błądzisz: bo ty nic inšego  
 nie iestes iedno bicz y miotla ná rostkosne Niderlandczyti.  
 Nie mogliśmy szczęścia nášego strawić/ aż temi Nerono-  
 wými cieplicami podpomóżeni. A te przykłady są od wszy-  
 tkiego wieku/ gdzie Bog przez niezbożne inšych ludzi za-  
 dze/ dobrą swoje wolą wykonywał/ przez inšych niespra-  
 wiedliwość/ wykonywał swoje sprawiedliwe sądy. Prze-  
 to/ miły Lipśi, dziwimy sie tey zakrytey mocy mądrości/



á nie bádaymy sie : á wiedzmy / że wszytkie tákie škody /  
wyściem dobre są / choć tego tá ślepa myśl nie widzi / ábo  
leniwa nie dochodzi. Bo częstokroć o prawdziwych ich  
koncách nic nie wiemy : do ktorych iednak / choć my nie wie-  
my iáko / przyida. Nie ináčzey iedno iáko niektóre rzeki /  
które od oczu ludzkich zemknione / á pod ziemię zachowane /  
nie mniej do morza swego cieką.

## A N N O T A C Y A.

A C. Caesar, iednym rázem y przeciw Gycyzynie powstał / y przeciw Pompeiusowi /  
ktory córke tego miał za sobą.

B Artyla Krol Hunnow z roduátu Tatarskiego / Chrześciani tak ztrapił / że go wszyscy  
za biez Boży mieli / do domu sie z Niemiec gdzie wielkie škody poczynił / zwróciwszy /  
wpil sie winá znorwn sie ženiec / ślad mu krwie tak wiele z nosa poszło / że go aż zálala.

C Vespasianus Flavius, y Titus Vespasianus Germani / á potom y Cesarzowie Rzymscy.  
Flavius poczel Jerozolime burzyć. Titus dokończył. Obádwá cnotliwi ludzie / tylko iż  
Flavius wszytkie swoje cnory iednym lákoniwem ospecil. A Titusa wszytkich stanowi lu-  
dzie tak miłowáli / że go wśedzie miłością światá / y rostkosa człowieczego roduátu zwáli.

## R O Z D Z I A L VIII.

Ieszcze rozdzielniey o sámych koncách, iż są troiákie, á które komu służą. Potym  
troškę szerzey o ćwiczeniu, które dobrym nie iednym sposobem iest  
pozyteczne, zwiwardzać, doświadczaiac, drogę pokazuiac.

**I**ęśli mi wolno żagle rospuścić / y okret daley posłać / ná  
to Boskich rzeczy morze : moge podobno o koncách tych  
nieco szerzey y iásniej mówić / wprzód iednak słusnie z  
Homercusem rzekłszy :

Jeśli z siebie táka moc przemoge pokázáć /  
N jeśli sie sáma rzecz dopuścić dokázać.

Bo są niektóre takimi / że ie pewnie moge ogárnać y ná-  
znaczyć : są też takimi drugie / że wątpliwie y pomieszá-  
nem wzrokiem ná nie pátrzać musze. Z pewnych są te trzy :  
ćwiczenia / stroszowania / karania. Bo pospolicie takie

dopuszczenie szkód/ tylko sie przypatrz/ albo dobrych ćwiczy/  
 albo wpadłe strofnie/ albo niezbożne karze/ a to wszystko tu  
 naszemu dobremu. Albowiem/ że to objaśnie/ y noga na  
 ten pierwszy koniec nastąpie/ widziemy na każdy dzień/ że  
 dobrzy/ cnotliwi ludzie niektorzy/ albo osobliwe szkody  
 swoje mają/ albo pospółu ze złemi wtozzeni. Widziemy y  
 dziwniemy sie. Bo y przyczyny nie dobrze poymuiemy/ y  
 na koniec nie patrząmy. Przyczyna iest/ miłość Boża tu  
 nam/ nie nienawiść: koniec zaś/ nie nasza obraża/ ale owoc.  
 Bo pomaga to ćwiczenie/ nie iednym obyczajem: ale  
 ztwierdza/ doświadacza/ droge pożądzie. Ztwierdza/ bo  
 iest to iakoby szkoła/ w ktorey Bog swoje wierne tu mocy  
 wprawia/ y tu cnotcie. Widziemy że zapasznicy przez wie-  
 le twárdych rzeczy ćwiczeni bywają/ aby zwyciężyli: toż  
 y o nas rozumiey na tym placu tych szkód. Bo on nasz cwi-  
 czyciel y Mistrz/ iest ostry: a domaga sie po nas prace y  
 cierpliwości/ nie do potu tylko/ ale y do krwi. Mniemasz/  
 że swoje wciąż pieśzcotliwe chowa: w rostkoskach zagrze-  
 wa/ albo w zbytku: nie czyni tego. Matki to pospolicie  
 psują y kaza pobłażaniem dzieci swoje. Oycowie/ ćwicze-  
 niem smutnym zachowują. Lecz on iest nam Oycem: y dla  
 tego nas prawdziwie miluje y poważnie. Jeslibys chciał  
 być żeglarzem/ musiałbys sie tego przez nawałności wczyc.  
 Jesli żołnierzem/ przez niebezpieczeństwa. Jesli prawdzi-  
 wie mężem/ czemuż sie wzbraniaś vtrapienia? niemaszci  
 inşey drogi do meştwá. Czy widzisz iako mde/ y cienne  
 są ciała one/ ktore rzadko kiedy na Słońcu byly/ wiatr ich  
 nigdy nie ruszył/ ani sie ich powietrze smutne dotknelo? tak  
 kowemi są vynyşły onych pieśzcotliwych y zawsze szczęśli-  
 wych/



wych / ktorych obali y rospuści naymnieysze powietrze  
 przeciwnego szczęścia. Zmacniaią tedy te szkody / a iako  
 drzewa od wiatrow porużone / glebiey torzen wpuśczaią:  
 tak dobry daley postepuia w cności / kiedy tilka kroć przeci-  
 wności wiatrami bywaia vdreczeni. Ale też doświad-  
 czaia / bo inaczey / iako kto może wiedzieć o swej mocy y po-  
 stepku? Jesli sternikowi wiatr żagle z tylu zawse pope-  
 dzi / nigdy nauki swej nie pokaze. Bedzieli sie czlowieko-  
 wi wszytko szczęscilo y po myśli powodziło / nigdy Cnoty.  
 Bo tey oseltki iedyna y nie osukawiaiąca jest / wciśt. Zacie  
 mowi Demetrius: *Zda mi sie że nic nie jest niešťczęśliwšego*  
*nad tego komu sie nic przeciwnego nie przydało. a prawdziwie.*  
 Bo náš Hetman nie śanuię takich / ale im nie dowierza:  
 y nie solguie im / ale ie odrzuca y wzgardza. Wymażuie ie /  
 mowie / z liczby żołnierzow swoich / iako nieiakie gniusy  
 y niewieściny. Naostatek pokazuia droge. Bo dobrych  
 ludzi moc y cierpliwość w škodach / jest iakoby nieiakie  
 światło temu ciemnemu światu wystawione. Przykła-  
 dem swoim wzywaię do tych cnot drugich / y iakoby nazna-  
 czaia granice ktore dy iść maia. <sup>A</sup> Bias vtracił dobrą y oy-  
 czyznę / ale y teraz wykrzyka przed ludźmi *aby wszytkie swoje*  
*rzeczy z soba nošili.* <sup>B</sup> Regulus w mełach sprošnie zginął:  
 ale żywie on zacny przykład wiary. <sup>C</sup> Pápinianá ofrutnił  
 ścina: ale ta siekiera wciśta w nas bezpiecność vmiera-  
 nia za sprawiedliwość. Naostatek tak wiele wybornych  
 obywatelow przez gwałt y krzywdę abo wygnano / abo za-  
 mordowano: ale z potokow oney krwie na każdy dzień  
 Stalość piemy y cnote. A teby iednak wszytkie rzeczy w  
 ciemnościach leżały bez pochodni škod takich. Bo iako ko-

zienie daleko swoy zapach rospuszcza kiedy trzese / tak sie sława cnoty rozchodzi / kiedy przycisną.

## A N N O T A C Y A.

<sup>A</sup> Bias Prięsti Filozof / gby nieprzyjaciel tego oyczyzne wstał / a pozwolił każdemu tyle wstać z mierności / ileby z sobą mógł wynieść / a wszyscy nosili po brzemieniu / Bias wyszedł ze czceni rełoma / a zopytany bedąc / czemuby nie z sobą nie nosł. Odpowiedział: Wszystkie moje dobra z sobą niosę. Rozumiejąc iż mierność samą za wszystko bogactwa stoi.

<sup>B</sup> Attilius Regulus Burmistrz Rzymi / na pierwszey wojnie ktora Rzymianie z Kartagenczykami wiedli / wielkie szkody poczyniwszy / potym od Kartagenczykow poimany jest / y z Legatami Kartagenskiemi do Rzymu wyprawiony / aby przefrymarzenie więziom wyprawił. Ale do Rzymu przytechawszy / przy Legatach onych / Rządzie Rzymiśkiey odrądził / napominając / aby wszelakim obyczajem przeciw Kartagenczykom walczyli. Rzymianie go chcieli Legatom gwałtem oddać / ale on zostać niechciał / na obietnice swoje wzgląd mając / iż sie im obiecał dobrym słowem wrocić. Dla tego nie niedbając na płacz y narzekanie żony / dzieci / y przyjaciół / pojechał z Legatami do Kartageny. Kartagenczycy dziwnemi go mekami ztrapiwszy / potym w kłose ciasną / tylko aby w niej stać mogli wśadzi / ktora we wnetrz wśedzie żelaznemi gwoździami ostremi nabita była / w ktorej mizernie umarł.

<sup>C</sup> Papinianus Iuriconfultus, ktoremu Seuerus Książe umierając działy swoje zlecił. Antonius potym Caracalla, na mieyscu Severy paniuac / brata swego rozżonego imieniem Geta zabił / a Papinianowi rozkazał / aby to w Senatu wymorwił y wymiobił / ale Papinianus niechciał / powiadając / że bratoboystwo nie tak łatwo może być obronione jako bezynione / za co sie Antonius rozgniewał / a Papiniana ścięć kazał.

## R O Z D Z I A L IX.

O strofowaniu ktore jest drugi koniec, pokazano, że y to ku dobremu naszemu, dwoiako.

**N**WŻ / drugi koniec jest strofowania / o którym twierdzą / że nad nie nic łagodnieyszego albo lepszego do zbawienia nie jest. Bo pomaga y zachowanie dwoiako / albo miasto bicia / kiedyśmy zgrzeszyli / albo miasto wzdy / abyśmy nie grzeszyli. Miasto bicia. Bo reka Oycowska jest / ktora wpadłe często bicie. Katowsta / co nierychło / ale razem karze. Jako do oczyszczania plugastw ognia y wody używają. Tak Bog tych škod / dla grzechow. Słuskie



ſnie teraz / miły Lipſi, ten bicz cierpiemy. Boſmy my  
 Niderlądzczykowie dawno wpadli / y będąc od roſkoſzy  
 y bogactw zepſowani / prawiemy ſie na grzechy tu do-  
 łowi puſcili y wdali. Ale on miły Bog napomina nas /  
 y nazad wzywa łaskawie / ſilką plag nam zadawając / aby-  
 ſmy przez nie wpmnieni / do ſiebie ſie wrocili / owſzem  
 do niego. Bierze nam dobrą: boſmy ie tu zbytkowi obra-  
 cali. Wolność: boſmy ie na ſwó wola złe wzywali: a ta  
 łaskawa roſzczka tego vtrapienia iakoby oczyſzcza y wy-  
 miata grzechy naſze. O prawdziwie łaskawą. Bo co to  
 za doſyć wczynienie? Powiadaia o Perſach / że kiedy ia-  
 kiego zacnego człowieka chcą karać / zwolą go z ſuknie /  
 y zdeymą z niego czapkę / a to zawieſiwoſy / bija iako ſa-  
 mego człowieka: toż czyni miły on Ociec naſz / ktory w tym  
 wſzytkim biciu / nie nas doſiega / ale ciało / rolę / maie-  
 tności / y wſzytkie rzeczy pozwierzchowne. Ale y vſzda  
 ieſt ſtrofowanie. A te kładzie potrzebnie na nas / gdy  
 widzi / że grzeſzyć mamy. Jako Medykowie podczas  
 opatrzenia krew puſzczają / nie iż chorzeieſz / ale abyſ w cho-  
 robe nie wpadł: Tak y Bog przez te ſzkody / niektóre rze-  
 czy nam odeymnie / ktore wiec materia y żagwia tu złe-  
 mu być zwykły. Bo ten zna przyrodzenia wſzytkich /  
 ktory ſtworzył: y nie ſadzi o chorobie z żył albo cery / ale  
 z ſercą y wnetrżnością. Widzi / że Niderlądzczyków do-  
 wciopy nazbyt ſą czerſtwe y byſtre? Vſtramia przez Prze-  
 ło onego. Szwajcarów ſpokoyne y ciche? Pozwala  
 wolności. Wenetów ſrzednie? ſrzednie im daie pāno-  
 wanie. A podobno też ſame rzeczy za czasem odmieni / gdy  
 ſie y oni odmienia. Przecie ſie vſkarżamy. A czemu mo-  
 wią

wia wiec / my dłużey wojną bywamy trapieni niż dru-  
dzy? albo czemu w cięższej niewoli iestefiny? Głupcze /  
a prawdziwie już chory człowiecze / ty roztropnością Bo-  
gą przechodziś? Powiedz mi czemu Medyk temu wiecey  
piołunu albo ciemierzycy pić kaze / niż onemu? Jż tego  
potrzebuie choroba iego albo przyrodzenie. Toż y o sobie  
rozumiey. Widzi podobno iż ten naród przyzuchwałszym /  
y dla tego biczami go zniża: drugi cięższy / y że może wko-  
ło być obrocony samym cieniem rozgi. Ale y tobie tak  
nie zda. Słyśże siła na tym. A rodzicy dziecięciu noż  
albo inśze żelazá z rąk wytracaia / chociaż sie bärzo o to  
sträsue. Widzą bowiem żeby sie obrazić mogło. A cze-  
muby nam Bog miał ku zginieniu pobłazac / gdyżefmy  
prawdziwie dziećmi / y nie vmiemy o zdrowe rzeczy pro-  
sic / ani odrzucać škodliwych? Jednak chęśli y ile chęśli /  
plącz. Przecie musis pić ten kłubeł kłopotow / ktoryc  
nie bez przyczyny / y niedarmo tak pełny on niebieski Me-  
dyk nalał.

## R O Z D Z I A L X.

Ze y karanie samo, dobre y zdrowe iest: względem Boga, ludzi, y tego kogo biie.

**A** Le karanie do złych należy: tak iest: Wszakże samo  
nie złe. Bo dobre iest / naprzod / iesli na Boga poy-  
żrzyś. Ktorego sprawiedliwosci wieczne y nieporuszona  
prawo wyciąga / aby grzechy ludzkie były albo popra-  
wione / albo odiete. A strofowanie poprawuie tych / kto-  
re moga być omyte: a które nie moga / te odeymuie kara-  
nie. Powtore dobre / iesli ludzie vmażyś / ktorych towa-  
rzystwo



rzysstwo stać albo długo trwać nie może/ ięśli gwałtowni-  
 łożom y niecnotom/ wszystko bez karania sucho wychodzi.  
 Jak do vspokoienia tego prywatnego/ potrzeba aby iego  
 prywatny złodziey/ albo odpowiednik był zgładzony:  
 tak/ mali się powszechne vspokoienie sstać/ musi też być za-  
 glądzenie znaczniejszy y powszechne. Te karania przeciw  
 Tyrantom y rozbojnikom świata tego/ muszą podczas  
 p. zstąpić/ aby były przykłady/ ktoreby vczyły.

Ż to sprawiedliwości wszystko widzi oko /  
 Co się dzieje na świecie y w zbluz y seroku.

X. Ktoreby na inſze krole y narody wołały:

Wście się sprawiedliwości doſyć vpponeć/  
 Niech inż wiecey Bogowie nie beda wzgardzeni.

Potrzenie/ ieſt dobre to karanie/ gdy wzgląd mieć będzieſz  
 na te ſame ktory karani bywaia. Bo za nimi to. Nie ieſt  
 to bowiem pomſta właſnie albo zemſzczenie ſie/ y nigdy  
 ona Boſka moc niezwykła z gniewu karać, iako pobożnie  
 niezbożny Poeta mowi: ale nie ieſt nic inſzego/ iedno po-  
 wſciąganie nieiaktie y ządzierzenie od niecnot/ y że z Gre-  
 ckiemi wyraźnie rzeke/ hamulec, a nie kazań. Jako śmierć  
 na dobre laſkawie dopuſzczona częſtokroć bywa przed  
 złoſcią: tak na zapamiętałe/ w ſamey złoſci/ ktorey ſie  
 tak rozmiłowali/ że od niey oderwani być nie mogą/  
 chyba przez odcięcie. Zaſtanawia tedy Bog on ſwovol-  
 ny bieg/ a gładzi dobrotliwie/ tych co grzeſzą y gotowi  
 ſą grzeſzyć. Naostatęk każde karanie ieſt dobre/ względem  
 ſprawiedliwości/ iako niekarać/ zła rzecz ieſt/ bo to czy-  
 ni/ że dłużej żywa niecnotowie/ to ieſt niedziwnie.  
 Oſtrze mowi Boethus: Zli ludzie ſa ſzczeſliwſemi kiedy ka-  
 ranie cierpia, niżli kiedyby ich żadne karanie ſprawiedliwości.

niepowsźciągáło, á daie przyczynę / iż nieiákíe dobro do nich  
przyśło / (rozumiey karanie) ktorego woney gromádzie  
złóści nie mieli.

## R O Z D Z I A L XI.

O czwartym kóńcu, który człowiekowi niepewny, iż należy álbo do záchowánia y  
obrony całego świata, álbo do ozdoby, o káżdey rzeczy z osóbną szerzey.

**T**Óć są one trzy kónce / miły Lipsi, pierwsze / iásne / y  
ktorem dosyć mocn z nogą przeszedł. Pozostawa  
czwarty / o którym coś wacháiąc się. Bo nieznáiomśy  
jest y dalszy / niżby ludzka myśl mogł być dosiężony. Wi-  
dze go tylko przez obłok y zgádywac o nim moge / á nie  
widzieć; okolo niego chodzić / nie doysć go. A ten kóniec  
jest powszechny / y dotyczy się záchowánia álbo ozdoby  
całego świata. A mniemam dla tego o tym záchowaniu /  
iż on Bog który wszytkie te rzeczy mądrze stworzył y ro-  
złożył / tak stworzył / że każda rzecz pewna liczba / pomno-  
żeniem / wagą ograniczył; y nie może ten sposób przesta-  
pic w każdym rodzaju / bez náchylenia y wypadku wszytkich  
rzeczy. Tak one wielkie ciała / mają swoje granice / nie-  
bo / morze / ziemia: tak jest każdego wieku náznaczonego  
pewna liczba zwierząt; także y ludzi / miast / Królestw. A  
máiali te rzeczy wytkroczyć / musi ie wicher iaki wypadko-  
wy y náwalność przytrzec. Bo inaczey škodziłyby y obra-  
ziły ten zacny czynek wszytkiego. Lecz często chcą wy-  
stąpić / á zwłászcza te rzeczy / którym dane jest prawo plo-  
dzenia y pomnażania się: Przypátrź się oto ludziom. A  
któż nie zezna / że się gęściey przez przyrodzenie rodziemy /  
niż przez toż vmieramy? tak / że pará iaka ludzi / do stá-  
nalcia



pogłowia przymodzi przez lat kilká / á nieupádníe ích dżies-  
 sieć álbo dwádżiesćia. Pátrz ná trzode bydlat. By rze-  
 żnicy ná każdy rok do iátek bydła nie bráli / pomnożyłoby  
 sie bez liczby. Pátrz ná ptaki y ryby. Żá krotki czas ná-  
 pełniłyby y powietrze y wody / by miedzy nimi nie było  
 niezgod nieiákich / y iákoby wojen / także / by ích ludzie nie  
 łowili. Pátrz ná miástecká y miásta. Každý wiek swoje  
 buduje / y by nie przystąpiły ognie / álbo wpadki / ledwie-  
 by ie y náš y drugi świat ogárnał. A w takim pomysle-  
 niu możesz wszytkę náture rzeczy przebieżec. Coż żá dżim-  
 tedy / iesli on Oćiec niekiedy sierp swoy wpuścza ná to-  
 rolą buyną / ázbytnich kilká tysięcy powietrzem álbo woy-  
 ną żyna? By tego nie czynił: á w ktoreyżebysiny sie kras-  
 inie zmiesćili? ktoraby nas ziemiá wyżywila? Musi te-  
 dy słuszníe nieco w częściach ginać / aby ona główna sum-  
 má wieczná była. Bo iákó rzadcom Rzeczyposp: zdrowie  
 ludu naywíetszym prawem íest / tak Bogu świata. A  
 o ozdobie dwoiáło sie dogadywam. Naprzód / że żadney  
 ochędożności niebaczę / ná tey szerokiey máchinie / bez ro-  
 żności y rozdzielney wszytkich rzeczy przemiany. Żezna-  
 wam że Słońce barzo íest cudne. A wszákże go wódżie-  
 cznieyszym czyni noc rosorodná płaszcż szeroki czarney  
 Mátki. Látó dobrze wesole / ále iż ie żimá zaleca / y one  
 lodowe mármury y śiwe śniegi. A tych rzeczyby nie by-  
 ło / záprawde wstałby y sináť y sáma śczyra radość choć  
 światła / choć ciepła. W tey samey náśzey ziemi / nie w  
 iednym sie położeniu Kochan / ále prágne y rowniny wi-  
 dzieć y págorcki / wały y skały / role y piaski / łąki y lásy:  
 á záwśże wżgardá y sytość / sa towarzysztámi iednostay-

## O STAŁOŚCI

ności. A w Komediey / że tak rzekę tego żywota / czemu  
 mi sie ma zawsze ieden vbior / iednoż oblicze podobac?  
 Wszak niech sie niepodobą. Ale na vmysle moim /  
 niech podczas będzie pokoy y ciche morze / ktore nie mieś-  
 kaiać iakiegolwiek wichry wojen zamaca / y nawałności  
 okrutników pomieszkają. A kżby życzył aby to wszystko  
 martwe było / iako morze bez wiatru y bez ruchu? Ale  
 wpatruie y insha ozdobe ieszcze wieksza y z wiekszym wne-  
 trznym pożytkiem. Historye mi to opowiadają / że po  
 tych niepogodach szkód y wypadków / nastepnia pospolicie  
 wszystko rzeczy lepsze y miłsze. Woyny ktory norod wzru-  
 szają? ale też ostrza częstokroć / y przynoszą z sobą rozmaite  
 ćwiczenie dowcipu y nauki. Niekiedy Rzymianie gorz-  
 kie iarzmo na wszystko świat włożyli / ale to iarzmo było  
 zdrowo na końcu / bo iako Słońce ciemność do oczu / tak  
 to grubość od vmysłów odeгнаło. Cobysmy my Fran-  
 cuzowie albo Niemcy teraz byli / by nas światło onego  
 wielkiego państwa nie oświeciło? Dżicy / straszni / kocha-  
 iąc sie w mordach cudzych y swoich / wżgardziciele Bo-  
 ga y ludzi. Toż sie też iako tusze / nowemu temu światu  
 stanie / ktory Hiszpáni zdrową nieiaka srogoscią wypu-  
 stoszyli / a ciż go nie mieszkając napelnia y mieszkac tam bez-  
 da. A iako ci co wielkie sady mają / insze drzewa prze-  
 naszają / insze szczepią / insze wycinają : a to wszystko umie-  
 ietnie sprawują / a ku dobremu y dla owocow / tak Bog  
 na tey szerokiey roli świata. Bo on iest barzo umiejetny  
 rolnik / na niektórych miejscach oblamuie kilka ciężacych  
 gałązek / domow albo familiy / indziej kilka listow ludzi  
 vszecznie y zemnie. Pomaga to szczepowi : ale gałąski /



y te listeczki lataią ná pośmiech wiatrom. Tenże wi-  
dzi narod / który że osechl / y wyrodził sie z cnot : wyrzu-  
ca go. Inſzy ſkorſtki y nieczyniący owocu / przenaſza : á  
inſze też między ſobą pomieſza / á to iakoby nieiakiim ſzcze-  
pieniem. Wy za vpadkiem Rzymſkiego Pańſtwa / ſłabi  
y złamani Włoſzy / czemu dzierzyćie ziemi ze wſzech nay-  
lepiſza ? Vſtąpćie á te bryłe niechay ſzczęśliwiey ſprawu-  
ią twárdzi y duży Longobárdowie. Wy ſli y pieſzczotli-  
wi Grekowie ginćie / á oni ſurowi Tatarowie niech ſie  
tucza y pieſzczą ná tey ziemi. Táżże zamieſzaniem nieiá-  
kim narodow. Wy Fráńkowie oſiadayćie Gallia / Sa-  
ſonowie Brytania / Normánnowie Niderland y co przy-  
leglego. Te wſzytkie rzeczy y wiecey ieſzcze ſa wiadome  
z Hiſtorij czytelnikowi / y z ſkończenia wiela rzeczy. Prze-  
to tuſzmy ſobie dobrze / á cokolwiek ſkody domá czuiemy /  
wiedzmy że to pożyteczno / w iakiey części wſzytkiego.  
Tego narodu ábo Kroleſtwa zginienie / będzie powſtanie  
drugiego ; zburzenie miáſta tego / zbudowanie nowego ;  
y nic tu właſnie nie ginie : ále ſie frymárczy. Albo my  
Niderlandczykowie ſámi v Bogá zacni y wybráni ? Ni-  
ſzemni. Mac ten wielki ociec wiecey dzieci / dopuſć  
mu aby te ogrzewał / y ná łono brał przez odmiáne / gdyż  
wſzytkich rázem niechce. Swiećilo nam náſze ſłońce : niech  
ná czas iaki / tu teraz noc będzie / á to promienne ſwia-  
tło niech idzie do zachodnich. Seneca, iáko ma obyczay /  
tu tey rzeczy przyſtoynie y gornie ták mowi : Maż mądry  
nie ma ſie fráſować ni ocz co przypádnie, á niech wie, że te rze-  
czy dopuſzczone, od których ſie mniema być opuſzczonym, należą  
do zachowania wſzykich rzeczy, y ſa z tych, co bieć ſwiata y  
y rzad wykonywają.

# O STAŁOŚCI

## R O Z D Z I A L XII.

Przeciw sprawiedliwości Bożej dawny á pospolity zárzut, czemu nie równe karania, pytanie to od człowieka odemknione, y pokazane być niezbożnym.

**C**Dy tu Langiustrochę odpoczywał / poczęłem iá / y rzekłem. Co zdroy wody iest podróżnym w gorące dni / to mnie twoia mowa posila y oczerstwia / niejakim ochładzającym sokiem moje febre y gorączkę temperuje. Ale temperuje tylko nie odeymnie. Tkwi mi w umyśle on tarń / co y niektórym starym dotknął / o nierówności karania. Bo iakoż to miły Langi, iесли iednąś ta śłała sprawiedliwości.

Czemuż więc Bog częstokroć karze winnych miła /  
A niewinne cięskiem i kłótniami przybija.

Czemu / mowie / niewinne niektóre narody wywroczone bywają / á winy przodków częstokroć na potomki padają y na wnuki? Jest mi to kwasny bym w cnotach: którzy / możegli / rozsądzić promieniem rozumu. Langius czoło zmarłszy / Tatli młodzieńcze złowu / powiada / wykraczasz z kolei? Nie radem temu: Bo iako ćwiczeni myślimcy nie dopuszczają psu się błądząc / ale mu się na iednym zwierzu zabawić każą / tak y ia chce / abys w te tylko tropy stapał / ktorem naznaczył. Powiadam ci o kłótniach tych szkód pospolitych / iесли dobry / abys czuł że się ćwiczą; iесли wpadł / podnawiają; iесли niecnota / karzą: á ty mnie wyciągasz do przyczyn. O błądząca się myśli / czegoż chcesz przez te dworna trostke? Czyli się ony h niebieśkich ogniom dotknąć? Stopnieiesz. Wstąpić na zamek opatrności? Spadnieesz. Jako motyle y inśze te drobne latające robaczki w wieczor około światley



świece co raz latają / aż się sparzają y spalają: tak myśl ludzka  
 igra około onego tajemnego płomienia. Powiedz mi /  
 powiadaś / czemu pomsta Boża tych mija / a tych rusza.  
 Przyczyny chcesz: naybezpieczniej rzekę / że niewiem.  
 Bom nigdy nie był na onym niebieskim dworze / ani ie-  
 go wyroki umnie. To tylko wiem / że przyczyna przed  
 wszystkimi przyczynami jest Boża wola. Oprócz ktorey  
 kto inſzey szuka / ten nie wie o sile y możności przyrodze-  
 nia Bożego. Bo musi być każda przyczyna swym sposo-  
 bem / pierwsza y wieſza / niż iey skutek: Lecz nad Boga  
 y iego wolę nie maś nic pierwszego / nic wieſzego. Prze-  
 to nie maś nad Boga y wolę iego inſzey przyczyny. Bog  
 przeſzedł / Bog dotknął; czegoż tu chcesz wiecey? *Naywyż-  
 ſza to jest ſprawiedliwość, iako dobrze y pobożnie mowi Sal-  
 uianus: Boża wola.* Jednak chcemy wſzdy wiedzieć co za  
 przyczyna tey nierowności / powiadają: Od kogoż? Czy  
 od Boga? temu iednemu wolno co chce / a nie chce nic /  
 tylko co wolno. Kiedyby ſługa gospodarz; poddany  
 Książecia / liczby chciał ſłuchać; onby to za ſyderſtwo  
 ſobie porzytał / to za rebellizacyą: a ty śmie ſy przeciw-  
 ko Bogu? *Na ſtrone przewrotna dworność: nie wiemy  
 inaczej o przyczynie, tylko że iey nikomu nie oznaymiono.* A  
 choćbyś niewiem co czynił / nie wygrzebieſz ſie iednak z  
 twoich ciemności / ani ſie wybaadaś onych rad prawdzi-  
 wie zamilczanych. Udobnie mowi Sophocles.

Bog tak ſwoich myśli / ktorych ty nie doydzieſz /  
 Choć od końca do końca tego ſwiata poydzieſz.

## ROZDZIAŁ XIII.

Aby się jednak dwornym dosyć stało, rozdzielić się na trzy stare zarzuty odpowiedziało.  
 A naprzód na ten, że złych Bog nie karze, gdzie się wzy, że Bog karanie od-  
 kłada, nie opuszcza, a to albo dla samych ludzi, albo iakimśi Bożym  
 przyrozeniem, które do zniszczenia leniwe.

**T**A prosta y tarta droga / sama tu bezpieczna: drugie  
 oszukiwaia / a są bardzo śliskie na wpad. W rzeczach  
 Boskich y wyższych / ieden to tylko wzrok nic nie widzieć /  
 iedną umiejetność nic nie umieć. Wszakże iż y zdawna /  
 y teraz ta mgliczka dowcipom ludzkim zaciemnia: krotko cie  
 wywikle z niey / iesli moge / y przewioże cie lekliwego  
 przez rzekę. A ty niebieska y wieczna myśli (wzgore pa-  
 trzał) odpusc y przebac / iesli co w tych tajemnicach nie  
 prawie pobożnego y czystego wyrzekę / wszakże pobożnym  
 przedsięwzięciem. A naprzód miły Lipsi, zda mi się że tym  
 iednym razem moge Bożej sprawiedliwości powśhechnie  
 dowieść. Jesli się Bog ludzkim rzeczom przypatruie / te-  
 dyć też ma pieczę o nie; iesli ma pieczę / tedy nimi sprá-  
 wuię; iesli spráwuię / z rozsądkiem spráwuię; a iesli z roz-  
 sądkiem / iakoż niesprawiedliwie? Bo bez rozsądku nie  
 może być żadne panowanie / ale łupa / będzie zamieszanie /  
 zamazanie. Co przeciw temu zastrzałowi wystawisz?  
 iaka tarcz / albo co za zbroie? iesli prawdę chcesz mówić /  
 ludzkiej nieumiejetności. Nie poymuię / mowisz / czemu  
 ci bywaia karani / ci niebywaia. Dobrze. Dla tegoż do  
 nieumiejetności przyłożyś niewstydlivość / a iż poiać nie  
 możesz mocy onego Bożego y iasnego prawa / będziesz ie  
 ganil? A iakiż dowod może być niesprawiedliwszy prze-  
 ciwko sprawiedliwości? Kiedyby gość iaki chciał prawa



y postanowienia twoiey Oyczyzny ścaciować / kazałbyś mu  
milczeć y przestać / iż ich niewiadam? a ty mieszkańcem tey  
ziemie będąc / lekko zganiś niewiadome prawa niebieskie?  
ty stworzenie / Stworzyciela? A wszakże mów / niechci  
wolno będzie. Przymkne cię bowiem już bliżej / a mgle  
twoiey obmowy rozdzielnie przywiode do słonca rozumu /  
iako żadaś. Trzy rzeczy żadaieś / iż Bog złych nie karze;  
iż niewinne karze / a iż przemienia y frymarczy. O pier-  
wszym / Naprzód. Zle to mówisz / że Boga pomsta złych  
mija. Takli? mija? owszem / iako ja mniemam / odkłada.  
Kiedybych wielki dług na ludziach miał / a od tegobych  
dłużnika zaraz wyciągał / temubych na dzień dał frystu:  
cobys tu ganił? Na moiey wierze to dobrej woli. Ale tożci  
czyni on wielki Bog / ktoremu acz sie wszyscy niebożnicy  
zadłużyli na karanie / wyciąga ie na iednych zaraz / drugim  
odkłada / ale aby z lichwą potym płacili. Co tu za niepra-  
wość? Chybaśie ty o Boga podobno frásnieś / y obawiaś  
sie / aby mu co nie zginelo / przez tak dobrotliwe omieszka-  
wanie. Ale nie frásuy sie miły człowiecze / nigdy ni kt temu  
wyższemu Kreditorowi nic nie wnieśie. Na oczach iego  
iestedni wszyscy / gdziekolwiek kto wcieka / owszem w mocy  
y w zwiastkach. A radbych / powiadaś / aby ten okrutnik  
teraz był skarany / aby sie teraznieyszym iego zginieniem do-  
syć sstało / tak wielom wciśnionych. Bo iasnieyby sie nam  
Boska sprawiedliwość tym sposobem pokazała. Jasniesz  
śa sprawiedliwość? owszem mnie twoia teposć. Bo  
cożes wždy zacz / że nie tylko Bogu przyganiaś / ale też czasy  
przepisuięś? Czy go za sedziego swego masz / czyli za karta  
tylko y parobka? abys rzekł / idź / wiedz / biy / załom mu gło-

we/ obieś go na nieszczęsnym drzewie. Bo mi sie tak po-  
 doba. Ach iaka to niewstydlwość. Ale sie Bogu inaczej  
 zda: o którym tak masz wiedzieć/ że tu daleko lepiej widzi  
 y ku inšemu końcowi karze. Ciebie zapalczywość poruša/  
 y zawodzi poządliwość nieiaka pomsty/ a od tych rzeczy on  
 daleko/ mając wzgląd na przykład/ y na poprawę innych.  
 Lecz wie barzo dobrze/ komu ta może pożyteczna być/ y iako:  
 Siła na czasie należy/ a barzo często sie zdrowe lekarstwo  
 ku zginieniu obraca/ nie wczas dane choremu. <sup>A</sup> Kaligulę  
 ząglądził w pierwszym iego biegu tyranstwu. <sup>B</sup> Nero-  
 nowi sie srożyć troške dluzey dopuścił: barzo dlugo <sup>C</sup> Ti-  
 beriusowi, y bądź pewien/ że z dobrym tychże samych kto-  
 rzy sie onych czasow na to wskazywali. Naśze zle y nie kory-  
 gowane obyczaje potrzebuia częstoć dlugo trwającego  
 bicia: a my chcemy aby zaraz był odiyety/ y na ogień wrzu-  
 cony. To jest iedną przyczyną nierychłości/ ktora do nas  
 sie ściaga/ inša ktora do Boga/ ktoremu sie zda wrodzona  
 rzecz być/ aby lekko do pomsty o sie postepował/ a niery-  
 chłość karania/ ciężkością nagradzał. Dobrze mowi Si-  
 nelius: *Boża moc nie pretko y porzadnie postepuie.* A nie źle  
 starzy ludzie od tego obyczaju zmyślali że Bogowie mają  
 welniane nogi. Że tak chociaż goracy iestes y skwapny na  
 pomste/ masz sie nie strasować o takie omieszkiwanie Bożę  
 ktore tak jest karania odwłoka/ że też iego jest pomnoże-  
 niem. Powiedz mi kiedybys sie Tragediey iakiey przypa-  
 trował/ abys sie strasował/ żeby sie albo on <sup>D</sup> Atreus, albo  
 Thyestes, w pierwszym albo wtórym pokazowaniu/ po-  
 placu prosto y wyniosło przechadzali: panowali/ grozili/  
 roztazowali: nie tusze. Bobys wiedział/ że to szczęście



bárzo krotkie / y oczekiwalbys iáto sprośnię zginac maia /  
w ostatnim pokazaniu. A w tey grze swiata / czemuś gor-  
szy przeciw Bogu / niż przeciw składaczowi iakiemu. On  
niezbożny kwitnie / on okrutnik żywie. Tak iest / ale po-  
myśl / że to iest pierwsze pokazowanie : y iuż návmysle w  
siebie postanow / że záta radością / pláč ma być y trapie-  
nie. Ten sie pláč zaraz krwią obleie / á beda sie w niey te  
skarlatne y zlotoglowowe śáty walaly. Dobry bowiem  
on iest składacz náš / á praw Tragedij darmo nie przestapi.  
Alza y w Muzycená czas niezgodnych glosow nie cierpisz /  
wiedząc iż skonczenie ma być zgodne? Toż y tu czyn : Ale  
nie záwsze / ci co obrażeni są / ná to karanie pátrząia? Co  
zádziw? Bo grá często iest przydluższa / á oni ná tym plácu  
tak długo siedzieć nie mogli. Widzą iednak inszy y strá-  
cháia sie słusnie / bo bacza że niektorzy ná tym srogim sądzie  
zatrzymáni bywáia / nie wyzwoleni : á dzień karania by-  
wa pominiiony / nie opuśczoney. A tak mily Lipsi, to  
wiedz / że podczas niezbożni odkładani bywáia / á nigdy nie  
wypuszczeni. A niikt w sercu nie nośi występku / ktoryby  
grzbietá nastawić nie miał. Bo karanie idzie pozad / y iáto  
Euripides mowi :

Postępuje każá cicha y mleżąca noga /

A gdy czas / ostatczna zle przywáli trwoga.

## A N N O T A C Y A.

A Caligula Caius Caesar tak nazwany / od ubrania / ktore nośil perlami osłabzone / ábo  
od krotkiego żołnierskiego ubrania. Po Polsku Caligula, Porreczka. Syn Druzora / kto-  
ry był Pásierb Augustow. Caligula ten márnotrawca / wśetecznik / y okrutnik srogi / zabí-  
od Kálsiusa / y od Korneliusa Sábina. Kálsius go z tytu mieczem w kark wberzyl /  
á Sábina z przodu w pierś mieczem przesyl. Roku wieku tego 29. pánowána 3.  
y 10. miesiaca. Wáleżono po śmierci tego dwie ksiázce / iedney napis / Pugnat;  
drugiey Miecz; á w oboey imiona tych co iestczymal wola zamordowác. Wáleżono  
y strzynke pełná rozmaitych truciżn. Te Alárdius Cesarz / co po nim był / kazał w morze

wrzucić / Nad sie morze tak zarażiło / że wielkie mnostwo ryb zdechłych na brzegi wyrzuciło.

B Nero okrutnik / samego siebie w rozpáczy przebił / roku wielu swego 31. a panowania 14. wtory po Káligule.

C Tiberius, co po Augústie Cesarzem był / otruty jest dla zwierzecego okrucieństwa / roku swego 78. pássowania 23.

D Atreus y Thyestes, rodzeni bracia / synowie Pelopá. Atreus Ojciec Menelaosow y Agamemnonow. Thyestes brátowey gwałt uczynił. Atreus brátu tego spáć zabíwszy / twárzył y w piekł / á iesté dał. Powiádaia / że táka między soba mieli nienawiść / y tákie sobie srogie rzeczy wzáiem zádamáli / że wypowiedziáne być nie mogá / y ztąd mowá / że Eloice nie mogáć ná to pátrzáć / bieg swoy wstecz obrociło. Teraz gdy twórsna twarz chca wyrázić / mówia: Atreusowe oko.

## R O Z D Z I A L XIV

Pokazano że siáa iest káźni, á niektóre są zákryste y wnétrzne, które się sáмого złego uczynku trzymaia, y przed ktorými niezbożnicy nigdy wćiec nie mogá.

A te cięższe niż które zwierchowne.

**A** Terzeczy ábyś tym lepiey wyrozumiał / y ábych cie ráz zem dowiodł ná sámy zámet tey spráwy: to máś wiedzieć że Boskie kárania są troiákcie: Wnétrzne / pośmier-  
tne / powierchowne. Pierwsze zowe te / KTORE VMY-  
SLV SIĄ GAIĄ ALE IESZCZE W CIELE:  
iáko to / vtrapienia lub testnoty / káianie sie / strách / y ty-  
siącne gryżienia sumnienia. Drugie / KTORE TENZE  
VMYSŁ TRAPIĄ, ALE IVZ WOLNY Z CIAŁEM ROZŁĄCZONY:  
iáko te są kárania / o ktorých y oni stárzy niektorzy nie  
prożno rozumieli / że ludzi po śmierci meczą. A trzecie /  
KTORE CIAŁO DREČĄ, ABO TE RZECZY KTORE OKOŁO  
NIEGO: iáko vbostwo / wygnanie / boleść / choroby / śmier-  
ci. A bywa to częstokroć / że te wśhytkie rázem zá spráwie-  
dliwym sądem Bożym ná niezbożne ludzie przypadáia /  
á iście dwoie pierwsze / záwsze. A żebych nieco o wne-  
trznych pomowil: á któż tak śmiały y wdátny ná każdá  
złość / któby takich biczow ná vmysle / y iáko by kłócia  
nie czuł / bądź to w czynieniu złości / bądź po uczynku z



Bo prawdziwie niekiedy Plato mówił: *naśladownicka nieprawość każą jest: albo iako prawdziwiey y mocney Hesiodus, rowienniczka y towarzyska. Przyrodzone / owszem wrodzone jest / każdey niecnocie karanie niecnoty: a w tym żywocie nic nie jest bezpiecznego y wolnego / tylko niewinność. Jako zloczynce wedle zwyczajū Rzymskiego swoy krzyż nosili / a samych tenże zaraz miał nosić: tak Bog na wszystkie niezbożniki ten krzyż sumnienia włożył / na którym cierpieć muszą / niż wcierpić. Ale ty to tylko karaniem zowieś / co człowiek widzieć może: y co to cielsko cierpi? Nie tak: Te pozwierzchowne rzeczy lekko nas y nie na długo mącaią: wewnętrzne trapią. Jako zawsze za chorzse bywają poczytani / ktorzy suchoty mają albo otrętwienia / niż ci co na iakie zapalenia stekają / albo febre: a przecie te znacznieysze są: tak są pod cięższym karaniem niezbożni / ktorzy tym nierychłym krokiem do wieczney śmierci przywodzeni bywają. Caligula niekiedy przez okrutność panować zwykły / mawiał: *tak by aby czuł iż umiera*: to sie tym dzieie / ktorych on tak wmysłu na każdy dzień małemi rżaniami bię y kole. A ta świetność niech cie nie oszukawa / także y rozlewająca sie możność albo bogactwa. Bo oni dla tego nie bądziej szczęśliwemi niż zdrowemi / ktorych febra albo podagra na szkarlatnym łożu leży. Kiedybys iakiego żebraka w Komedyi widział / a on krolewska osobe wyraża w złości y ozdobie. Widzisz / ale mu nie zayrzysz: Bo wiesz iż pod onym złotem krostą albo parchą leży / smrod / plugaństwo. Toż rozumiey o tych wielkich y pysznych okrutnikach: Ktorzy myśli by mogły być otworzone, mówi Tacitus, mogłyby być widziane ra-*





nie wyłożywszy. Przydaj y pozwierchowne. A tych  
 iednak ięśli nie maś / ponieważ one są / któż słusznie Boga  
 sprawiedliwość ganić może? Alcyte są. Borzadko /  
 kiedy (albo nigdy) to nie było / żeby iawni niecnorowie /  
 y inšych ludzi krzywdzicielowie / nie mieli też iawnie być  
 od Boga karani / inšy rychley / inšy późney? inšy w so-  
 bie / inšy w swoich. Patrzaś y płacześ na onego Dio-  
 nisiusa w Sycylii / że przez wiele lat nierządy / mordy /  
 łupieństwa / bez karania popełnił? Stoy nieco. Oba-  
 czyś tegoż zaraz być bezecnym wywołanecem / vbogim od  
 sceptrum / (a któżby się tego spodziewał?) do rozgizwalo-  
 nym / a od tey do wiechy kuchenney. Onż wielkiey wy-  
 spy Krol / w Koryńcie škole otworzył / a sam w škole szczę-  
 ścia. Z drugiey strony / mądrość że Pompeius w  
 Tarsalii porażon / także przy nim woysko niemal z Se-  
 natu? Aż nieco dlugo Tyran poigrawa y roztoskuie  
 włkwi? dopuszczam. Bo widze że y samemu Kátono-  
 wi ten gwoźdź prawego rozsądku mało co nie wyrwany /  
 y on głos watpliwy z samego serca wyciągniony. *Ze Bo-  
 skie rzeczy siła w sobie ciemności maia.* A wszakże / ty miły  
 Lipśi, y ty Káto, obroćcie tu troskę oczy: Jedno poyrze-  
 nie poiedna was z Bogiem. Patrzcie iako Cesarz ow-  
 pyśny zwycięzca bedąc / za swoim y inšym mniemaniem /  
 inż Bog / w Senacie / y od Senatu zabity. A to nie pro-  
 sta śmierć / ale bedąc dwudziestą y trzema ranami škło-  
 ty / iako zwierz w swojej się tkwiwala: a to (czegoż chce-  
 cie wiecey?) na Katuśu Pompeuszowym, gdzie ie-  
 śsze Pompeuszow obraz stał / został ofiarą wielk. duchow-  
 wi nieboszczytowskiemu. Tak y ia żaluie<sup>A</sup> Brutusa na  
 nolić.

polách Filipskich za Wycyzney z Wycyzna vmieraiącego /  
 ależas mam poćieche / kiedy nieopodal widze / że też woys-  
 ska co nad nim zwycięstwo otrzymały / iakoby przy grobie  
 iego obyczaiem szermierzow między sobą bija: a jeden  
 z Hetmanow <sup>B</sup> Marek Antoni, będąc morzem y lądem  
 zwyciężony / między trzema niewieściami / od swej nie-  
 wieścicy ręki ledwie do śmierci przysć może. A gdzieżes  
 ty / coś przedtym mało był całego wschodu Panem? Ty  
 odźwierny Rzymskich woysk: nasładowco Pompeiusa  
 y Rzeczypospolitey. Oto okrutnemi rękami zawieszony  
 na powrozie wiśis! Oto żywo do grobu twoiego leżesz!  
 oto y vmieraiac / tey sie nie puszczasz co tobie śmierć przy-  
 niosła! Tu patrz / czy próżno Brutus on głos ostatni y  
 winshawanie iuż vmieraiac wypuścił.

Boże ktorego oczom nie nie iest stryiego /

Patrz na tego tey sprawy sprawce okrutnego.

Popatrzylci go / nie wcielci. Także / ani on drugi wodz /  
 ktory za swe mlode niecnoty / nie lada kazi na sobie po-  
 niosl / a wietzsa w calym swym pokoleniu. Niech bedzie  
 szczesliwy y wielki Cesarz a prawdziwie Augustem, to  
 iest blogiem: ale wždy niech corka ma Julia / ale y wnuc-  
 zke. Swukow inszych niech czescia przez zdrade / cze-  
 scia przez gwałt vtraci / inszych sie wyrzeczce. A od tych  
 rzeczy oprzykrzenia / niech żada za nieedzeniem czwo-  
 rodziennym vmrzeć / a niech nie może. Naostatek niech  
 żyje z swoia Livia / sprośnie poietę / sprośnie zatrzyma-  
 na: y iako ię skłaradzie milował / tak niech skłaradzie od  
 niey zginie. Naostatek mowi Plinius, on Bog ktory czy  
 raczey dostał, czyli zasłużył niebo, niech vmrze zostawiac potom-  
 kiem syna nieprzyiaciela swego. Te y takie rzeczy myślac /



miły Lipsi, kiedy sie tá skargá niesprawiedliwości wynu-  
rza / záwsze swą myśl ku dwóm rzeczóm obrácaj / to iest /  
do Nierychłóści / y rozmaítosci. Nie karze Bog tego te-  
raz? Stoy / Bedzie go karał. Nie w ciełe? ále podobno  
ná vmysle. Nie żywego? pewnie vmárlego.

Przechodź przez rozpętkie więzi nigdy to nie było /

Abý kiedy karanie złośniká minelo.

Bo ono Bostie oko záwsze czuie : y gdy mniemasz że spi/  
pátrza przez spáry. Ty tylko bądź przeciw niemu dobry /  
á nie oskarżaj sedziego swego próżno / gdyż od niego masz  
być sadzony.

## A N N O T A C Y A .

A Brutus Senator Rzymski / ieden z tych co Cesarzá ná Ratusu zabili / potym bedac  
od Augusta y Antoniusá zwoyciezony / mieczem samego siebie przebił.

B Marcus Antonius Triumwir, y ten potym od Augusta zwoyciezony / śmierć sobie žádał.  
Aleopátirá Krolowa Egiptśa żoná tego dowiedziawszy sie / żyć niechciała / ále dobro-  
wolnie kazawszy sobie iádowitego wozá przynieść (bo iey Augustus strzec kazał / aby sie  
nie zágładziła) dała mu sie w reke wkłócić / y tak przy dwu tylko słuźebnicách / vbrawszy sie /  
y ná złotym tozu položywśy umarła.

## R O Z D Z I A L   X V I .

Odpowiedź ná drugi zárzut, o niewinnych. Y pokazano że wszyscy winni karania, bo  
wszyscy winę máia. A kto inniey ábo więcey, tego trudno ma człowiek wiedzieć.

Bog iest ktory winy iásnie widzi, y dla tego sprawiedliwie karze.

A Le wždy niewinni y nic nie zásluzeni ludzie cierpią /  
powiádaś. Bo to twoia wtorá skargá / ábo obmowi-  
śko ráczey. Nieostrożny młodzieniec / takli mowiś? Nie-  
winni bywáia karáni? A gdzieżes widział narody bez  
winy? śmiałość owśhem lekkomyślnóść to w iákim poie-  
dynkiem człowieka twierdzić: á ty śmiesz narody bezgrze-  
śne pokázac? Niekemnie bárzo. Bo grzeszymy y grzeszy-  
liśmy wszyscy : národzeni w zmaźie / żyjemy w zmaźie :

á kiedyby ná grzeszne záwsze miały być pioruny puszczone/  
 dawno by iáko Poëta mowi/cáykau; niebieski był próżny.  
 Bo nie tak masz rozumieć/ áby iáko ryby w stonym morzu  
 splodzone y wychowane / przecie sola nie cuchną : tak y lu-  
 dzie w tych drożdżach świata/są bez drożdży. A iesli wszy-  
 scy winni/ á gdzież te narody bezwinne ? Bo winy záwsze  
 siedzierzy karanie/ á to sprawiedliwie. Ale mi sie tá nieró-  
 wność/ rzeczesz/ nie podobá : że niektorzy tłoczeni bywają/  
 co w mnieyszych rzeczách grzeszyli/ á kwiłną y krolnią co  
 w wielkich. Toli to ? wydrzesz ty podobno wáge niebie-  
 skiej sprawiedliwości z rąk Bogu / á sam bedziesz wedle  
 twego smysłu y swemi gwichkami wáżył ? Bo ná coż sie  
 wždy to wybadanie o grzechách rownych y nierownych  
 zeydzie/ ktorym sie przed Bogiem bawisz ? Dwie rzeczy tu  
 mily Lipli wważay. Naprzód/ że cudze występti od czło-  
 wieka ścácowáne być nie mają/ nie mogą. Bo iáko ty czło-  
 wieczku niedźny/ sprawiedliwie masz grzechy wáżyć/ ktory  
 ich y nie baczysz dobrze ? ty ie słusnie rozeznasz ? áno ich  
 y nie dochodziś. Bo/ ná co łatwie tusze pozwolisz/ vmysł  
 grzeszy : przez ciáło y naczynia smysłow/ ále tak/ że wszy-  
 tká waga od niego. A to táka prawda/ że iesli o tim rze-  
 czesz/ że niechcąc zgrzeszył/ ten nie zgrzeszył. A iesli to tak/  
 iáko/ prze Bog/ sam grzech masz wiedzieć/ ktory y łózą iego  
 nie widzisz/ ábo stółká ? Bo tak mało możesz cudzą myśl  
 wiedzieć iáko swoje. Wielka to tedy iest próżność y pło-  
 chosć twoia/ ktory sie sądzić y ścácowác wáżyś táką rzecz/  
 ktoreies áni widział/ áni widzieć możesz/ áni poznał/ áni  
 poznaś. Powtore/ to wważay : że choćby dobrze tak było/  
 iednak tu nic złego / nic niepráwego niemáš. Nic złego/



iż sie to dzieie tu dobremu tych którzy zaraz strofowani by-  
 wają / choć w namnieyszych winach. Jest to miłość Bo-  
 ża : a nierychłość zawsze słusnie iest podeyżrzana / ktorey  
 sie ciężka kaza trzyma. Uic nieprawego : iżesmy / iakom  
 iuż powiedział / wszyscy na karanie zarobili : y niemasz ni-  
 gdy ani w naycnotliwszych takiey czystości / żeby sie tam  
 iakie zmaży znaleść nie miały / ktore ta stona woda skod  
 takich / mają być iakoby opłokane. A tak / młodzieńcze /  
 day pokoy temu bärzo zawikłanemu sporowi o śacowaniu  
 grzechow. Tyś sedzia ziemski y podlejszy / porucz to Pānu  
 Bogu / ktory daleko słusniey y pewniey z oney wysokiey  
 stolice swoiey rozsądzi. On sam może zasługi wważać : on  
 bez wszelakiey zmyślania sārbeczki abo bielidla / widzi na  
 twarzy cnote y występki. A któż tego osuka / ktory sie za-  
 równowinetrznych y pozwierzchownych rzeczy bada ? kto-  
 ry widzi ciało y myśl ? ktory iezyki y żyły ? otwarte rzeczy  
 y zawarte ? y ktory nie tylko uczynki same ale y ich przyczyny  
 y postępk i w iasnym świetle widzi ? Thales niekiedy zopy-  
 tany / mogliby też bogi osukać niesprawiedliwie co czy-  
 niac / dobrze odpowiedział : ani myślac. A my zaś tu w  
 obłoku / którzy nie tylko tajemnych postępkow niewidzie-  
 my / pod sułnią (iako mówią) y śata / ale ledwie iuż odkryte  
 y na światło przywiedzione. Bo nie widziemy winy sa-  
 mey y iey siły / ale tylko pozwierzchowne nieiakię stopy do-  
 puszczoney y iuż vciekającey. Często my mamy za dobre  
 ludzie te / ktore Bog za złośniki : a za odrzucone / ktore on  
 za wybrane. Przeto / masli co mądrości / zamkni y zatul  
 y oczy y usta / o winnych y niewinnych : tak ciemne sprawy  
 nie mogą być prawdziwie obaczone.

## R O Z D Z I A L XVII.

Odpowiedź ná trzeci zarzut; o przeniesionych kaźniach. Pokazano przez przykłady, że się to y v ludzi dzieie. A co Bog zá przyczynę ma tego przeniesienia, y inſze rzeczy niektóre doſyć ſubtelne.

**J**Wż czas aby ch y trzecią mgłę / ktorąś ſprawiedliwość zaćmił / odegnął; o tych ktore Bog ná czyie mieysce ſtawi. Bo mówią wiec / iż Bog nie prawie ſprawiedliwie karania przenaſza: á nie dobrze to / iż potomkowie zá grzechy przodków cierpią. Coż? takli to v ciebie nowa rzecz abo dziwna? Wſzem ſie ia dziwuią / że ſie ci dziwacy temu dziwuią: gdyż to ſamo ſami czynią ná każdy dzień w ſwey ziemi. Powiedz mi / czy nie pływają dobrodzieyſtwa od Książąt przodkom nadane / ná potomki? iſcie zpływają. Toż ſie dzieie / iáko mniemam y w karaniach / ktore ná przodki dla iákiego nieſforemnego uczynku włożone. Oto kiedy ſie kto ná krola rzuca y dopuſzcza grzechu obrażonego Majeſtatu / iáśnie inſzy ſą winnemi / á inſzy karanie cierpią: á tak ſie tu ludzka ſrogość z ieżyła / że o tym prawa podano / niewinne dziatki takich ludzi / wiecznym wboſtstwem ſkarác / że ſie im tak śmierć poćiecha ſtanie, á karaniem żywot. Źłoſliwe tedy wymyſły waſze! Pozwalacie / że to Krolowi abo przelożonemu ktoremu wolno / á Bogu tego nie pozwalacie. A ten / byś iedno chciał wważać / daleko ſprawiedliwoſzą ma takowey ſrogości przyczynę. Zgrzeſzyliſiny bowiem y rebellizowaliſmy przeciw temu wielkiemu Krolowi wſzyſcy w iednym: á przez tak wiele rodziców / poſła pierworodna ona zimażá ná nieſzczesne dziatki. Tak ieſt iakás zwiąſka y łańcuch grzechow przed Bogiem:



yniemoy inż (ná przykład) óciec ábo twoy počal grzeſzyć /  
 ále wſzyſcy Oycowie Oycow. Coż tedy za dziw / ieſli w  
 potomkach karze grzechy nie właſnie różne / ále nieiáka  
 ſpolecznoſcią naſienia ſpoione / y nigdy nie przerwane?  
 Alle że tym wyſoſtim rzeczom poſoy dam / poprowadze cie  
 iákaſ inſza zwyczajnieyſza y poſpolitſza droga. Wiedz  
 tedy / że Bog złącza co my przez mdoſć y nieumieietnoſć  
 rozłączamy: á patrza ná ſamiliję / miáſta / Króleſtwa / nie  
 iáko ná rzecz iáka różną ábo pomieſzaną / ále iáko ná iedno  
 ciało y iedno przyrodzenie. ſamilia onych Scipionow  
 y Ceſarzow, v niego ieſt iedná ſamilia. Miáſto Rzymſkie  
 y Ałthenſkie / od wſzytkiego wieku iedno miáſto: także ie-  
 dno pańſtvo Rzymſkie. A ſłuſznie. Jeſt bowiem nieiáka  
 zwiáſta y ſpolecznoſć praw wſzytkich / ktore dziś wielkie  
 ciała wiąże y czyni / że y miedzy temi co wiekami od ſiebie  
 dalekimi ſą / ieſt nieiáka ſpolecznoſć y dobrodziejſtvo y ka-  
 żni. A tak / byli Scipionowie niekiedy dobrzy y cnotliwi?  
 To niech v onego niebieſkiego ſędziego y potomkom iego  
 pomocno będzie. Byli zli? Niech ſzkodzi. Niderlandczy-  
 kowie byli przed kilką ábo kilkunáſtą lat wſeteczni / láto-  
 mi / niezbożni? My záto cierpmy. Bo Bog w kaźdym  
 pozwierzchornym karaniu nie tyl'ó ná teraźnieyſze rzeczy  
 patrza / ále y ná przeſzłe ſie ogláda: á tych dwu časow  
 chwilami temperuje y równa ſala ſwoiey ſpráwiedliwo-  
 ſci. Rzekłem / w pozwierzchornym karaniu: á proſzę  
 ábyś to znáczył. Bo nie ſame winy bywáia przenaſáne /  
 y nie ſkawa ſie żadne pomieſzanie przeſtepeſtrow: Nie; ále te  
 kaźni y ſtrofowania tylko okolo naſ ſą / nie w naſ: á ſciąg-  
 gaſ ſie do ciał y maiećnoſci / nie do vmyſłu tego wne-

110

## O STALOSCI

trznego. A coż tu za krzywda? Wiere chcemy być dzie-  
dzicmi dobrodzieystw wyżytkow / ieśli ktore przodkom są  
abo nadane / abo winne? Czemuż sie wybraniamy cieżar-  
ow abo karania? On Rzymiski Poeta mowi:

*Skarż: cie Rzymianinie w twoiey niewinności/  
Tylko za twoich przodkow popelnione złości.*

Dobrze / iedno że przydane / w twoiey niewinności. owšem  
bardzo winnie y słusnie. Bo przewinili y zasłużyli przod-  
kowie. Ale Poeta mógł widzieć skutek / przyczyny nie  
wpatrzył. Lecz iako w tymże człowieku złość iaka / ktorey  
sie w młodym wieku dopuścił / słusnie karzemy w iego  
wieku zesłłym. Tak Bog w Państwach albo Krole-  
stwach dawney zastarzale złości. Bo względem pozwierz-  
chowney społeczności są iakoby iedną rzecz v niego / y  
cości złączonego. Te przechody czasow nie dziela nas  
v tego / ktory wshyskie wieczności ma w swoiey przestro-  
ney myśli zawarte. A mializby oni wilcy Rzymscy bez  
karania tak wiele miast zburzyć / tak wiele Krolestw znisz-  
czyć? tak wiele krwie ludzkiey wypić / tak wiele mordow  
popelnic? a sami zawsze w pokoju bedac? Tedybych rzekł  
że niemasz żadnego Boga mściciela / któryby widział y sły-  
szal co my czyniemy. Aleć nie tak. Potrzeba / aby choć w  
potomkach swoich niekiedy karanie odnieśli / nierychleć /  
ale też nie pozne. A nie tylko to czasow złączenie v Bo-  
ga iest: ale y części. To chce mowić. Iako w człowie-  
ku / kiedy reka / członek sromotny / brzuch zgrzeszył / cale  
ciało za to karanie odnosi: tak w takim społecznym ze-  
braniu / kilku ich winą / częstokroć przychodzi na wszystkie /  
a zwłaszcza ieśli ci co grzesza / są iakoby przednieyszymi  
członkami / iako to Krolowie / Książeta / Wzrad.



Prawdźiwie mowi Hesiodus, á práwie z ślepu samey  
mądrości.

Zá człowieka iednego grzech / Rzeczpospolita  
Czesłotć cála bywa Bożym biczem bita.  
Jeśli sie kto dopuszcza albo mezoboystwa /  
Albo świętokrábźiestwa / albo cudzołóstwa /  
Pan Bog z swego miéskánta posyla ná ludźi  
Woynie / głod / y powietrze / temi z grzechow budzi.

Tak cála ona gromáda Greckich naw zginelá.

Przez wine Atárová samego iednego /  
A przez wpor człowieka niezázrymánego.

Tak w Judskiey ziemi / iedno powietrze siedmdziesiat  
tysiecy ludzi požarło / dla nieczemności iednego Krolá.  
A czasem sie dzieie rzecz przeciwna. Kiedy wszyscy grze-  
sza / Bog iednego albo kilku obiera / w których Bog iá-  
wne grzechy karze. W czym iesli sie co od onego twára-  
dego práwa różności odchyła ; iednak z oney samey nie-  
sprawiedliwosci roście nowa sprawiedliwość : á jest nie-  
iaka łaskawa sprawiedliwość przeciwnie wielom / co sie zda  
być srogoscią przeciwnie kilku. Aza y rozgá bákalarzo-  
wá iednego czasem nie bije z gromády dzieł swowol-  
nych? Hetman poráziwszy woysto / kilku ich pokarze /  
kiedy co dzieśiatego tylko pod miecz puszcza / zdrowá to  
obádwa rada czyniá. Bo takie karanie kilku iednak strá-  
szy / á nápráwiue wszytkich. Widziatem wiec / że Medy-  
kowie żyłé v nogi albo v reki zacináią / choć cáte ciáło bo-  
lalo : á co wiedzieć iesli tu nie toż? Táiemne to są rzeczy /  
mily Lipsi, táiemne / y iesli co mądrości mamy / nie be-  
dziemy sie bliżey ku temu światemu ogniewi przymyśláli /  
ktorego nieiakié iskierki y płomienie my ludzie widzieć z  
daleka możemy / samego z blizá trudno. Jáko ci co w  
słońce pilno patrzą / wzrost trąca : tak trąca wszytko  
światło

światło myśli/ ktorzy nim w to światło patrzą. Prze-  
 stannny tedy/ radze/ tego dwornego y niebiesiecznego  
 badania: to v nas tylko pewną rzecz niech będzie/ że  
 winy nie mogą być od ludzi pewną ceną ścawane/ y  
 nie mają: Inna jest v Boga waga/ inny sąd. A iakiel-  
 wiek są one skryte Boże sądy/ nie mają być od nas gą-  
 nione/ ale nożone y poważone. Jedną sentencyą po-  
 wiem/ ktorą iakoby reka wstał wshytlich takich badaczom  
 zątule: *Sita sądow Bożych skrytych, a żadnego nie masz nie-  
 sprawiedliwego.*

## R O Z D Z I A L XVIII.

Przystęp do ostatniego miejsca czyniony. Ktore jest od przykładów, y pokazano, że pod-  
 czas pożytecznie, kiedy do kwaśnego lekarstwa nieco słodkiego bywa przymieszano.

**T**Om miły Lipsi, chciał za sprawiedliwość Bożą  
 przeciw tym niesprawiedliwym mówić. A to nie  
 prawnie k rzeczy mojej należy/ iednak nie jest też od niej:  
 bo znosić y radzić te szkody wycierpiemy/ gdy o nich  
 wiedzieć będziemy/ że nie są niesprawiedliwe. A tu tro-  
 szeczke pomilczawszy/ znowu zaś z pretką począł Langi-  
 us: Dobrze/ powiada/ odpoczałem już sobie. Przeje-  
 dłem już przez wszystkie skały tych questiy/ a zda mi się że  
 już rozpuściwszy żagle pretko do portu poplyne. Widze  
 czwarty swoy y ostatni hufiec/ który wesolo wyprowa-  
 dze. A iako żeglarze/ gdy czasu burzliwości bliżnieta  
 obacza/ do wielkiej nadzieie y radości przychodzą: tak y  
 ja/ widząc po tych nawalnościach ten hufiec bliżniat. A  
 tak go zowe wedle dawnego zwyczaju: bo ma dwie cze-  
 ści/ a dwie też rzeczy nim mam zwyciężyć: to jest/ że y



nie cieśkie są te niebezpieczeństwa które cierpiemy / y nie nowe.  
 Al do tego nim przystąpie / proszę cie / miły Lipsi, abys  
 mie pilnie słuchał w tym coć ięszce powiem / czego nie  
 wiele będzie. Al ia na to: Nigdy pilniey Langi, bo y  
 mnie miło jęsmiy iuż te szorstkie rzeczy mineli: a po onym  
 ostrym y kwaśnym lekarstwie / bärzo pragne tego łago-  
 dneyszego y zwyczajnieyszego. Al iż takim będzie / nazwi-  
 sko mi pokazuje: A nie mylisz sie na tym powiada Lan-  
 gius. Abowiem iako Medykowie paliwszy y krąciwszy  
 dosyć / nie zaraz opuszczają albo zaniechają chorego / ale  
 mu iakie łatwie chusty y fleytuchy przykładają / dla vstro-  
 mienia boleści: tak ia ztobą. Bo iż mi sie zda / żem cie  
 dosyć oczyscił ogniem y nożem mądrości / teraz cie nieia-  
 kimi łagodnymi mowami ogrzewać bede / y miękczeyszą  
 ręką pomacam. Spuścze sie z tego wyniosłego pagorka  
 filozofiey / a powiodę cie na piękne pola rozmawiania /  
 a to nie mniej ciebie leczac niż rozweselaiać. Tak po-  
 wiadaia o Democharze medyku / że vzcimwey matronie  
 iedney słacheckiego stanu / imieniem Konsidy, która sie  
 wśhelatkiego przykrego lekarstwa strachala / kōzie mleko  
 chytrze pić dal / pāsłszy kōzy pierwey na soczewisku: tak ia  
 historyalnie tobie rzeczy y rozweselaiaćce naley / ale  
 zamieszane sokiem iakimśi tajemnym mądrości.

Nie na tym / iakim sposobem chorego vle-  
 czymy / bylesmy go vleczyli.

## R O Z D Z I A L XIX.

Że te nieszczęścia powszechne nie są tak ciężkie, iako się zdadza, a to się naprzód,  
ale krotko rozumem pokazuje. A iż się niektórych okoliczności ludzie dar-  
mo boją, nie sąmych rzeczy.

**P**rzystąpie sie już mój miły hufce / a naprzód ty pier-  
wsza części / którą walczysz / że te nieszczęścia nie są  
ciężkie. Tego dwoig bronisz obronę / Rozumem y Stoso-  
waniem. Rozumem dla tego: iż jeśli nań wzgląd be-  
dziesz miał / nie są prawdziwie te rzeczy / które już mamy /  
albo których się jeszcze obawiamy / ani ciężkie ani wielkie /  
ale się tylko zdadza. Nienianie ie wznasza y szczy / a  
iako by miechami nadyma. Ale chceszli mądrym być / odey-  
mi ten rozpuszczony obłok / a przypatrz się rzeczom w ja-  
sney światłości. Na przykład: Boisz się wrosta w tych  
szkodach pospolitych / wygnania / śmierci. A w te rzeczy  
jeśli mocno y rzeźwo poyrzysz / co mi za wielkie? jeśli  
ie dobrze wważysz / co za ciężkie? oto ta wojna albo to  
okrucieństwo / wykrzy cie przez wielkie a częste podaczki.  
Wiec co? będziesz tedy w bogi. A za cie przyrodzenie ta-  
kim nie dało / takim nie porwie? Jeslić smutne y niesta-  
wne nazwisko nie miło / odmien ie a będziesz rozwiąz-  
ny. Bo cie szczęście podniosło / jeśli niewiesz / y posta-  
nowiło na bezpieczniejszym miejscu. Nikt cie już wiecey  
nie zwoży. A tak to lekarstwem iest / coś miał za szkodę.  
Ale też bede tulakiem. Wszak będzieszli chciał / cudzo-  
ziemcem. Jeśli affekt odmienisz / odmienisz y Wyrzynie.  
Gdziekolwiek iest mądry człowiek / tam iest cudzoziem-  
cem / a gdziekolwiek głupiec / tam iest wygnancem. Ale  
sie oba



sie obawiam śmierci od Tyranna. Jakoby nie na każdy  
 dzień od przyrodzenia. Ale ta skara da ktora przez miecz  
 albo powroz. Oblasnie/ani ta/ani żadna śmierć skara da/  
 nie bedzieli żywot skara dy. Od początku swiata dobre y  
 zacne ludzie bierze śmierć pretka / gwałtowna tychże.  
 Takie examen mily Lipsi, miey około wszytkich rzeczy (bo  
 tu ia tobie smak tylko czynie) ktore sie straszne widza / a  
 nago maia być ogladane bez wszelakiey szaty albo lartwy  
 Mniemania. Ale sie my niedznicy do prożnych y pozwierz-  
 chownych rzucamy / a nie samych sie rzeczy boiemy / ale okoli-  
 czności. Oto kiedybys na morzu jeglował / a na dlugo :  
 myśli traciś y drzyś / iakobys wszystko miał wypić / rozbi-  
 wszy okret : ano dosyc będzie stoff y drugi. Kiedy sie trze-  
 sienie ziemi zagnalą sstawa / iaki krzyk y strach bywa ?  
 mniemasz że całe miasto na cie wpadnie / iesliby co bylo / albo  
 wzdy dom : a nie wieś że ieden iaki kamien może glowe  
 rozwalic y mozg rozsypać. Takci y w tych skodach :  
 w ktorych zgielł nas naywiecey strasz / y nikczemny obraz  
 rzeczy. Oto żołnierstwo ! oto miecze ! Coż to żołnier-  
 stwo ? coż te miecze ? coż uczynia ? Zabija. Coż zabicie ?  
 śmierć prosta / y aby cie nazwisko to nie straszilo / odeyscie  
 dusze od ciała. Wszytkie te husce żołnierskie / wszytkie te  
 grożące miecze / toż uczynia / co iedna febra / co iedno iader-  
 to / co ieden robak. Ale tu twardziej. Owszem daleko  
 snadniej. Bo ta febra ktora sobie obierasz y winisz /  
 czasem człowieka cały rok trapi : a tu w ocemgnienu ko-  
 niec. Dobrze tedy Socrates, te rzeczy wszytkie inaczej nie  
 zwal / iedno maskarami. Ktore gdy na sie bierzesz / widzisz  
 iako dzieci przed toba wcielaja ? Ale zlož ie y okaz sie w

prawdziwey twarzy / znouu przystapia y obląpia cie.  
 Toż y w tych rzeczach: ktore kiedybys zdiawşy te maszka-  
 ry y pompy widział / zeznalbys iżes sie dziecinśkim strą-  
 chem lekał. Jako grad choć wielką mocą na dach pada/  
 sam sie przecie rozbija/ nie dach: tak gdzie te rzeczy na me-  
 żny vmysł trąfia/ nie naruşają/ ale same sie rozbijają.

## R O Z D Z I A L XX.

Do stosowania przystapienie, ale wprzod rozszerzone nieszczęścia Niderlandſkie, y tego  
 wieku, a to Mniemanie powszechne zgánione. Y pokazano, że dowcip ludzki  
 przychylny do pomnożenia żałości swych.

**N**Jemilo mi było/ że tu Langius przydłuższym temi sie  
 rzeczami bawił / dla tego mu przerwał y rzekł:  
 A doładże? A zaś to obiecał? Jam oczekiwiał miodow  
 y troyników historyalnych/ a ty mi coś przytkrego pic daieş/  
 y nad co nic kważnieyszego w piwnicy mądrości. Coż?  
 mniemasz ty że sprawę masz z iakiem <sup>A</sup> Taletem? z Lipsiu-  
 sem ci: a ten iest człowiek/ y miedzy ludźmi/ wiec też nieco  
 ludzeczyşych lekarstw potrzebuie. Langius łagodną twa-  
 rzą y mową/ To prawda powiada/ Słusznie ganiş. Abo-  
 wiem idac za iasnym promieniem rozumu/ widze żem z go-  
 ścińcą zstąpił/ y niehcąc zaşedł na pagorek mądrości. Ale  
 sie już poprawuie a postawie na znatomieşy prog nogi.  
 Nie podobac sie kważność tego trunku? ocutrnieć ia miod-  
 dem przykładow. Ide tedy do stosowania: a pokaże ia-  
 śnie/ że nic cieşkiego abo wielkiego nie masz w tych rze-  
 czach/ ktore zerwad nieszczęściem sa przysypane/ gdy ie  
 z stáremi dziećiami stosować y składać bedzieş. Bo daleko  
 wieţşe y bolesnieyszę rzeczy niekiedy bywały. Ja zaś tu/



á iakoby niecierpliwie. A toż to? rzekę. Rozumiesz/ iż  
mie tu namowisz? Nigdy Langi pośi w głowie rozum  
mieć bede. Bo któryż wiek za nami tak był pełny nieszczę-  
ścia/ iako ten nasz jest? ábo który przed nami będzie? Kto-  
ry naród/ która kraina cierpiąca.

*Takie rzeczy/ tak trudne do wypowiedziania/*

*A tak wielkie y nązbyt ciężkie do wytrwania.*

Jako my dziś? Oto nas trapi wojna/ á nie tylko zagranic-  
zna ale domowa/ nie to ieszcze/ ale wnetrzna. Bo nie tyl-  
ko strony między nami są/ ale stron (o Oyczyzno co cie za-  
chowa) nowe strony. Przyday powietrze/ przyday głód/  
przyday podaczki/ lupiestwa/ mordy: á co najgorszego jest/  
otrucienstwo y wciśki nie tylko ciał ale y umysłów. Już  
w Europie co innego? Ábo wojna/ ábo strach wojny;  
á iesli pokoy/ tedy z skłaradą niewolą złączony pod dro-  
bnemi Pány/ y nie miłszy nad wszelaką wojnę. Gdziekol-  
wiek oczy y myśl obrociś/ wszystkie rzeczy są trwożliwe y  
podeyżrzane: iako w domu źle podparzym wiele znaków  
wypadku. Brottko Langi, iako wszystkie rzeczy do morza sie  
ściągają: tak to wszystko źle do tego wieku. A mowie tyl-  
ko o tych co już w reku mamy/ á coż o tym co sie przybliża?  
O czym prawdziwie one mowe Euripidesowe mowie  
moge:

*Takie morze złych rzeczy w Europie wpatruie/*

*Ze wypłynąć już śły tey w sobie nie cznie.*

Langius do mnie ostrze y iakoby strosząc: A znouż to  
przez te świrki słabiejesz? powiada. Rozumialem że mo-  
cno już stoisz/ á oto wpadaś; mniemialem że sie twoie rany  
już zagoiły/ á oto iatrzysz ie. Ale chceśli zdrow być/ trze-  
bać sie na umysle w spokoie. Powiadaś że ten wiek najnie-

szczęśliwszy. Stara to piosnka. Wiem że twoy dziad toż mowił / toż y oćiec / wiem że y potomkowie toż mowić będą / y wnukowie. Wrodzono to z przyrodzenia ludziom / że na smetne rzeczy oczy wytrzeźwiają / a radosnych miją. Jako muchy y takoweż robaki nie długo na gładkich mieyscach siadają / a skorstkich sie trzymają: tak ta skwirliwa myśl przelatuie lepsze szczęście / a lichego sie nie puszcza. Tym sie bawi / na to pogląda / a czasem dowcipnie co pomnaża. A jako miłośnicy zawsze w swej duszce co takiego náydują / czemu zacnieysza nad insze: tak bolejący w swoim smutku. Owszem y prożne rzeczy zmyślamy / a nie tylko terażnieysze oplakuiemy / ale y przyszłe. A na coż? Na co inzego / iedno jako niektóre woyska pył z daleko pobudzoney / podczas z obozu wyciąga / tak aby y nas osłabił cień tylko częstokroć przyszłego niebezpieczeństwa.

## A N N O T A C Y A.

A Thales seden z siedmiu miedrcow Greczey. On to iest ktory zopytany / co by było naytrudnieyszego / odpowiedział: Samego siebie znać. Item, iakobyśmy co nayprawiedliwiej żyć mogli / odpowiedział. Kiedy sie sami tych rzeczy wystrzegąc będziemy / ktore w inszych ganimy.

## R O Z D Z I A L XXI.

właśniey y dockliwiey zbito, porównaniem z dawnemi szkodami. Naprzód o wojnie, y o dziwnym wypadku Żydowskim.

**L**ecz ty miły Lipsi, porzuć te rzeczy proste / a idź ze mną do stosowania / ktorego pragniesz. Przeto to obaczysz / że nie tylko rowne sie szkody z każdey miary przydawały zdawna / ale wieksze; a iż ten wiek ma z czego Bogachwalać / wiecey niż skwirzeć. Woyna nas powiadaś tra-



pi. Coż? aza niebowały wojny v dawnych? Wśsem  
mily Lipśi, wojny nastały z światem / y nie vstana aż z  
światem. Ale podobno nie tak wielkie abo częście / iako  
te. Wśsem sie to ma inaczey / że to wśytko śmiech y  
żart (prawdźiwie powiadam) kiedy z dawnemi będzie  
stosowane. Kiedy sie raz w te glebine przykładow wpu-  
szcam / ni przyscia ni wyscia nie nayduie: ale czy chcesz  
powedruiemy nieco przez częsci świata? podźmy. Po-  
cznimy od Judskiej krainy / to iest / ziemi y ludu swietego.  
Dacie pokey temu co w Egiptcie vcierpieli / y co z Egiptu  
ciągnac: Bo to opisane y gotowo naydzieś w Księgach  
swietych: do ostatnich rzeczy ide / y ktore im zginienie  
przyniosły. A te mam za rzecz potrzebną iakoby reiestrem  
wyliczyc. To tedy vcierpieli przez wnetrzną y nieprzy-  
iacielską wojnę / przez siedm lat nie całych.

**W** Jerozolimie naprzod zabito za rostkazaniem Florusa.  
*śeść set trzydzieści tysięcy.*

**W** Cezariey od obywatelow narodu nienawidzących y  
nabożeństwa iednegoż času poległo *dwadzieścia tysięcy.*

**W** Scytopolu (miasto to Cety w Syryey) trzystaście ty-  
*sięcy.*

**W** Aszkalonie / w Palestynie także od obywatelow / dwa ty-  
*siaca pieć set.*

**W** Prolemanydzie razem / *dwa tysiąca.*

**W** Alexandryi / w Egiptcie pod starostą Tyberyusem  
Alexandram / *piecdziesiąt tysięcy.*

**W** Damasku / *dziesięć tysięcy.*

A to sie przez rozruch iakis działo: potym własną  
woyną y iawną z Rzymianą.

# Ó STAŁOŚCI

W Joppie gdyiż Cesium Florus wziął ośm tysięcy cztery  
sta.

Na gorze Babilon / dwa tysiąca.

W bitwie w Askalonu / dziesięć tysięcy.

Śnowu przez zdradę / ośm tysięcy.

Przy wzięciu Asatu / piętnaście tysięcy.

Na gorze Gazyzim / iedenastie tysięcy y sześć set.

W Jotapie / gdzie y Jezus poimany / około czterdzie-  
ści tysięcy.

Gdy Joppe drugi raz wzięto / potopiono cztery tysiące y  
dwieście.

W Tarycheiach pobito / sześć tysięcy pięć set.

W Gamale / tak zabitych / iako y tych co sie sami z gory zrzu-  
cali / tak że z onego miasta żaden żywy człowiek nie  
pozostał / tylko dwie niewiasty / rodzone siostry /  
dziewiec tysięcy.

W wciekaniu opuściwszy Giskale / pobito dwa tysiąca.  
A niewiast y dzieci poimano / trzy tysiące.

W Gadarze pobito / trzynastie tysięcy. poimano /  
dwa tysiąca dwieście. Wprocz tych co bez liczby dorze-  
ki wstoczyli.

W Idumei pobito / dziesięć tysięcy.

W Gerazie / tysiąc.

W Macherunie / tysiąc siedm set.

W lesie Jardenkim / trzy tysiące.

W miasteczku Masada co sie sami zabili / dziewięć set sześć-  
dziesiąt.

W Cyrenie ob Starosty Babilusa pobito trzy tysiące.

A w samym mieście Jerozolimskim przez wszytek czas  
obłożenia



obleżenia pomarło albo pobito / *dziesięć kroć sto tysięcy.*  
 poimano / *dziewiećdziesiąt siedm tysięcy.*

Summa ta uczyni (oproczyć bårzo wiele innych / co od głodu / w wygnaniu / od niedze pomarło) trzynaście kroć sto tysięcy, trzydzieści y dziewięć tysięcy, sześćset y dziewięćdziesiąt.

Co tu mówisz Lipsi. Spuszczasz oczy? bą podnieś: a śmiejemy zrownać z szkodami iednego narodu / kilku lat wojny w Krześcijaństwie. A co mi za wielka część albo ludzi albo ziemi / kiedy iż do Europy przyłożysz.

## R O Z D Z I A L XXII.

O wypadkach Greków y Rzymian od wojny, wielka liczba zabitych od kilku Hermańow, Spustoszenie nowego świata, y niedze niewoli.

**A** Nie stoie tu jeszcze / ide do Grecyey. W ktorey ieśli bych wszytkie wojny chciał wyliczyć / ktore albo między sobą / albo z innemi narodami toczyli / długoby było y bez pożytku / to mówie / że tak była wykrzowana y wygolona wstawnicznych szkód brzytwą / że Plutarchus piśe (czego mi nigdy bez gniewu y dziwu czytać nie mogł) iż cała za iego wieku nie przemogła trzech tysięcy żołnierzow: a tyle / powiada Perska wojna / iedno miasteczko Megareńskie uczyniło; Ach / do czegoś przyśedł miły on kwiecie wszytkich ziem / słońce y soli narodom. Ledwie iest dziś iakie / iakiegokolwiek nazwiska miasteczko w tey nadtarcey Niderlandskiej ziemi / ktoreby z tą liczbą nie zrownało sposobnych na wojnie ludzi? Przechodźmy sie też po Rzymie y Włoskiej ziemi. Już mie dawno od brzemienia takiego wyliczania Augustin y Orosius wolnym uczyni

nili. W tych patrzą / a w nich morzą złych rzeczy. Jedną  
woyną Kartagienską wtora / tylko we włoskiej ziemi / Hi-  
spankiej / Sycylijskiej / nadpiętnaście kroć sto tysięcy (bom  
tego pilnie doszedł) nie przez całe siedmnaście lat / pożar-  
ła. Woyną zaś wnetrzną Cesarza y Pompeiusa po trzy  
kroć sto tysięcy. A wiecey ieszcze zbroie Brutusowe, Kas-  
iusowe, Pompeiusowe. A co to woyny wyliczam / za  
wывodzeniem y zaczęciem mnogich podietek? Oto sam  
Caius Cesarz (o żarazo y zgubo rodzaju ludzkiego!) zezna-  
wa / a to przechwalać się / że w porażkach pobit ieden-  
ście kroć sto tysięcy y dziewięćdziesiąt y dwa tysiące, a to do tey  
liczby porażka wnetrznych wojen nie przychodzi; Za kil-  
ka tylko lat / przez które nad Hiszpanią y Francuską ziemią  
przełożonym był / przeciw cudzoziemcom te szkody wzy-  
nione. A wżdy większe ieszcze na dzień w tey mierze on  
Wielki / który w Kościele Minervy napisał / że porażił /  
pognał / pobit / w poddaniu pobrał dwadzieścia kroć y ieden  
kroć sto tysięcy, ośmdziesiąt y trzy tysiące. Do których dla lic-  
by ięśli chcesz przydać Quintusa Fabiusa, który sto y dzie-  
śięć tysięcy Francuzów / Cnaja Maryusa, który dwa kroć sto  
tysięcy Cymbrow: a potomniejszego wieku Aciusa, któ-  
ry na sławney oney wojnie Katalaunitskiej / sto tysięcy y  
śesćdziesiąt tysięcy y dwa tysiące Hunnów zabili. A nie  
dumaj aby tylko trupy ludzkie na tych woynach bywały;  
były y wypadki miast. On Cato Censorius przechwala  
się / że w Hiszpaniey wiecey miast pobrał / niż dni w niey  
zetrwał. Sempronius Gracchus, ięśli Polibiusowi  
wierzymy / w teyże trzy lata miast zburzył. A żaden wiel-  
kie ma / mnie mam / coby do tych przykładów przyłożyć /



oproczyć naszego / ale na innym świecie. Mało Iberow  
 przed dziewięćdziesiąt lat / zanieśieni do onych pustyń  
 ynowych ziem / iakie kupy trupow uczynili? miły Boże /  
 iakie szkody? A nie mówię nic o przyczynach wojen / albo  
 o prawie wojny / ale tylko o koncach. Widzę że przez one  
 wielką krainę ktorąby dosyć było widzieć / nie zwyciężyć /  
 dwadzieścia albo trzydzieści żołnierzow / przechodzi / kto-  
 rzy one niebrojne trzody wala / iako trawę kosą. Gdzieś  
 ty teraz najwietrza wyspo <sup>A</sup> Kubá? ty Hayty? wy Lu-  
 kayæ? ktoreście przed laty *pieć kroc albo sześć kroc sto tysięcy*  
 ludźi mając / na niektórych miejscach ledwie piętnaście z  
 nich na nasienie zachowali. Ołóż się y ty na mało Petua-  
 na, y ty Mexykańska kraino. Odżywne y niedzne pożyrze-  
 nie! On wielki rościąg y prawdziwie drugi on świat /  
 spustoszony y potarty leży / nie inaczej iedno iakoby od iá-  
 kiego niebieskiego ognia zgorzał. Upada mi myśl y ięzyk  
 miły Lipsi, to przypominając: y widzę że wszystkie te nasze  
 nieszczęścia przed onymi gasną / albo są iako plewki y prośki  
 małe. A nie mówię nic o onym srogim prawie na niewol-  
 niki / nad ktore w wojnach dawnych nic nie było sroższe-  
 go. Zwycięzca brał ludźi wzięte / słachetne / dzieci /  
 białogłowy wszystkie / a któż wie nie w niewolali wieczną /  
 przecie w niewolę / ktorey stopy że w Krześcijaństwie nie  
 było do tego czasu / y jeszcze nie masz / słusznie gratulować  
 inoге. Turcy iey używają. A nie masz też nic coby nam  
 to Tatarskie panowanie ogromniejszy y straszniejszy  
 czyniło.

## A N N O T A C Y A.

<sup>A</sup> Cubá, Hayty, Lukajæ, wyspy w Indyey przyległe sobie / o których tak pisze Bemhus  
 in Historia. Lubie co na wyspie Cuba mieszka / ktora bliska jest Hispanii / ktora Co-

lumbus nalażł y ośadził / y kłorzy na przyległych : Których iest liczba wielka / zloty wielk  
trawia / nie rozumieia śle nic około roli / nie mają prawo żadnych / ani Statutoro / nie  
dzwaga pisma / ani łupiecow / y nie żyia tak na białe / ale tak na dziś tylko.

Nie wiedział ten dobry mąż / co Tyran Mostiemski z więźniami uczynił / który utra  
pieniem więźniow / w syfkie okrumki daleko przeszedł.

## R O Z D Z I A L XXIII

Dawnego powietrza y głodu znaczne przykłady. Wielkość podaków y łupieństwa.

**A**le ty przecie stwierczysz / a iestże y o powietrzu y o  
głodzie przytaczasz : podaczki y łupieństwa przydać.  
A chcesz / porównamy każdą rzecz z tych z osobną : Ale  
krótko. Powiedz mi wiele tysięcy powietrze we wszy  
tkiej Niderlandskiej ziemi pobrało / przez te pięć albo sześć  
lat : Mniemam że pięćdziesiąt / albo (iesli barzo wiele)  
sto tysięcy. Ale w iedney Judzkiej krainie powietrze za  
Dawida Króla / siedmdziesiąt tysięcy pokłono za dzień ie  
den y ten nie cały. Za Cesarzow Gallusa y Volusiana,  
powietrze od Murzynskiej krainy powstawszy / wszystkie  
Rzymskie Prowincje przeszło / y przez całe ie piętnaście lat  
niewypowiednie wypustoszyło. A nie czytałem też o za  
dnej większej zarazie mieysc albo czasow. Srogością ie  
dną y mocą znacznieysze powietrze / ktore w Konstanty  
nopolu y na przyległych mieyscach panowało / czasu Iusti  
niana Cesarza / ktorego moc taka była / że na każdy dzień  
pięć tysięcy trupow / czasem y dziesięć tysięcy bywało. Mo  
wilbych to boiaźliwie y niedowierząc / by o tym wierni  
świadkowie do onego prawie czasu nie świadczyli. A  
mniemney dziwne powietrze Afryki / ktore po zburzeniu  
Kartaginy powstało / a w samey Numidiey ośm kroc sto ty  
sięcy ludzi zagubiło. A w Afryce przy morzu dwa kroc sto



*tysięcy, y w Dytli trzydzieści tysięcy żołnierzow/ ktorzy dla*  
*obrony tey krainy zostawieni byli. A zaś w Grecyey za pa-*  
*nowania Michała Duki, tak srogie/ że iako Zonaras mo-*  
*wi: nie przemogli żywi mąrtłych chować. Na ostatek/ czasu*  
*Petrarchy, iako sam pisze/ tak mocne przypadło na Włoską*  
*ziemię/ że z każdego tysiąca dusz/ ledwie dziesięć zostało.*  
*Co sie głodu tycze/ zaprawdę nicesiny nie widzieli/ ani*  
*wiek nasz/ gdy sie dawnym przypatrzemy. Czasu Hono-*  
*riusa Cesarza taki niedostatek y drogosc wszelatego zboża*  
*była/ że ludzie do ludzi sie przysiadali/ a na rynku iawnie*  
*ten glos był slyszan: DAY ZAPIATE ZA LVDZKIE*  
*CIAŁO. W całej Włoskiej ziemi/ gdy ię Gottomie*  
*plondrowali/ pod Iustinianem, znnowu tak wielki/ że w*  
*sąmym mieście Picenskim *piecdziesiąt* tysięcy dusz od głodu*  
*pomarlo/ a na wielu miejscach/ nie tylko ludzkie ciała/ ale*  
*y gnoy człowięczy iadali. Dwie niewiaſty (ſtrach y mowić*  
*o tym) zabily byly siedmnaście meżow przez zdradę nocą/*  
*y poiadły: a same od ośminastego ktory to postrzeżl/ zabite.*  
*A niemowie nic o głodzie/ ktory był w mieście swietym/*  
*bo o tym dawno dosyć. Jesli też co mamy o podażkach*  
*mowić/ nie prze tego/ aby cieſtkimi być nie miały te/ ktore-*  
*mi nas przyciſkają/ ale tak tylko/ iesli na nie same poyſzczysz/*  
*nie są zaś/ iesli ie z dawnemi złożysz. Niemal wszytkie po-*  
*wiaty pod Rzymſkim Państwem dawaly na każdy rok*  
*piecine iąrzyn/ a dziesięcine żyta. Antonius też y Cesarz*  
*dań za lat dziewięć y dziesięć na ieden rok wyciągali.*  
*Gdy Iuliusa Cesarza zabito/ a do zbroie sie rzucili o wol-*  
*ność/ rozkazano aby wszyscy obywatele *dwudziesta* piata*  
*część wszytkich swoich dobr/ odłożyli: a nad to ieszcze/ aby*

wszyscy stanu Senatorzkiego *śeść* groszy od każdej dachowatki domu swego płacili. A toć iest niezmierna podatek/ y ktorey smysły nasze ani wierzyć ani wyliczyć mogą. A Octavianus Cesarz (wierze że na imię swoje patrząc) wyciągnął osiną część wszystkich dobr od wolno puszczo-nych/ y pobrał. Opuśćzam co Urząd trzech meżow/ y inszy tyrannowie broili : abych wilicząc naszych nie nauczył. To iedno niechci za wszystkie podatki y lupiestwa sstanie/ co o osadzeniu pisał. Nład ktore wynalezienie iako nic nie było mocniejszego do siły Państwa Rzymzkiego/ tak nic nie mogło być gorszego na poddane wymysłono. Prowa- dzono wiec husce zasłużonych starych żołnierzow do wsi y miasteczek/ a niedźni mieszczanie/ w iednym ocemgnienu/ wszystkie dobra ktore mieli/ tracili/ nic nie uczyniwszy/ nic nie przewiniwszy/ ale za występtki majątności abo tłuste role. W czym zaprawde ochłan sie nieiała nadz wszelá- kich połaźnie. Niedźna iest rzecz/ postradać pieniędzy : a coż y rol y domow? Cieszkło z nich być wygnanym? A coż z całej Wycyzny? Coż od Kościolow y oltarzow? Oto kilka tysiecy ludzi to tam to sam bywały zaprowadzone/ y działki od Rodzicow/ panowie od czeladnikow/ żony od meżow/ a to do rozmaitych krain bywały rozprośszone/ iako komu szczęście przyniosło : iedni/ iako o tym Poeta mowi :

Do bezwodney Afryki/ część do Tatar biegłych/

Część zaś y do Brytanow od światá odległych.

Sam Octavianus Cesarz w samey Włoskiej ziemi wie- cey niż trzydzieści y dwie osady osadził/ a w Prowincyach/ ile chciał. A żadna inśza rzecz/ ile ia wiem/ nas Francuzow y Hiszpanow barzciey nie zagubiła.



## R O Z D Z I A L XXIV.

Okrucieństwa y mordow, kilka wyliczenia dziwnego y nąd  
wszystkie złości tego wieku.

**L**ecz mówisz / że teraz niesłychane okrucieństwa y mordy. Wiem co rozumiesz / y o iakiey niedawney sprawie. Ale do twej wiary miły Lipsi, nic takiego v dawnych? Otożes nieuk wielki / iesli niewiesz; a zły bacz / iesli taisz. Przykładow tak śiela / y tak gotowych / że wtopić musi / o czym pierwey mówić. Znaś imie Sully, onego Szczęsnego? tedyc y wywołanie od niego wydane frogie y niestawne / ktorym iednemu miastu / cztery tysiące y siedm set mieszczan odiał. Żebych dobrych tych głow albo z pospółstwa nie czynił / sto y czterdzieści miedzy nimi było Panow radnych. A niedotykam niezliczonych mordow / ktore sie nąd pospółstwem sstały za iego dopuszczeniem y rozkazaniem / że nadaremno Quintus Catulus tak ki glos wyrzekł: *Az kimże nąostatek żyć będziemy, iesli nąwoynie vzbrowione, a w pokoju niezbrojne zabijamy?* A tego Sully niedlugo potym nąśladowali / trzy iego vczniowie (rozumieć vząd trzech meżow) ktorzy razem wywołali z miasta y ziemie trzy sta Senatorow, A słachcicow Rzymskich wiecey niż dwatysiąc. O skaradne niecnoty / nic Słońce gorszego niewidziało / y nie obaczy od wschodu do zachodu. Czytaj bedzieżli chciał Appiana, a naydzieś w nim różny y śpetny obraz kryacych sie / vciekacych / zostawiaacych sie / wyciągacych / dzieci w okolo placzacych y małżonek: Prawdziwie powiadam / że rzecześ iż sama ludzkość zginala była onego dzitiego y bestyalistiego

wiek. A to się działo nad Senatormi y ślachtą / to jest /  
 nad tak wiele Krolimi y przełożonemi. Ale podobno przez  
 ciw pospółstwu się nie srożono? Wrośsem przypatrzmy  
 się temuż Sully, który cztery legiony, to jest dwadzieścia y  
 cztery tysiące / przeciwnę stronę co się z nim udali, wwierzy-  
 wśmy, na placu iawnym, darmo o miłosierdzie zdradliwej ręki  
 prosił, pościąć kazał. Których płacz gdy y do ratuśki do-  
 sięgał / a Senat się zdumiał y obeyrzał: to czynimy, powia-  
 da / Pánowie, kilkám kazał buntownikowskáráć. A nie wiem  
 czemu się tu bázিয়ে mam dziwować / czyli że to człowiek  
 mógł uczynić? czyli mówić: A chcesz jeszcze wiecey przy-  
 kładów? Oto masz / Seruius Galbá zezwawśy ná iedno  
 mieysce lud ze trzech miast / chcąc wrzćomo z nimi o poży-  
 tkách ich mówić / pretko strácił siedm tysięcy kwitnącey  
 młodości. W teyże kráinie Lucius Licinius Burmistrz/  
 dwadzieścia tysięcy Kaucedrow zabił nad przyrodzenie re-  
 łodane / gdyż się poddali / a on żołnierzowi miasto wydał.  
 Octavianus Augustus wziawśy Peruzya, z tych co mu się  
 poddali, wybráných trzystá oboygá stanu voltarzá Iuliusowi  
 zbudowanego miasto ofiar zárzezał. Antonius Karákállá, nie  
 wiem za iakie żarty rozgniewawśy się ná Alexandriyskie  
 mieściany / pod křstalem potoin do onego miastá przyie-  
 chał / a wszytkę młódz wezwawśy ná pole / żołnierzem o-  
 gárzał / a dawśy znać / wszytkich do iednego pobit. A te-  
 goż okrucieństwa nad inszym ludem zázawśy / ono bogá-  
 te miasto w ludzkie czezym uczynił. Mithridates Krol /  
 przez ieden list / zabił osmdziesiat tysięcy Rzymskich mieścian,  
 rozproszonych dla hándlow po Azyei. Volefus Mesalla  
 Przeburmistrz Azyei / iednego dnia trzystá meżow pości-  
 1166



nać kazał / á między trupami náząd rece założywszy pyśnie  
przechadzał się / iáko by co zácnego uczynił / wytrzyknął :  
O sprawa Królewska : A ieszcześ o niezbożnych pogánach  
mowie : oto masz między imionami prawdzíwemu Bo-  
gu poświęconemi Theodozyusa Książę / ktory w Tessá-  
lonice przez zbytnią niecnotę y zdráde *siedm tysięcy* nie-  
winnych dusz / ná placie wezwawszy iáko do igrzyska / ná-  
puściwszy ná nie żołnierza / pomordował. Nád ktory  
uczynek nie ma nic niezbożniejszego wszytká dawna nie-  
zbożność. Podzień się potym moi mili Niderlandczycy /  
á wystarżajcie się ná srogość Książąt tego wieku.

## R O Z D Z I A L. XXV.

Zmáłone y násze okrucieństwo. Pokazano że iest z náтуры y złości ludzkiej.  
A iż y wnétrzne y zwierzchnie wćiski zdawná były.

**N** A ostaték / tyránstwo dżisieysze ganiś / y wćiski ciał  
y umysłów / Jáć nie mam woli álbó wywyższyć náś  
wiek álbó zniżyć. Bo náco : To tyłkorzeke / co do stoso-  
wania nášwego należy. Kiedyż tego złego nie było : á gódzie  
nie było : Pokaż mi iáki wiek bez iákiego zácznego ty-  
ránstwa / pokáž národ. Jesli możesz / (zakładam się z  
tobą) á ia także wyznam jesmy niedźmi nád niedźmiami. Coż  
milczyś : Prawdziwa / widze / iest ona dawna przypo-  
wieść / Ze wszyscy dobrzy. Przełożeni, ná iednym pierzcionku  
*spisani* bydź mogą. Wrodzono to wiem ludziom / pyśnie  
y hárdzie państwo używać : y nie łatwie zachować miarę  
w tym co nád miarę. Nly sami / co się ná tyránstwo wysta-  
rzamy / nośiemy náśienie tyránstwa w sercu zamkniętione.  
Księża tych ktorym nie ná woli zchodźi pokazać się / ále ná

możności. Waż choć zmarł od zimna / przecie ma iad w sobie / ale go nie pokazuje: toż y w nas / ktorych sama nie-poteżność hamuje od czynienia szkód / y mros nieiały szczęścia. Day siły / day naczynia: boie sie by nie naygorzszymi byli mnodzy z tych / co teraz na Przelożone wołają. Przykład jest w tym powszednim żywocie. Przypatrz sie iako sie on oćiec sroży nad synami / Pan nad slugami / Białalarz nad weźniami. Wszyscy ci są w swoim obyżciu <sup>A</sup> Falarydami: y pobudzają też wały narzece / ktore Krolowie na wielkim morzu. A insze zwierzęta mają to przyrodzenie / z ktorych niektore srożą sie y przeciw swego rodzaju stworzeniu / na powietrzu / ziemi / y w wodzie.

*Kybá wielka drobneyse iako nie polyka /*

*A iaktrz bptasłi mnieysze do garbla pomyka.*

Mowi dobrze Varro. Lecz to wciśki na ciała / rzeczesz / ale dziś to znaczneyssa / że vmysłom gwałt czynią. Także vmysłom: Patrz byś tego nie mówił wiecey z nienawiści niż z prawdy. Mnie sie zda / że ten y siebie samego nie zna / y onego niebieskiego przyrodzenia / ktokolwiek mniema / że może być wciśnione y przymuszone. Bo żaden gwałt pozwierzchowny nigdy tego nie sprawi / abyś miał chcieć czego niechcesz / a rozumieć czego nie rozumiesz. Może kto mieć prawo iakiekolwiek do ciała ktore jest vmysłu zwiastka / ale nie do samego vmysłu. Może go tyran rozłączyć z ciałem / ale iego przyrodzenia nie może / ktore jest czyste / wieczne / ogniste / niedba o wszelakie pomacanie pozwierzchowne y gwałtowne. Ale przecie nie wolno wypowiedzieć / co człowiek ma na vmyśle. Niech tak będzie. Tedy oto rdze naieżył twoy klada / nie na vmysł / a nie rozsądku bronią / ale wezynku. Ale to nowa rzecz y niestę-



chána. O miły Lipsi, iako bładziś? Jakożbychci wiele takich mógł wyliczyć / którzy dla wyrozumienia vmyślow swoich od tyrannow są pokarani / za nieostrożnym iezykiem? Jako wiele zaś tyrannow y rozsądkom chciało gwałt uczynić? a rozsądkom w sprawie nabożeństwa. Był obyczaj z inąd wniesiony przed Krolmi Perskimi y wschodnimi wpadać: y wiemy że y Alexander też wzięć wość bostwa sobie przywłaszczał / acz iego chłopsta Macedonia na to nie zezwalała. Niedzy Rzymiani on dobry y skromny Pan Augustus, miewał y chował w Prowincyach Księża y ofiarowniki / owsem we wszystkich domiech swoich / iako Bog. Caligula odciąwszy Bogom głowy / swoich nastawiać kazał / śmiejąc niebożnością. Tenże Kościół na swoje imie y moc / ofiarniki y ofiary wyborne postanowił. Nero chciał za Apolliną Bogą być mianany: a zabito naysacnieyszych mieszczan nie mało dla tego / że nigdy za głos niebieski nie ofiarowali. Nuż Domicianus iawnie się zwać kazał / Bog nasz y Pan nasz. Taka próżność abo niepobożność kiedyby dziś w którym z Krolow była / miły Lipsi, cobys rzekł na to? Uiechce sie wiecey tym bawić / ani sie dać w niebezpieczeństwo / do ktorego nie żadne wiatry nie zapędzą.

Bo kto co wie takiego / a przeczenie głosi /

Iż bęć, ieczny bóg może / ten zysk z cudobności /

Jedno tylko świadectwo do całej tey rzeczy dawney niewoli / a to z pisarza ziemią twego przyniosę / ktore proszę naznaczyć: Tacitus o wieku Domicyanowym tak powiada: Czytaj że co Arulenus Rusticus Poetusa Thraseæ, a Herennius Senecio Priska Heluidyusa chwalił, gárdłem to karano. A iż sie nie tylko nad samemi ksiąg autorami pąstwi-

no, ale y nąd ich księgami, zleciwszy to wrzedowi trzech mężow, aby prace sławnych y zacnych ludzi na Seymie iawnie popalone były. Mniemali bowiem że przez on ogień głos ludu Rzymskiego, y wolność Senatu y sumnienie rodzaju ludzkiego mogło być zagubione: wygnali też nąd to Professory mądrości, y wyrzucili każdą naukę dobrą aby sie nic rzeczywego nie pokazało. Pokazaliśmy zaprawde wielki przykład cierpliwości, a iako dawny wiek widział co było ostatniego w wolności, tak my co w niewoli: gdy przez inquisicie y zchadzka mowienia y słuchania zakazana y odieta była. Zgubilibysmy byli y pamięć same z mowa, by tak w mocy naszey było zapamiętać, iako milczec.

## A N N O T A C I A.

A Phalaris, Krol Argentynski / tyran wielki / Ktory miedzy innymi sposobami Parania / miał wolu detego miedzianego / w Ktory winowajce wsadzał / a ogień podkładał / aby ryczeli iako woł ryczy. A wolu tego wynalazł niejaki Peryllus, spodziewając sie Podarku takiego kosztownego / aliści go nappierwey Krol w tym wole spalić kazął. Náostatek / gdy już nie mogli poddani tego Krola okrutności znośc / spiknęli sie nasi / y samego wsadzili / a w tym wole żywego spalili.

## R O Z D Z I A L. XXVI.

Náostatek pokazano, iż te nieszczęścia nie są dziwne ani nowe, ale wspólne zawsze wszystkim ludziom y narodom, a poćiechą szukana.

**N**Jeprzyczajam wiecey do strofowania. Jde do drugiey części mego hufca / Ktore przeciw nowości bije: ale krotko y ładniako. Bo raczey zbierać będzie łupy z nieprzyjaciela już zwyciężonego / niżby sie w rzecz z nim bić miała. Lecz co tu może byc nowego człowiekowi / chyba temu co sam iest nowotny gość w rzeczach ludzkich? Krantor pięknie y mądrze zarówne ten wierzył mawiał /

Niestetyś / co niestetyś tak często mowimy?  
Co sie ludziom przydało to ymy cierpiemy.



Krzyszko bowiem na każdy dzień skody / y jakimśi kołem  
tocza się po tym okręgu. Co to wzdychasz że się tu smę-  
tne rzeczy przytrafiają? co się dziwujesz?

Atreus cie nie tylko na wesole rzeczy

Mily Agamemnonie spłodził: mierz na pieczy

Zemie tylko wzywać masz miłych radości /

Uleżba też cierpieć frasunków przytrości.

Boś nie Bog / ale człowiek grobowi poddany /

Na którego te często przychodzą odmiany.

Ubyś się też naybárziej tego wzbraniał wśódzie:

Bogom się tak podoba / przebie to tak będzie.

To ráczey rzecz dziwna / y iesliby kto miał być od tego pra-  
wawolnym / y nie nosiłby brzemienia / ktore wszyscy no-  
szą. Solon niekiedy przyiaciela swego bárzo żalosego  
w Atheniech na zamek zaprowadził / y wszystkie mu domy /  
w onym wielkim mieście pokazał / mówiąc: Pomyśl  
iako siła żalosci pod temi dachami / y dawno było / y teraz  
jest / y po tym będzie: a przestań nieszczescia ludzkiego iako  
to swego własnego oplakiwać. Życzylbych aby to y z  
tobą bydz mogło / mily Lipsi, na tym wielkim swiecie.  
Ale iż nie może bydz w rzeczy samey / niechay troszke będzie  
w pomysleniu. Oto cie stawie / iesli chcesz na onym wy-  
sokim Olympie. Obeyrzy mi wszystkie miasta / Prowin-  
cye / Krolestwa: a postanow v siebie / że te wszystkie wi-  
dzisz bydz pełnemi skod ludzkich. Są to place nieiakię  
ypiaści / na których trwawe igrzyska Fortuny bywają. A  
nie daleko puszczay oczy. Widzisz ziemie Włoska? Je-  
szczenie masz lat czterdziestu; iako od srogich y ostrych od  
obustron moien odpoczynela. Widzisz one szyroka Nie-  
miecka ziemie? Mocne w niey nie dawno były isierki  
wnetrzney wojny / ktore znowu się wzniecają / a iesli się  
nie myle / w skodliwszy daleko plomien wynidą. Widzisz

Angielską ziemię: wstawiczne w niej wojny y mordy / co  
 teraz troszkę w pokoiu iest / to ma spokojney płci przyczyn-  
 tąc. Widziś Francuską ziemię. Patrz a wlitny sie / y  
 teraz ieszcze przez wszytkie iej członki idzie kancer obfitey  
 krwawey wojny. A inaczey nic na całym świecie. Te  
 rzeczy rozmyślay miły Lipsi; a ta społecznością tych niedz-  
 twoie vmnieyszay. A iako na tryumfuiącego z tyłu słu-  
 ga w posrzed tryumphu głosem wielkim zwył wołać y  
 powtarzać: Człowiek iestes: tak przy tobie ten wpomi-  
 nacz zároveň niech będzie / iż to sa ludzkie rzeczy. Bo iako  
 pracamiędzy mnogie podzielona / lżeysza sie sstawa; tak  
 y boleść.

## R O Z D Z I A L XXVII.

Caley mowy zamknięcie / a tu powtorzeniu iej y przeczuciu  
 trockie wpominanie.

**P**okazałem już swoje hufce y mowę miły Lipsi, a tu  
 już masz / com za *stałością* chciał przeciw boleści mo-  
 wić. Boday to tobie nie tylko wdzięczne było / ale y zdro-  
 we / a nie tak rozweselało / iako pomagalo. Lecz będzie  
 pomagalo / iesli nie tylko do vszu / ale y do vmysłu przy-  
 puścisz / y nie dasz temu leżeć y wiednać / iako nasienie  
 po wierzchu ziemię. Naostatek / iesli to powtarzać y  
 przeczuc będzieś. Bo iako ogień nie do iednego razu  
 z krzemienia wyskoczy biciem: tak w tym sercu ozieblym /  
 nie zapali sie za pierwszym razem napominania / ona  
 skryta w nas / ale mdła siła wczciwego: ktora aby sie pra-  
 wodziwie kiedy w tobie płomieniem wzięła / a to nie słowy  
 albo



albo nądzieią / ale rzeczą y skutkiem / wniżenie onego wie-  
cznego y Boskiego ognia wzywam.

☞ Co wyrzekłszy / powstał pretko / y ide inż / powia-  
da / Lipsi: Słonce tu południowi sie maigace / po-  
kazuje mi / że czas obiedwać / podż zemną. Ja  
rad / rzekę / y zchecią / y co wiec przy  
ofierze zwykli mawiać / moge  
teraz wybornie wykrzykać.

*Wsedtem złego á trąfitem ná dobre.*

F I N I S.





Opinion of J. H. Hall





